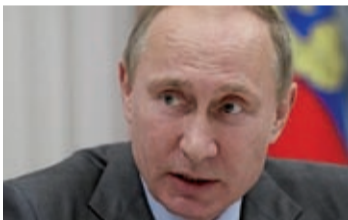


**Pięta Putina**  
Agnieszka Sawicz  
s. 3



**Przyjechał do Lwowa  
wielki Człowiek-Mucha**  
Beata Kost  
s. 18



**Złodzieje i kolaboranci**  
Szymon Kazimierski  
s. 24



**Polski ślad  
na donbaskich hałdach**  
Dmytro Antoniuk  
s. 28

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

# Rozważania przed burzą

Historia uczy ponoć, że nigdy niczego nikogo nie nauczyła. I chociaż inna mądrość głosi, że nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki, bo już inne napłynęły w nią wody, warto przyrzeć się pewnym analogiom wydarzeń z różnych okresów historii. Ostatnie wiadomości ze wschodniej Ukrainy coraz bardziej przypominają doniesienia z Bałkanów w latach 90. czy współczesne wiadomości z Iraku lub Syrii. Można też sięgnąć głębiej.



**MARCIN ROMER**

Niezależnie od tego, jak dziwnie by to nie zabrzmiało, Ukraina w ostatnich latach najbardziej przypomina dawną Rzeczpospolitą. Niestety nie tą z czasów jej świetności, a tą ostatnich kilkadziesiąt lat swego istnienia. Oligarchowie – królewiczy, ten sam klientelny system społeczny itd. Nawet działania wojenne we wschodnich regionach Ukrainy i prowadzona tam „wojna hybrydowa” nie wydają się być dzisiejszym wynalazkiem Putina. Wystarczy przywołać działania z czasów konfederacji barskiej i listy carycy Katarzyny II – wypisz, wymaluj o bratniej pomocy.

Wiele wskazuje na to, że współczesną historię Europy będzie można w przyszłości podzielić na okresy przed i po „kryzysie ukraińskim”. Stosunek państw UE do wydarzeń na Ukrainie jest bowiem papierkiem lakmusowym ich prawdziwego stosunku do wartości stanowiących jej realną siłę i to niezależnie od składanych deklaracji. Filozofia grecka, prawo rzymskie, a także zasady zawarte w chrześcijańskim dekalogu, to trzy filary cywilizacji zwanej europejską. Próba usunięcia któregośkolwiek naraża stabilność całej konstrukcji i stawia pod znakiem zapytania możliwość wykorzystania jej realnych, wciąż olbrzymich możliwości.

Czy z nich skorzystamy? Nic nie jest dane raz na zawsze. Ostatnie wydarzenia wokół Ukrainy są tego dobitnym potwierdzeniem. Jedyna szansa tkwi w powrocie do prawdziwych republikańskich wartości. Od tego jak potoczą się dalsze wydarzenia na Ukrainie zależą przyszłe losy tej części świata. Czy tworzące się młode ukraińskie elity zdołają obronić i wykorzystać kapitał Rewolucji Godności?

Europejska Ukraina to szansa także dla Polski i państw tzw. Międzymorza. Razem możemy daleko więcej niż osobno. Czy to wykorzystamy? Czy nie zabranie nam wiedzy, wizji i odwagi?

## Minister Sikorski w Senacie RP o polityce polonijnej

– Różna jest sytuacja Polaków we Lwowie i w Londynie, i różne są też oczekiwania naszych rodaków na Wschodzie i Zachodzie Europy. Polityka polonijna to wiele polityk regionalnych, które spajamy w ramach działalności MSZ – zwrócił uwagę w Senacie szef polskiej dyplomacji.

11 czerwca br. minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski przedstawił w izbie wyższej informację na temat polityki polonijnej MSZ. Oprócz senatorów wysłuchała jej także grupa specjalnie zaproszonych z tej okazji przez Senat liderów polonijnych.

Minister podkreślił, że wśród priorytetów polskiego rządu znajduje się zachęcanie do powrotów i do osiedlenia się w Polsce. – Zmniejszamy bariery administracyjne dla osób powracających – powiedział. – Polska wreszcie chce się włączyć w międzynarodowe współzawodnictwo o naszych najlepszych ludzi. Do tej pory – od stuleci – przegrywaliśmy je, będąc źródłem talentów i rąk do pracy dla innych narodów. Polityką rządu jest odwrócenie tego trendu i zachęcanie Polaków do powrotu – tłumaczył minister Sikorski.

Do priorytetów polityki polonijnej należą też nauczanie języka polskiego w języku polskim, infrastruktura

szkolna czy wzmocnienie pozycji Polaków w krajach zamieszkania. Radosław Sikorski przypomniał także, że ruszył program „Inteligentny Start”. – Będzie on pomagał Polakom studiującym za granicą w zdobywaniu pierwszego doświadczenia zawodowego w filiach polskich przedsiębiorstw funkcjonujących na rynkach zagranicznych – zaznaczył minister.

– Z roku na rok odczuwamy coraz większą dumę z Polski. Wspólnie cieszymy się sukcesami i dostrzegamy jak na naszych oczach dokonuje się modernizacja kraju. Polska diaspora również staje się coraz lepiej zorganizowana, nowoczesna i świadoma swojej pozycji w krajach zamieszkania – mówił minister Radosław Sikorski zwracając uwagę na rolę zarówno starszego pokolenia Polaków jak i polskiej młodzieży za granicą. – Stanowimy jedną z najmocniejszych grup na zachodnich uniwersytetach. Prawdziwe znaczenie tego poten-

cjału będziemy mieli okazję zaobserwować, kiedy grupa ta zacznie budować swoją pozycję na rynkach pracy – ocenił.

Środki przeznaczone na współpracę z Polonią w 2014 r. wynoszą 93 mln zł., z tego 59 milionów przyznanych zostało polskim organizacjom pozarządowym w otwartym konkursie na realizację zadania publicznego „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”. 21 mln zł przeznaczone na projekty polonijne polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych. Ponadto 11,3 mln zł przewidziano na działalność telewizyjną. W roku 2014 dofinansowanych jest 137 projektów konkursowych oraz prawie 1 300 projektów, które napłynęły z placówek. Ważne miejsce w działaniach zajmuje wspieranie polskich mediów na Wschodzie. W tegorocznym konkursie dotacyjnym MSZ przeznaczyło na ten cel 5,4 mln zł.

msz.gov.pl

Zamiast komentarza

## PIEŚŃ KONFEDERATÓW BARSKICH

Nigdy z królami nie będziem  
w aliansach,  
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,  
Bo u Chrystusa my  
na ordynansach,  
Śludzy Maryi.

Bóg naszych ojców i dziś jest  
z nami!  
Więc nie dopuści upaść w żadnej  
kłęsce,  
Wszak póki On był z naszymi  
ojcami,  
Byli zwycięzcy!

Ze skowronkami wstaliśmy  
do pracy  
I spać pójdziemy o wieczornej  
zorzcy.  
Ale w grobowcu my jeszcze żoldacy  
I hufiec Boży.

Bóg jest ucieczka i obrona naszą!  
Póki On z nami całe piekła pękna!  
Ani ogniste smoki nas ustraszą  
Ani ulękną.

Więc choć się spęka świat i zadrzy  
słońce,  
Chociaż się chmury i morza nasrozą,  
Choćby na smokach wojska  
latające,  
Nas nie zatruwożą.

Więc nie wpadniemy w żadną  
wilczą jamę,  
Nie ulęknimy przed mocarzy  
władzą,  
Wiedząc, że nawet grobowce  
nas same  
Bogu oddadzą.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu  
I szedł na święte Kraju werbowanie,  
Ten, de profundis, z ciemnego  
kurhanu  
Na trąbę wstanie.

Nie złamie nas głód, ni żaden  
frasunek,  
Ani zholdują żadne świata holdy;  
Bo na Chrystusa my poszli  
werbunek  
Na Jego żoldy.

Juliusz Słowacki, 1843

Słowa „Pieśni Konfederatów Barskich” z pierwszego aktu dramatu Juliusza Słowackiego „Ksiądz Marek” to nie tylko pieśń religijna. To przede wszystkim deklaracja nieustępliwej obrony wartości. Juliusz Słowacki uważał konfederację barską za przełomowe wydarzenie w dziejach polskiego narodu, rozdzielające upadek Polski magnackiej i monarchicznej od powstania nowej – republikańskiej, opierającej się na zasadach demokracji. Pieśń śpiewano później w różnych przełomowych okresach naszej historii. W czasie stanu wojennego pierwsze słowa sparafrazowanej pieśni brzmiały: „Nigdy z WRONami nie będziem w aliansach/ Nigdy przed Moskwą nie ugniemy szyji...”

## Wizyta Rzecznika Praw Obywatelskich RP

W dniach 31 maja – 3 czerwca 2014 r. gościła we Lwowie z wizytą Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Irena Lipowicz. Podczas kilkudniowej wizyty we Lwowie Irena Lipowicz wzięła udział w Spotkaniu Ossolińskim, spotkała się ze studentami, władzami miasta i przedstawicielami mediów polskiej mniejszości na Ukrainie. Rzecznik zapoznała się też z pracą Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.



Prof. Irena Lipowicz i konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd

### KRZYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcie

Podczas spotkania w siedzibie Konsulatu Generalnego RP Irena Lipowicz przedstawiła pracę swego urzędu i odpowiedziała na pytania dziennikarzy. W swoim wystąpieniu podkreśliła, że urząd Rzecznika Praw Obywatelskich zajmuje się głównie skargami obywateli polskich, jednak, obywatele innych państw, nie tylko z polskim pochodzeniem, mogą również zgłaszać się do urzędu Rzecznika i uzyskać odpowiednią pomoc czy konsultację prawną. Z 7 tys. skarg, które wpłynęły do urzędu Rzecznika w ubiegłym roku, około 30% udało się załatwić pozytywnie. Większość zgłoszeń dotyczyła kwestii prawnych.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy Irena Lipowicz zaznaczyła, że terenem działania Rzecznika jest Polska, lecz w wyjątkowych przypadkach urząd może interweniować u swoich odpowiedników w innych państwach. Podkreśliła, że jednym z jej osiągnięć jest zniesienie progu wyborczego (5% w Polsce – red.) dla przedstawicieli mniejszości narodowych w polskim parlamencie. Jako przedstawiciel MSZ ds. stosunków polsko-niemieckich, Irena Lipowicz podkreśliła, że trudny okres w relacjach minął i obecnie są to stosunki partnerskie i przyjacielskie. Takie, zdaniem rzecznika, mogą być w przyszłości stosunki polsko-ukraińskie. Analizując obecny okres na Ukrainie, prof. Lipowicz podkreśliła, że odzyskanie niepodległości nie oznacza jeszcze niepodległego państwa. „Niepodległe państwo tworzone jest w przypadku, gdy jego obywatele są wolni. Wydarzenie na Majdanie w Kijowie i na całej Ukrainie pokazały, że jej obywatele przebudzili się do wolności, chcą jej i gotowi są walczyć o nią”.

Przedstawiciele polskich mediów, biorących udział w tym spotkaniu (w

tym Kuriera Galicyjskiego) przedstawiły działalność swoich redakcji.

Prof. Irena Lipowicz podkreśliła, że wbrew funkcjonującym obecnie w Europie obawom i ostrzeżeniu przed wyjazdami na Ukrainę, Lwów jest miastem przyjaznym, spokojnym i na wskroś europejskim. Podkreśliła, że w atmosferze lwowskiej wzrosła od dzieciństwa, bo miejscem jej urodzenia są Gliwice – miasto, w którym po wojnie osiadło wielu lwowiaków. Podróż do Lwowa była jej marzeniem – na własne oczy chciała zobaczyć miasto, o którym tak wiele słyszała.

Tego samego dnia – 2 czerwca – Irena Lipowicz wygłosiła wykład pt. „Znaczenie wyborów czwartego czerwca 1989 dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce” w ramach cyklu „Spotkania Ossolińskie”.

Prof. Irena Lipowicz przebywała we Lwowie na zaproszenie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Nie była to pierwsza wizyta Ireny Lipowicz na Ukrainie, kilka miesięcy wcześniej, jako członek komisji opracowującej Partnerstwo Wschodnie dla Ukrainy, spotkała się ze swym ukraińskim odpowiednikiem.

Info:

Rzecznik Praw Obywatelskich stanowi jednoosobowy organ władzy państwowej. Urząd powstał w Polsce w 1988 roku. Pierwszym rzecznikiem była prof. Ewa Łętowska, prof. Irena Lipowicz pełni funkcję ombudsmana od 2010 r. Instytucja RPO stoi na straży wolności, praw człowieka i obywatela. Zapewnia kontrolę i ochronę przed celowym działaniem lub zaniechaniem urzędów, organizacji albo instytucji zobowiązanych do przestrzegania i realizacji wolności człowieka i obywatela.

Bezpłatny telefon do Urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich czynny na terenie Polski: 0 800 676 676

## Dostawy rosyjskiego gazu na Ukrainę spadły do zera

Rosyjski koncern Gazprom zmniejszył w poniedziałek dostawy gazu na Ukrainę do poziomu zerowego – oświadczył prezes państwowej spółki paliwowej Naftohaz, Andrij Kobolew. Oceniał, że Ukraina przetrwa bez dostaw paliwa z Rosji co najmniej do grudnia.

Ukraiński minister energetyki Jurij Prodan zapewnił ze swej strony, że przerwanie tłoczenia gazu dla Ukrainy w żaden sposób nie wpłynie na tranzyt surowca z Rosji do odbiorców na zachodzie Europy.

Według Kobolewa Ukraina ma prawie 14 mld metrów sześciennych gazu w podziemnych magazynach. Taka ilość wystarczy na zaspokojenie potrzeb do końca roku – powiedział szef Naftohazu podczas posiedzenia rządu, gdy Rosja wstrzymała o godz. 8 czasu polskiego dostawy gazu dla Ukrainy z powodu sporu o zaległe należności i cenę przyszłych dostaw.

Kobolew oświadczył także, iż w związku z zaistniałą sytuacją Naftohaz zwraca się do Komisji Europejskiej o zezwolenie na zwiększenie tzw. rewersowych dostaw gazu ze Słowacji. „Zwracamy się do Komisji Europejskiej z propozycją otwarcia dużego rewersu z kierunku słowackiego” – poinformował.

Premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk polecił tymczasem resortom energetyki i sprawiedliwości pilne przygotowanie projektu ustawy o stanie wyjątkowym w sektorze energetycznym. Zapowiedział także, iż w najbliższym czasie do Brukseli i stolic państw UE udadzą się specjalne delegacje, które wyjaśnią stanowisko Ukrainy w sprawie konfliktu gazowego z Rosją.

Komentując pozew Ukrainy wobec Rosji złożony w poniedziałek w sądzie arbitrażowym w Sztokholmie Jaceniuk wyraził nadzieję, że jego



kraj wygra tę sprawę. „Uważam, że perspektywa wygranej sądowej jest bardzo dobra” – powiedział.

Premier uznał, że Rosja od początku nie chciała polubownego załatwienia sprawy gazu. „Szantaż gazowy jest jedną z części ogólnego planu Rosji, którego celem jest unicestwienie Ukrainy” – oświadczył Jaceniuk.

Szef rządu polecił także w poniedziałek przygotowanie ustawy, która pozwoliłaby zaangażować amerykańskich i europejskich partnerów w modernizację i eksploatację ukraińskich sieci przesyłania gazu.

Jaceniuk zwrócił się również do państwowej komisji ds. regulacji w dziedzinie energetycznej o przyspieszenie prac nad dostosowaniem taryf za tranzyt rosyjskiego gazu przez Ukrainę do warunków rynkowych. „Nie będziemy dotowali Federacji Rosyjskiej” – podkreślił ukraiński premier.

Z Kijowa Jarosław Junko (PAP)

## Minister gospodarki Ukrainy przeprasza polskie firmy

W ciągu kilku tygodni spotkam się z polskimi przedsiębiorcami, by rozmawiać o problemach, jakie napotykają w prowadzeniu działalności gospodarczej. Chcemy ich ponownie przyciągnąć do naszego kraju – powiedział PAP minister gospodarki Ukrainy Pawło Szeremeta.

Szeremeta przyznał, że wie o skargach polskich przedsiębiorców, którzy narzekają na problemy w prowadzeniu działalności gospodarczej na Ukrainie. Problem dotyczy m.in. zwrotu nadpłaconego podatku VAT. Polskie firmy mają poważne trudności z jego odzyskaniem. W wielu przypadkach chodzi o kwoty rzędu milionów złotych. Na kwestię tę zwracają od lat uwagę nasi dyplomaci; rozmowy na ten temat były prowadzone na najwyższym szczeblu.

„Nie tylko polskie firmy narzekają, również ukraińskie firmy narzekają bardzo mocno z tego powodu. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli zwracać przedsiębiorcom podatek VAT, ale problemem są środki na ten cel. Gdy pod koniec lutego przejęliśmy władzę, nie było żadnych pieniędzy w kasie państwa, była ona dosłownie pusta, konto rządu było zerowe” – powiedział Szeremeta.

Podkreślił, że musi przeprosić polskich przedsiębiorców za to, co złego spotkało ich na Ukrainie. „Właśnie ustaliłem z (byłym) premierem (Janem Krzysztofem) Bieleckim, że zorganizujemy wspólne spotkanie z polskimi przedsiębiorcami w ciągu

kilku tygodni. Chcemy usiąść razem, wysłuchać problemów, skarg. Prawdopodobnie zabiorę kilka osób z ministerstwa i stworzymy plan prac, aby przyciągnąć tych przedsiębiorców z powrotem do naszego kraju i zapewnić im warunki sukcesu” – zaznaczył.

Pytany o problem embarga na polską wołowinę i wieprzowinę przyznał, że sprawa polskiego mięsa jest podnoszona dość często na spotkaniach rządowych.

Ukraina wprowadziła embargo na import polskiej wołowiny w 2007 r., a na import wieprzowiny w lutym tego roku, natychmiast po wykryciu w Polsce wirusa afrykańskiego pomoru świń u dwóch dzików. Ukraina nie wstrzymała jednak handlu wieprzowiną z Rosją czy Białorusią, gdzie ASF występuje u świń.

We wtorek minister rolnictwa Marek Sawicki poinformował podczas wizyty w Kijowie, że oba kraje porozumiały się w sprawie zniesienia zakazu importu polskiego mięsa wieprzowego. Decyzja ma wejść w życie 17 czerwca.

„Polska pomogła Ukrainie tak bardzo, że musimy rozwiązać ten

problem. To jest mała rzecz, która nie powinna rzutować na nasze stosunki, to byłoby wstyd. To byłoby zupełnie krzywdzące z naszej strony” – mówił PAP Szeremeta jeszcze przed pozytywnym załatwieniem sprawy.

Rynek ukraiński to 2 proc. naszego eksportu żywności w 2013 r. „Z punktu widzenia gospodarczego nie jest to jakaś wielka wartość, natomiast z punktu widzenia politycznego i samookreślenia się Ukrainy to jest ważne” – mówił pod koniec maja minister rolnictwa Marek Sawicki.

W 2013 r. Polska wysłała na Ukrainę towary o wartości 457,7 mln euro, tj. 8 proc. mniej niż rok wcześniej. Na tamten rynek najwięcej trafiło świeżych owoców, wyrobów cukierniczych oraz mięsa czerwonego i pasz dla zwierząt. W ubiegłym roku eksport wieprzowiny na Ukrainę wyniósł 19,2 tys. ton o wartości 138 mln zł (33 mln euro).

Szeremeta brał udział we Wrocław Global Forum, organizowanym przez Atlantic Council, miasto Wrocław i Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

PAP

# Pięta Putina

Prezydent w demokratycznym państwie to tylko jedna osoba. Człowiek nie mogący podejmować jednoosobowo decyzji, nie mogący zmieniać prawa, dokonywać zmian ustrojowych. To reprezentant, nie władca.



AGNIESZKA SAWICZ

Możemy też spojrzeć na urząd prezydenta inaczej – jako na postać złożoną z wielu innych postaci. Prezydent to cały sztab doradców, współpracowników z pierwszych stron gazet i szarych eminencji, z którymi omawia istotne kwestie w zaciszu dobrze strzeżonego gabinetu. Dopiero gdy o tym zaczniemy pamiętać możemy zacząć rozważać, w jakiej sytuacji znalazł się Petro Poroszenko, przyglądać się temu, kto będzie stał u jego boku i za jego plecami, a także zastanowić się nad tym, jak mogą ułożyć się relacje pomiędzy przywódcą kraju aspirującego do grona demokratycznych, a autorytarną władzą trzymającą się kurczowo rosyjskiego stołka.

Na tle Władimira Putina nawet Aleksandr Łukaszenka sprawia wrażenie znacznie spokojniejszego o swój los. Seria intryg, które wyniosły Putina na najwyższy urząd w państwie i świadomość mechanizmów, które nimi rządziły sprawiły, że rozumie on doskonale, że pozwolić, by w kraju dokonała się demokratyczna rewolucja, to podzielić los innych polityków, których wieczne rządy zostały przerwane z woli ludu. Począwszy od dyktatorów państw komunistycznych, przez Muammara Kaddafiego po Wiktora Janukowycza – los śladnego z tych przywódców nie jest spełnieniem politycznych marzeń. Putin o tym wie i nie chcąc, by stał się on i jego udziałem, prowadzi dziś wojnę już nawet nie z Ukrainą, już nie przeciwko Zachodowi czy w intencji odbudowy rosyjskiego imperium, a wojnę o utrzymanie się u steru władzy, a może i przy życiu.

Dlatego walka z Rosją będzie obecnie szczególnie zacięta i bezkompromisowa, skoro toczy się o tak wysoką stawkę. Mamiąc władzą aktywistów z Doniecka Putin będzie wolał poświęcić życie ukraińskich żołnierzy czy zwyczajnych szarych obywateli, a nie swoje własne. Pokazawszy własnemu narodowi, że stać go na realizację mocarstwowych zapędów kosztem wolności Rosjan, nie może dziś choćby wzbudzić podejrzeń, że jest to zbyt wygórowana cena. Rosyjska propaganda staje na głowie, aby ugruntować przekonanie o bezprawiu, jakie dokonało się na ukraińskich majdanach, chaosie panującym w naddnieprzańskim kraju i codziennym rozlewie krwi. Separatysty mają swoimi poczynaniami udowodnić, iż są reprezentantami naprawdę wolnej części społeczeństwa, nie ogłupio-

nego przez samozwańczego prezydenta Poroszenkę czy faszystowski zachód kraju. Występują na równi przeciw Kijowowi, banderowcom, jak i „swoim”. Uprowadzenie Gurama Nemsadze, syna Giwi Nemsadze, partnera w interesach Rinata Achmetowa, to medialnie najlepszy dowód na to, iż ludzie ci desperacko walczą o swobodę decydowania o swoim losie. Oczywiście – losie sprzężonym z bratnią Rosją.

W świetle medialnych doniesień posunięcie takie buduje wiarygodność separatystów. Nie wchodzi w żadne układy, obcy są im politycy, oligarchowie, pracodawcy. Ich celem jest swoboda i Rosja, o co bić się będą wszelkimi środkami. Przede wszystkim tymi, które wytoczone zostaną z przechodzących na ich stronę jednostek wojskowych, bo przecież Moskwa wciąż obstaje przy tym, iż nie udziela pomocy zbrojnej czy finansowej wschodnim obwodom Ukrainy. A nawet gdyby to zrobiła, gdyby miała zostać użyta rosyjska armia, to przecież tylko w obronie słusznej sprawy.

Nie udało się Moskwie podsyć nastrojów separatystycznych w Odessie, a nawet Charkowie czy Zaporozżu, na co z pewnością liczone. Wszelkie siły są obecnie angażowane w Donieck i Ługańsk z nadzieją, że choć tam uda się odnieść sukces. Czy sukcesem tym miałoby być przyłączenie Donbasu do Rosji? Wątpliwe, by na tym zależało Putinowi. Owszem, stać go na to, by wymusić na oligarchach inwestowanie w deficytowe kopalnie i zakłady. Ale Donbas to nie Krym i tutaj trudniej będzie przeprowadzić pseudoreferendum, w które ktokolwiek uwierzy, a podważenie zaufania do władzy to kolejny problem, z jakim przyjdzie się zmierzyć propagandzie. Trudniej też będzie ostatecznie podporządkować sobie miejscowe samozwańcze władze nawet, jeśli władza ta zostanie uznana za legalną. Nowi ludzie „przy korycie” niechętnie oddadzą go aparatczykom z Moskwy, a można spodziewać się, że Putin raczej prędzej, niż później, chciałby obsadzić stanowiska w Noworosji przewidywalnymi i posłusznymi mu ludźmi tak, jak robi to dziś na Krymie.

Odsunięcie od władzy pierwszego wicepremiera „krymskiego rządu” Rustama Temirhaliewa, ministra zdrowia Petra Michalczewskiego i groźby podjęcia analogicznych kroków wobec innych krymskich aktywistów sceny politycznej to zapewne początek zmian, których efektem będzie stworzenie grupy wygodniejszych dla Kremla polityków. Polityków, którzy jednak też nie spełnią pokładanych w nich nadziei, gdyż nie sposób dziś rządzić Krymem – półwyspem, który gospodarczo zaczyna umierać.

Putin może w tej sytuacji mimo wszystko pokusić się o federaliza-

cję wschodniej Ukrainy, sięgnąć też po Odessę. Ofiaruje półwyspowi szlaki transportowe, źródła wody, rynek zbytu i prawdopodobnie nieco turystów. Z ekonomicznego punktu widzenia krok taki będzie dla Rosji nonsensem. Z politycznego – samobójem. Z perspektywy Putina będzie to desperacka próba ocalenia i dla niej warto będzie się zmierzyć z kłopotliwym Donbasem.

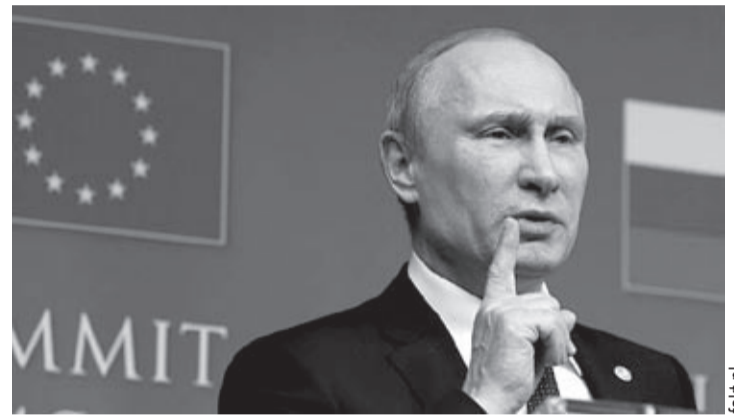
Rosja szczerzy kły coraz częściej i coraz mocniej. Samoloty rosyjskie pojawiają się niebezpiecznie blisko przestrzeni powietrznej państw NATO, piloci z kokpitów „podziwiają” Kalifornię. Dyrektor rosyjskiego Centrum Badań Wojskowo-Politycznych Aleksiej Podbieriozkin przekonuje, iż armia jego kraju jest silniejsza, niż wojska amerykańskie, a media skwapliwie podłapują tę informację, w którą za chwilę uwierzy społeczeństwo. A dopóki wierzy ono władzy, dopóty Władimir Władimirowicz Putin może spać spokojnie.

Być może w ten sposób powinien spojrzeć na aktualną sytuację we własnym państwie Petro Poroszenko. Dla separatystów nie ma dziś żadnej świętości, poza tą, której sobie nie uświadamiają – życiem prezydenta Rosji. Jakiegokolwiek próby uspokojenia sytuacji, jeśli nie zostaną podjęte radykalne kroki, kończyć się będą kolejnymi ofiarami śmiertelnymi, zestrzelonymi samolotami, mordowanymi cywilami. Doskonale wiemy, iż analogiczna sytuacja czy to na Zachodzie, czy w Rosji skończyłaby się wytoczeniem ciężkich dział przeciw rebeliantom, czego Ukraina wciąż się obawia. Być może winne są temu jakieś zakulisowe rozmowy, które próbuje prowadzić się z Kremlem czy którymś z państw Zachodu, ale jeśli tak rzeczywiście by było oznaczałoby to koniec prób demokratyzacji Ukrainy. Póki Kijów nie pokaże siły w walce z terroryzmem wciąż będzie postrzegany jako słaba stolica, zależna od tego, co dyktować jej będą inni.

Na Ukrainie ważne dziś jest nie tylko rozprawienie się z buntem, próbami oderwania fragmentu kraju i oddania go sąsiedniemu państwu pod protekcję czy zdobycie możliwości niezależnienia się od dostaw rosyjskich surowców energetycznych. Równie istotne jest powołanie do życia ministerstwa propagandy, nieodzownego w warunkach wojny, rzetelna informacja i demitologizacja Rosjan, ukazanie ich jako żywych ludzi, a nie nieobliczalnych postaci mogących zagrozić światu. Kiedy zaczniemy pamiętać, że Putin to człowiek pełen obaw i gdy poznamy jego lęki może okazać się, że nie jest on niezniszczalnym herosem. W końcu nawet Achilles miał swoją piętę, tylko by w nią trafić trzeba było w to mocno wierzyć.

## Unia Europejska – Ukraina z Rosją w tle

Aneksja Krymu przez Rosję uwidoczniła aktualny układ sił działających w Europie. Dla wielu obserwatorów sceny politycznej poczynania głównych graczy politycznych są niezrozumiałe. Dlatego też postaram się je nieco przybliżyć. Główni gracze w grze o Ukrainę to przede wszystkim: Rosja, Unia Europejska oraz Stany Zjednoczone i w mniejszym stopniu Chiny. Każda z tych sił ma różne interesy polityczne.



JAN WLOBART

Dla Rosji Ukraina jest miękkim podbrzuszem i strategicznym ogniwem Unii Celnej (Białoruś, Rosja, Kazachstan). Bez Ukrainy ten twór ekonomiczny nie ma większego sensu. Zbyt ściśle powiązanie gospodarki rosyjskiej i ukraińskiej oraz ich wzajemne przenikanie (szczególnie w przemyśle zbrojeniowym, elektroenergetycznym oraz stalowym) powoduje, że Rosja nie może zrezygnować z Ukrainy. Groźba zawarcia umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią Europejską wymusiła na Rosji aneksję Krymu jako próbę destabilizacji sąsiada. Z drugiej strony Putin osiągnął efekt nacjonalistycznej konsolidacji we własnym kraju, co było mu bardzo potrzebne do akceptacji jego agresywnych poczynań w oczach własnego społeczeństwa, co przy wzmoczonej propagandzie, całkowicie mu się powiodło.

Unia Europejska, a szczególnie jej główni gracze jak Niemcy, Francja czy Anglia traktowali Ukrainę jako mało znaczące państwo, leżące daleko od nich. Ukraina w ich planach nie stanowi znaczącego elementu, za którym można by się ująć. Duża ilość projektów biznesowych z Rosją a także duża zależność od surowców energetycznych importowanych do UE powoduje niezdecydowanie w działaniu wspólnoty europejskiej. Typowy dylemat ciastko zjeść i zarazem je mieć, dobrze pasuje do zaistniałej sytuacji. Wydaje się jednak, że aneksja Krymu spowoduje konsolidację UE w polityce energetycznej co doprowadzi do uniezależnienia się w niedługim czasie od dostaw gazu i ropy z Rosji. Rosja, widząc co się święci, podpisała w Pekinie negocjowaną przez 10 lat umowę na dostawy gazu do Chin na niekorzystnych warunkach. Infrastruktury gazowej tam nie ma, a koszt gazociągu to około 430 mld dolarów i w całości spocznie na barkach Rosji. Tak więc jest to typowy sukces polityczny, ale nie biznesowy, podobnie jak zakup przez Polskę rafinerii na Litwie, która nieustannie przynosi straty obciążając budżet państwa. W

przypadku zdecydowanych sankcji gospodarczych wobec Rosji, jak obliczyli analitycy, wystarczy od 5 do 9 miesięcy aby gospodarka rosyjska upadła. Kraj o rocznym dochodzie PKB mniejszym od Włoch nie może sobie pozwolić na awanturnictwo polityczne. Trafnie zauważył nowy ukraiński Prezydent Petro Poroszenko, że mechanizmy bezpieczeństwa na świecie przestały funkcjonować, kiedy w Organizacji Narodów Zjednoczonych jako stały członek Rady Bezpieczeństwa zasiada z prawem weta, agresor którym jest Rosja. Tak więc długofalowo awantura o Krym wyjdzie wszystkim na dobre, prócz Rosji. Ukraina i Unia Europejska się wzmocnią i skonsolidują na wielu płaszczyznach a Rosja osłabi gospodarczo nie wspominając o całkowitej utracie wiarygodności na arenie międzynarodowej. Ukrainę ten wstrząs, powinien wyrwać z marazmu, w którym się pogrążyła.

Inną rolę grają Stany Zjednoczone. Ich związki gospodarcze i finansowe z Rosją czy Ukrainą są zdecydowanie luźniejsze i najmniej mają do stracenia, dlatego też najostrej optują za ostrymi sankcjami wobec Rosji. Miękka polityka Obamy wobec Rosji w postaci resetu stosunków, nie dała spodziewanych efektów.

Problemem Ameryki jest to, że Rosja i Chiny zaczynają współpracę do czego nigdy wcześniej nie dopuszczali poprzedni prezydenci za namową George'a Kennana czy Henry'ego Kissingera. W tej chwili Obamie potrzebne jest zbudowanie wizerunku silnego prezydenta, który ma najwięcej do powiedzenia w polityce światowej.

Tak więc brutalnie należy stwierdzić, że Ukraina nie jest podmiotem w grach na politycznej szachownicy i musi zdać sobie sprawę, że jest zdana na łaskę głównych graczy i jest tylko kartą przetargową w obecnej rozgrywce, gdzie nie ma żadnych sentymentów. Im szybciej elity ukraińskie uzmysłwią sobie, że powinny liczyć na siebie i budować swój kraj od podstaw, tym lepiej na tym wyjdą, a razem z nimi Ukraina.

## Te Deum laudamus w Okopach św. Trójcy

W miejscowości Okopy koło Borszczowa na Podolu, dokonano ponownej konsekracji kościoła pod wezwaniem św. Trójcy. Kościół wzniesiony na terenie twierdzy w Okopach św. Trójcy pod koniec wieku XVII był kilkakrotnie niszczone i palony w różnych okresach. W sobotę, 14 czerwca, odbudowaną świątynię ponownie oddano wiernym.



Opr. na podstawie relacji JANA MALICKIEGO  
ALEKSANDRA GRYŻLAK  
zdjęcie

Uroczystość rozpoczęła procesja od dawnej Bramy Kamienieckiej do odnowionego kościoła. Przy drzwiach kościoła głos zabrał biskup Leon Dubrawski: podziękował obrońcom polskości i wiary w Okopach. Dwie starsze panie wręczyły biskupowi klucze do drzwi świątyni, uratowane po wojnie, a dziś symbolicznie przekazane Kościołowi. Msza św. została odprawiona pod przewodnictwem bi-

ga, proboszcza katedry w Kamieńcu Podolskim – inicjatora odbudowy.

Na uroczystość rekonsekracji przybyła małżonka ambasadora RP w Kijowie Henryka Litwina Hanna Litwin; senator Stanisław Gogacz, z Komisji Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP; konsul generalny RP w Winnicy, Krzysztof Świderek; delegacja Stowarzyszenia Przyjaciół Podola z Tarnowa, prof. Ihor Cependa, rektor Uniwersytetu Przykarpacciego oraz Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej UW.

Idea odbudowy kościoła w Okopach powstała na przełomie 2010-

**Kiedy byłem tam na początku lat 2000 drzwi wejściowe były zabite gwoździami i zamknięte na kłódkę, a sam obiekt miał wygląd budynku gospodarczego. Budynek częściowo nie miał dachu, a na miejscu krzyża nad tympanonem (dziś przywróconego) znajdowało się ogromne bocianie gniazdo. Wejść do budynku udało się z boku, od łączki, ale w środku trafiłem na stajnię, czy też oborę – krowa, słoma, nawóz, siano... Na ścianie dawnego prezbiterium zauważyłem znakomicie zachowane freski z herbami Korony i Wielkiego Księstwa.**

ska Leona Dubrawskiego, z udziałem biskupa Leona Małego, sufragana lwowskiego, kilkunastu księży z diecezji rzymskokatolickich na Ukrainie oraz kilku księży z Polski.

Oprawę mszy św. i uroczystości dopełniły kameralny zespół smyczkowy, Młodzieżowa Parafialna Orkiestra Dęta „Ad Astra” z Łodzi-Andrzejowa, chór kościoła z udziałem miejscowych, często niemłodych już parafian. Uroczystość zakończyła się owacją dla księdza Romana Twaro-

2011 roku. Ze strony polskiej wsparło ją Stowarzyszenie Przyjaciół Podola z Tarnowa z prezesem Aleksandrą Świdorską i wiceprezesem Grzegorzem Knapikiem na czele, a także historyk Jan Płonka. Po stronie miejscowej kluczowe znaczenie miało zaangażowanie biskupa Leona Dubrawskiego, ordynariusza kamienieckiego, a zwłaszcza wielka praca i zaangażowanie proboszcza katedry kamienieckiej ks. Romana Twaroga.

## Na szanćcach w Okopach

Miejscowość Okopy Świętej Trójcy (ob. wieś Okopy koło Żwańca na Ukrainie) to dawna gmina wiejska na terenie województwa tarnopolskiego w powiecie borszczowskim. Wioska położona niegdyś na wysuniętym najdalej na południowy wschód cyplu II Rzeczypospolitej, pomiędzy rzekami Dniestr i Zbrucz, stanowi dziś ciekawą pamiątkę dawnych dziejów.

BEATA KOST  
tekst i zdjęcia

Miejscowi powiadają, że w Okopach kur przed wojną piał na trzy strony, bo wioska leżała na tzw. trójstyku, czyli punkcie w punkcie, gdzie łączyły się trzy granice państwowe. Na wysokości wioski Polska graniczyła z Rumunią i ZSRR.

Miejscowość nabrała znaczenia w okresie I Rzeczypospolitej, kiedy po upadku Kamieńca Podolskiego w 1672 roku część Podola została przekazana pod panowanie tureckie po podpisaniu „haniebnego traktatu” w Buczaczu. Wówczas z inicjatywy hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego na polecenie króla Jana Sobieskiego umocniono wysokie brzozy obydwu rzek. 26 września 1692 roku hetman Jabłonowski pisze do króla, że upatrzył miejsce, które podobało się we wszystkim: „Jest to nad Laszkowicami szyja skalista, którą ścisła z jednej strony Dniestr a z drugiej strony Zbrucz y zaraz na dole wpada Zbrucz w Dniestr ode Żwańca w ćwierć mili”.

Cypel przy ujściu Zbrucza do Dniestru staje się obozem warownym, a potem twierdzą wybudowaną dla „łatwiejszego odzyskania Kamieńca Podolskiego z rąk Turków, wrogów wiary chrześcijańskiej”. Umocnienia w Okopach powstały w ciągu sześciu tygodni, miały stanowić przeszkodę w komunikacji, z twierdzy prowadzono też ataki na tureckie konwoje z żywnością do twierdzy w Kamieńcu i działania zaczepne. Celem była blokada i planowane oblężenie Kamieńca.

### Kościół w Okopach

W roku 1693 w miejscowości wybudowano kościół. Fundacja niewielkiej i skromnej barokowej świątyni, na planie prostokąta z dwiema zakrystiami, dokonana była pospiesznie. Choć niektóre źródła podają, że dokonał jej Jan III Sobieski, nie ma dokładnej informacji na ten temat.

Kościół w Okopach św. Trójcy po raz pierwszy został wspomniany w 1699 r. w momencie odzyskania Kamieńca i Podola po pokoju karłowickim: o. Jerzy Szornel odprawił w nim mszę dziękczynną do której służył chorąży lwowski Bogusz z Ziemblin „za gorące i niestrudzone służby ojczyźnie” uhonorowany przez Jana III. Tłumy wiernych otoczyły świątynię podczas nabożeństwa, a potem przez przerzucony most na Zbruczu szły przez pola w kierunku opuszczonego przez Turków Kamieńca Podolskiego.

Historyk Ludwik Finkel pisał, że była to „najświetniejsza chwila Okopów św. Trójcy, ale też ostatnia. Sam kościół w chwilach gorących wojennych wzniesiony, nieuposażony zie-

mią, stoi samotny jakby wśród pustyni”. Biskup Wacław Sierakowski wspominał w XVIII wieku po wizycie pasterskiej, że „należał do dekanatu czarnokozinieckiego, że w nim administrowane bywają sakramenta przez kapelana”.

Twierdza w Okopach po pokoju karłowickim straciła znaczenie. Ponownie o Okopach i skromnym kościele św. Trójcy stało się głośno w okresie konfederacji barskiej.

### Okopy konfederatów

Zbrojny związek szlachty polskiej utworzony w Barze na Podolu w 1768 roku, powołany dla obrony wiary i niepodległości Rzeczypospolitej, skierowany przeciwko działaniom Imperium Rosyjskiego, królowi

Okopów szesnaście tygodni, w marcu 1769 roku „szturmem Moskwa tej fortecy dobyła i ludzi 190 zabrała, kilkadziesiąt trupem położyła, armatki żelazne tam znalezione w Dniestrze potopiła” („Relacja o klęsce konfederatów barskich w Żwańcu i Okopach św. Trójcy 8 marca 1769 roku”). Pułaski z wojskiem ucieka na Bukowinę pod panowaniem tureckim. Kościół w Okopach został spalony, a legenda głosi, że w środku zamordowano garstkę najdzielniej broniących się żołnierzy – „śmierć znaleźli pod gruzami kościółka”.

### Wizja Krasieńskiego

W Okopach Świętej Trójcy Zygmunt Krasieński umieścił akcję „Nie-Boskiej komedii”, czyniąc z twierdzy



Ruiny kościoła przed remontem

Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim szybko rozprze-strzenił się na Małopolskę, Wielkopolskę, a później Litwę. Działania wojenne objęły wkrótce cały kraj, a Podole graniczące z Rosją stało się miejscem ważnych potyczek, które zdecydowały o losach powstania.

Oddział konfederatów Kazimierza Pułaskiego po trwającej 17 dni obronie Berdyczowa i późniejszych perypetiach, przeprawił się przez Dniestr w listopadzie 1768 roku i zajął obronne stanowisko koło Żwańca. Powstały dwa stanowiska w ufortyfikowanych miejscowościach: w Żwańcu (dowodzone przez Franciszka Pułaskiego) i w Okopach św. Trójcy, gdzie dowódcą był Kazimierz Pułaski. Konfederaci wytrzymali broniąc

symbol dawnej świetności Rzeczypospolitej. Obraz Okopów Świętej Trójcy, wśród których ma się odbyć sąd Boga nad ludzkością i kończąca się epoką staje się kolejnym symbolicznym elementem utrwalonym przez poetę.

Samo wprowadzenie do poematu Okopów Świętej Trójcy było jednoznaczne z wywołaniem wspomnień i wizji konfederacji barskiej oraz z przywołaniem zasług i chwały rodu poety, patriotyzmu i poświęcenia dla ojczyzny: przecież z konfederacją byli związani jego przodkowie. Jako 10-letni chłopak Krasieński w towarzystwie ojca podróżuje po Podolu. W maju 1822 odbyli wycieczkę do Kamieńca Podolskiego, zwiedzali ruiny twierdzy i Okopy św. Trójcy.

Pisał profesor Zbigniew Sudolski: „W znajdujących się trzy mile od Kamieńca Okopach Świętej Trójcy, bronię niegdyś przez konfederatów barskich, można było przeprowadzić kilka lekcji poglądowych z zakresu rodzimego patriotyzmu. To zapewne wówczas malowniczo położone na skarpie naddniestrzańskiej ruiny wryły się w pamięć chłopca tak silnie, iż

walk dowódca kompanii zraniony wybuchem pocisku artyleryjskiego rozwiązuje swój oddział składający się prawie z samych junaków.

Tak zakończyły się dzieje polskich Okopów. Kościół został ponownie spalony podczas II wojny światowej, niektóre źródła podają, że dokonały tego oddziały UPA. Ruina bez dachu, z przybudowanym do



Pozostałości starych malowideł przed remontem

po latach Okopy Świętej Trójcy stały się dlań uogólnieniem literackim, a do narodowej kultury przeszły dzięki „Nie-Boskiej komedii” jako pospolite i symboliczne określenie bastionu konserwatywności.

#### KOP w Okopach

W dwudziestolecie międzywojennym wzdłuż granic wzniesiono szereg strażnic KOP. Budowane m.in. wzdłuż Dniestru i Zbrucza, poza ochroną granic przyczyniały się do ograniczenia przemytu oraz napływu ze strony sowieckiej uzbrojonych grup dywersyjnych. Około 1928 r. w Okopach zbudowano strażnicę Korpusu Ochrony Pogranicza, która podlegała Podolskiej Brygadzie KOP (kompania graniczna „Mielnica” składała się z sześciu strażnic: „Boryszkowce”, „Okopy Świętej Trójcy”, „Bielowce”, „Wołkowce”, „Mielnica”, „Uście Biskupie”. Dwie z nich położone były na granicy rumuńskiej, cztery na radzieckiej).

17 września 1939 wojska radzieckie wkraczają do Polski. Kompania graniczna porucznika Ludwika Winiogrodowa pełniła służbę w sześciu strażnicach (na granicy rumuńskiej i sowieckiej) wycofuje się i przekracza granicę z Rumunią. W trakcie

dzwonnicy płotem wiejskiej chałupy położona w połowie drogi pomiędzy zachowaną bramą lwowską i kamieniecką była jednym z obowiązkowych punktów dla polskich turystów odwiedzających Podole. Nad wejściem zachowała się tablica z datami „1693-1769-1903”. Nawiązuje do założenia kościoła, walk konfederacji barskiej i rozpoczęcia odbudowy świątyni ze zniszczeń. Inicjatywa Mieczysława Dunin-Borkowskiego, upamiętnionego na tablicy na Bramie Kamienieckiej pozwoliła na renowację kościoła i zabezpieczenie pozostałości twierdzy na początku wieku XX.

\*\*

Autokar zatrzymuje się za bramą lwowską, ścieżka na lewo prowadzi nad Dniestr, po prawej widać malownicze zakola Zbrucza. Ludzie fotografują malownicze widoki i stare, pamiątkowe tablice po polsku. Zanim turyści wrócą do autokaru, zdąży się pojawić pani Aniela Biela, która przedstawia się jako najstarsza i jedyna Polka w Okopach. Wycieczkom pokazuje ksero przedwojennych zdjęć swego ojca, żołnierza KOP-u i wnętrz kościoła. W zamian Polacy wstydlawie wiskają jej do rąk banknoty, batoniki i wafelki.

## Prośba o przesyłanie szkiców pomnika Jana III Sobieskiego

We wrześniu 2013 roku na międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej 330. rocznicy bitwy pod Wiedniem, która przebiegała w Jaworowie – mieście, gdzie król Jan III Sobieski w swej rezydencji odbierał gratulacje po zwycięstwie nad Turkami, podjęto decyzję o upamiętnieniu jednego z największych władców Europy. Władze miasta przychylnie ustosunkowały się do tej decyzji i określiły miejsce pod przyszły pomnik.

Za pośrednictwem „Kuriera Galicyjskiego” Towarzystwo Kultury

Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Jaworowie zwraca się do artystów-plastyków i rzeźbiarzy o przesyłanie szkiców przyszłego pomnika. Takie materiały potrzebne są do wytypowania najlepszego projektu i określenia kosztów jego realizacji.

Materiały prosimy nadsyłać na adres:

Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, oddział w Jaworowie ul. Makowej 7/6  
prezes Zofia Michniewicz  
tel. kom.: +380 674 792 946

### Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim  
tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

## Wystawa w kościele z Jazłowczyka

Na terenie lwowskiego skansenu znajduje się kościół z Jazłowczyka koło Brodów uratowany dzięki pomocy z Polski. 13 czerwca w kościele otwarto wystawę „Architektura w grafice” zorganizowaną przez dyrekcję Muzeum Architektury Ludowej i Kultury Materialnej we Lwowie i Politechnikę Gdańską.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst  
**EUGENIUSZ SAŁO** zdjęcie

Na ekspozycję składają się prace dwóch lwowian – wybitnego polskiego architekta i rektora Politechniki Lwowskiej Tadeusza Obmińskiego (1874–1932) i współczesnego grafika ukraińskiego Światosława Fota. Prof. Tadeusz Obmiński był absolwentem architektury Politechniki Lwowskiej. Prowadził wykłady na Politechnice, był m.in. autorem gmachu Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie, portu lotniczego na Skniłowie, kilku ciekawych budowli secesyjnych i wili w stylu zakopiańskim we Lwowie, projektował osiedla mieszkaniowe w Chelmie, Lwowie, Warszawie, Radomiu i Przemyślu. Tadeusz Obmiński był autorem projektu kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej i mensy ołtarzowej w kościele św. Marii Magdaleny we Lwowie. Obecny na otwarciu wystawy Światosław Fot, pracownik Muzeum Architektury Ludowej, przedstawił rysunki architektury ludowej z licznych ekspedycji naukowych na Polesiu.



„To jest miejsce, do którego zawsze z przyjemnością wracam – powiedziała prof. Politechniki Gdańskiej Romana Cielątkowska, która prowadziła renowację kościoła z Jazłowczyka. – Razem z dyrekcją lwowskiego skansenu poczyniliśmy wzajemne obietnice w trakcie budowy, że będziemy współpracować”. Kościół z Jazłowczyka będzie pełnił funkcje sakralne, w jego wnętrzach będą się odbywały wystawy i koncerty. „Mam nadzie-

ję, że uda się nam zrealizować koncert poezji śpiewanej polskiego zespołu” – dodała prof. Cielątkowska. Zaznaczyła, że kościół ma bardzo dobrą akustykę mimo, że jest drewniany.

Przed uroczystym otwarciem wystawy ks. Grzegorz Draus pobłogosławił kropielnicę oraz znaleziony malutki krzyż żelazny. Kropielnicę wykonaną ze starych gontów ofiarowała prof. Cielątkowska.

KG

## Kolberg na Pokuciu

W komentarzu do materiałów pokuckich i podolskich Oskar Kolberg pisał, że są to teki w których umieścił „notaty, wypisy i odpadki materiałów z Kołomyi, Horodenki, Czortowca, Jasienowa itd. użytych do monografii, którą z własnych funduszy wydałem”. Dzięki jego pracy mamy ogromne zbiory dokumentujące życie i obyczaje mieszkańców południowo-wschodnich regionów dawnej Rzeczypospolitej.

#### MICHAŁ PIEKARSKI

Kolberg podzielił zbiory podolskie i pokuckie umieszczając je w kilku różnych tekach. W pokuckich znajdziemy m.in. folklor huculski, jak również pieśni i przyśpiewki w języku polskim wykonywane przez miejscową ludność. Na terenach gdzie ludność polska sąsiadowała z białoruską czy ukraińską, Kolberg gromadził cały dostępny materiał we wszystkich językach. W czterech obszernych tomach dokumentujących

Czyli go żeglarze zajęli na morze,  
że się me serce utulić nie może?

A wy, astrologowie, co gwiazdy  
liczycie,  
czy wy o moim kochaniu nie wiecie?

Ach serce, serce, w jakiejżeś niedoli,  
wyznaj z sekretu, powiedz, co cię  
boli!

Ej, mnie nie boli godzina niemiła,  
Gdzież ta przysięga, co przed nami  
była?



Pokucie znajdziemy sporo przyśpiewek, opowieści, legend, zabobonów górali karpaccich.

W ramach Roku Kolberga w kolejnych numerach „Kuriera Galicyjskiego” prezentujemy pieśni wsi polskich Ziemi Lwowskiej i okolic, zebrane w XIX w. przez Oskara Kolberga. Piosenkę „Sliczne gwoździki, piękne tulipany” folklorysta zanotował w Stanisławowie.

Śliczne gwoździki, piękne tulipany,  
gdzieżeś, ach gdzieżeś mój Stasiu  
kochany?

Świadczyłeś się Bogiem, że  
kochasz statecznie



I tem, żeś się mi ofiarował wiecznie;

A teraz dzielisz me serce na dwoje,  
Przynajmniej spojrzysz obok, jakie  
twoje.

Choćbym tała, wzdychanie wydaje,  
Jak sobie spomnę, serce mi  
się kraje.

Choćbym ptaszynę posłała do niego,  
By mnie wypisał z obowiązków  
swego.

Ej, niech się dowiem o jego  
szczerości,  
Czy kocha szczerze,  
czyli w odmienności.

## Życzenia dla o. Władysława Lizuna

Czcigodny Ojczy Proboszczu!

Z okazji Twoich imienin pragniemy złożyć bardzo serdeczne życzenia: obfitych łask Bożych oraz samych radosnych chwil. Niech Duch Święty opromienia swym światłem każdy dzień Twojej kapłańskiej posługi, Jezus niech będzie zawsze Twoim Przyjacielem, a Matka Boża Kalwaryjska niech przygarnia Cię do swego serca.

wdzięczni parafianie kościoła św. Antoniego we Lwowie  
i członkowie różni różańcowej Chrystusa Króla

# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**POLSKA THE DAILY TIMES** Prosyjscy separatyści wciąż trzymają władzę w Słowiańsku na wschodzie Ukrainy. Wśród miejscowej ludności narasta strach. Wokół miasta pierścień armii ukraińskiej. Rebelianci i wojsko wymieniają ogień. Miedzy nimi – bezradni cywile. Dotąd zginęło ponad 20 nieuzbrojonych mieszkańców.

Wybrany tydzień temu na prezydenta Ukrainy Petro Poroszenko już obiecał przyznanie targanemu niepokojami wschodowi kraju większą autonomię. Jest także gotowy na rozmowy z Kremlm. Ponowne przejście władzy w Słowiańsku stanowi dla Poroszenki największy z wojskowego punktu dylemat. Porażka w tym mieście byłaby prawdziwym upokorzeniem.

**Obłężony Słowiańsk. Separatyści szykują się do odparcia szturm. 02.06.2014**

**POLSKA THE DAILY TIMES** Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) nadal nie wie, co dzieje się z jej obserwatorami, którzy zaginęli w ub. tygodniu na wschodniej Ukrainie – oświadczył w poniedziałek rzecznik misji monitoringowej OBWE Michael Bociurkiw. OBWE nie ma kontaktu z dwiema grupami obserwatorów, z których każda liczy po cztery osoby. Jedna z nich zaginęła 29 maja na granicy obwodu donieckiego i ługańskiego, a druga – 26 maja w okolicach kontrolowanego przez siły prorosyjskie Słowiańska.

Bociurkiw poinformował, że nikt nie wysuwa żądań w sprawie uwolnienia obserwatorów. Ujawnił jednak wówczas, że według różnych ludzi obserwatorzy są bezpieczni. Wśród wojskowych był polski oficer.

**Gdzie są dwie grupy obserwatorów OBWE? Organizacja nadal nie wie... 02.06.2014**

**RZECZPOSPOLITA** Demonstracyjne poparcie dla nowych, demokratycznych władz Ukrainy – taki jest najważniejszy cel przyjazdu Baracka Obamy do Warszawy. Amerykański przywódca spotka się we wtorek z Petrem Poroszenką. To wyjątkowa sytuacja, bo Obama nie uczestniczy w imprezach z udziałem prezydentów elektów. Poroszenko zostanie zaprzysiężony 7 czerwca.

„Jesteśmy pełni podziwu, że ukraiński naród tak licznie poparł w wyborach Poroszenkę. Imponuje nam jego zaangażowanie w kontynuowanie dialogu i ograniczenie napięcia, a także skierowanie Ukrainy na drogę reform” – oświadczył przed odlotem prezydenta do Europy zastępca doradcy ds. Bezpieczeństwa Ben Rhodes. Spotkanie Obamy z Poroszenką ma pokazać, jak bardzo Ameryka jest zaangażowana w pomoc dla Ukrainy. Amerykański przywódca spotka się jednak także w Warszawie z przedstawicielami wspólnoty krymskich Tatarów.

**Ameryka namaszcza Poroszenkę. Jędrzej Bielecki, 03.06.2014**

**gazeta** – Powstaje wrażenie, jakoby Zachód gotowy jest przymknąć oczy na okupację Krymu, jeżeli Rosja nie będzie posuwać się dalej. To byłaby tragedia dla naszego narodu – przekonuje legendarny przywódca krymskich Tatarów Mustafa Dżemilew, który we wtorek w Warszawie odbierze Nagrodę Solidarności. Czy jest dla niego wartości Solidarności?

– Przede wszystkim można powiedzieć, że Solidarność miała dość duże znaczenie w walce narodu krymsko-tatarskiego o jego prawa. W tych latach radzieckich uważnie śledziliśmy, czym zakończy się Solidarność, dlatego, że rozumieliśmy, iż od zwycięstwa Solidarności zależy i nasz los. Teraz, kiedy to wszystko już minęło, dla mnie osobiście, otrzymanie Nagrody Solidarności jest bardzo wzruszające i ważne. Istotne jest to, że nagroda ta jest wręczana w czasie tak ważnym i trudnym dla naszego narodu i kraju. Jest to wielkie wsparcie moralne dla narodu krymsko-tatarskiego.

**Zachód gotowy przymknąć oczy na okupację Krymu. To tragedia dla naszego narodu. 03.06.2014**

**pap** Rozpoczęło się dwudniowe spotkanie ministrów obrony państw NATO, z udziałem szefa MON Tomasza Siemoniaka. Głównym tematem jest kryzys na Ukrainie i plany wzmocnienia obecności wojskowej Sojuszu na jego wschodnich rubieżach. Wczoraj odbyło się też posiedzenie komisji NATO-Ukraina.

**Szczyt ministrów obrony krajów NATO. 4.06.2014**

**RZECZPOSPOLITA** Prezydent Rosji Władimir Putin w wywiadzie dla francuskich mediów dał do zrozumienia, że jest gotowy rozmawiać z prezydentem elektą Ukrainy Petrem Poroszenką przy okazji piątkowych obchodów we Francji 70. rocznicy lądowania aliantów w Normandii (D-Day).

Pod adresem ukraińskich władz powiedział jednak, że „muszą się one otworzyć na dialog z ludźmi, a tego nie da się zrobić za pomocą czołgów i samolotów, lecz na drodze negocjacji”. „Myślę, że Poroszenko ma wyjątkową szansę: nie ma jeszcze krwi na rękach i może zawiesić tę operację karną na wschodzie Ukrainy oraz rozpocząć bezpośredni dialog z obywatelami na wschodzie i południu kraju” – oświadczył.

**Putin sygnalizuje gotowość do rozmów z Poroszenką. m, 04.06.2014**

**gazeta** Warszawa była miejscem dyplomatycznego debiutu prezydenta elekta Ukrainy Petra Poroszenki. Wczoraj odbył godzinny rozmowę z prezydentem USA. Barack Obama powiedział potem, że rozmowa dotyczyła przywrócenia pokoju i wzrostu gospodarczego na Ukrainie. „Ukraina może być pełną życia, kwitnącą i dobrze prosperującą demokracją – zaznaczył Obama. Zapowiedział pomoc w szkoleniu policji i sił zbrojnych oraz wysłania na Ukrainę sprzętu wojskowego o wartości 5 mln dolarów.

Sam Poroszenko był wyraźnie zadowolony z przyjęcia w Warszawie. – W środę z głowami państw europejskich, Kanady i USA omówiliśmy szczegóły planu pokojowego, który ja – jako prezydent elekt – będę miał możliwość zaprezentować na Ukrainie podczas inauguracji mojej prezydentury. To będzie absolutnie twarda propozycja decentralizacji, przy czym decentralizacja będzie zbudowana według polskiego modelu – zapowiedział.

**Udany debiut Poroszenki w Warszawie. 05.06.2014**

**pap** Prezydent Rosji Władimir Putin rozmawiał z prezydentem elektą Ukrainy Petrem Poroszenką w piątek, przy okazji 70. rocznicy desantu aliantów w Normandii – podała agencja Reutersa. W rozmowie uczestniczyła też kanclerz Niemiec Angela Merkel. Putin, Poroszenko i Merkel rozmawiali, wchodząc do zamku w Benouville, gdzie zachodni przywódcy zjedli lunch z weteranami lądowania w Normandii.

Według dziennikarza agencji Reutersa, przywódcy Rosji i Ukrainy nie uścisnęli sobie dłoni.

**Reuters: Putin rozmawiał z Poroszenką w Normandii. 06.06.2014**

**pap** Prezydent Bronisław Komorowski uważa, że ważnym elementem wystąpienia nowego prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki była determinacja w dążeniu do jak najszybszego podpisania umowy stowarzyszeniowej Ukraina-Unia Europejska. Poroszenko opowiedział się za jak najszybszym podpisaniem części handlowej umowy o stowarzyszeniu z Unią Europejską i wyraził nadzieję, że jego kraj stanie się częścią tej organizacji.

– Bardzo ważne jest w moim przekonaniu, że jest determinacja związana z dążeniem do jak najszybszego podpisania całej umowy stowarzyszeniowej między Ukrainą a UE. Polska w pełni to popiera, mamy świadomość, że to najlepszy, najważniejszy moment, kiedy Ukraina może zakotwiczyć się w systemie zachodnim – powiedział Komorowski w sobotę dziennikarzom w Kijowie.

**Polska popiera europejskie aspiracje Poroszenki. osk, 07.06.2014**

**pap** Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko oświadczył w niedzielę, że w nadchodzącym tygodniu chce doprowadzić do wstrzymania walk na wschodzie Ukrainy – poinformowała kancelaria prezydencka po zakończeniu pierwszych rozmów z udziałem ambasadora Rosji na Ukrainie Michała Zurabowa, ambasadora Ukrainy w Niemczech Pawła Klimkina i przedstawicielki OBWE Heidi Tagliav.

„Musimy w nadchodzącym tygodniu przerwać ogień. Dla mnie każdy dzień, w którym umierają ludzie, każdy dzień, w którym Ukraina płaci tak wysoką cenę, jest nie do zaakceptowania. Dlatego po pierwsze należy przywrócić prawidłowe funkcjonowanie granicy Ukrainy, aby gwaranto-

wać bezpieczeństwo każdego ukraińskiego obywatela, mieszkającego w Donbasie, niezależnie od jego politycznych sympatii” – podkreślił Poroszenko.

**Poroszenko chce rozejmu na wschodzie w nadchodzącym tygodniu. 08.06.2014**

**DZIENNIK POLSKI** Polski konsul potwierdził wczoraj informację o odnalezieniu we Lwowie zwłok polskiego historyka z Lublina Roberta Kuwałka. Ostatni raz żywy widziany był w czwartek 5 czerwca. Kuwałek miał 47 lat, był pracownikiem Państwowego Muzeum na Majdanku. Zajmował się badaniem eksterminacji Żydów podczas okupacji, prowadzonej w ramach akcji „Reinhard”. Od lat jeździł do Lwowa jako przewodnik wycieczek. Tak było również tym razem – oprowadzał grupę turystów z Niemiec. W dniu zaginięcia z rynku we Lwowie zadzwonił do żony, że jest zmęczony i wraca do hotelu. Potem wszelki śluch po nim zaginął. Do hotelu nie wrócił, telefon nie odpowiadał. Śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci Polaka prowadzi ukraińska prokuratura. Na razie nie wiadomo, jak zginął.

**Tajemnicza śmierć polskiego historyka. 09.06.2014**

**pap** Przedstawiciele Ukrainy, Rosji i Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) przeprowadzili w poniedziałek rozmowy o planie pokojowym ukraińskiego prezydenta Petra Poroszenki, którego celem jest deeskalacja sytuacji na wschodzie kraju. Według MSZ Ukrainy „strony doszły do porozumienia w sprawie kluczowych etapów” realizacji tego planu w obwodach donieckim i ługańskim, gdzie od dwóch miesięcy trwa operacja antyterrorystyczna wymierzona w separatystów prorosyjskich. O szczegółach ustaleń nie poinformowano. Wiadomo jedynie, że rozmowy trwały w niedzielę i poniedziałek oraz że ich uczestnicy umówili się na kolejne spotkania.

**Ukraina, Rosja i OBWE rozmawiały o planie pokojowym Poroszenki. 09.06.2014**

**RZECZPOSPOLITA** Nadchodzące miesiące zdecydują o misji Poroszenki. Dlatego Ameryka i Unia chcą zmusić Putina, aby dał szansę nowemu prezydentowi. – Mamy pół roku na pokazanie ludziom, że nasza polityka przynosi efekty. Nie możemy stracić ani sekundy – mówi „Rz” Pawło Szeremeta, minister gospodarki Ukrainy. – Jak nam się nie uda, stracimy władzę.

Te plany może jednak pokrzyżować Władimir Putin. Kreml może zakreślić kurek, co rzucić na kolana niezwykle energochłonną ukraińską gospodarkę. Putin może zastrzyć wojnę handlową z Kijowem. Rosyjski prezydent ostrzegł, że Moskwa „będzie musiała bronić swoich interesów gospodarczych”, jeśli ukraiński rząd podpisze część handlową umowy stowarzyszeniowej z Unią. Poroszenko chce złożyć swój podpis pod dokumentem w czerwcu. Kreml ma też sposób na sparaliżowanie

ukraińskiej gospodarki. W Donbasie w hutach i kopalniach powstaje 16 proc. ukraińskiego dochodu narodowego. Okupacja tego regionu przez separatystów uniemożliwia normalną pracę zakładów.

Dla Poroszenki jeszcze pilniejszym zadaniem od uratowania gospodarki jest odbudowa armii. W czasie spotkania z Putinem w Normandii ukraiński prezydent uzgodnił zawieszenie broni w Donbasie w nadchodzącym tygodniu.

**Kupić czas dla Ukrainy. 10.06.2014**

**RZECZPOSPOLITA** Separatyści kontrolują prawie 200 km ukraińsko-rosyjskiej granicy. Kilka dni temu ukraińskie władze zdecydowały na zamknięcie ośmiu przejść granicznych z Rosją w obwodach donieckim i ługańskim. Tuż po tym separatystyczne władze samozwańczej Ługańskiej Republiki Ludowej poinformowały: „Armia „południowego-wschodu” kontroluje kilka odcinków granicy państwowej z Federacją Rosyjską. To w sumie 150–200 kilometrów” – oświadczył Wasilij Nikitin, premier separatystycznej Ługańskiej Republiki Ludowej.

Jak ustaliła „Rz”, separatyści rzeczywiście kontrolują kilka przejść granicznych, tworząc tym samym furtkę dla przybywających z Rosji tysięcy najemników. Ukraińskie media alarmują, że przez „dziurawą granicę” separatyści otrzymują rosyjską broń i ciężką artylerię.

**Granica z Rosją przerwana. Ruslan Szoszyn, 10.06.2014**

**gazeta** Ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec Radosław Sikorski i Frank-Walter Steinmeier rozmawiali z Siergiejem Ławrowem w hotelu w śródmieściu Petersburga. Rosjanom na tej rozmowie zależało, bo czują ciężar izolacji, jaki spadł na nich za aneksję Krymu i podpalenie wschodu Ukrainy. To, że Sikorski i Steinmeier nie przekonają Ławrowa do stanowiska UE, było jasne. Ławrow uraczył ich tym samym, co kremłowska propaganda powtarza od tygodni. – Może ogląda zbyt dużo rosyjskiej telewizji – zastanawiał się jeden z dyplomatów.

Na konferencji usłyszano też pozytywne sygnały. Siergiej Ławrow mówił bowiem o współpracy z nowym ukraińskim prezydentem Petrem Poroszenką. A przecież wcześniej Rosja wykluczała uznanie nowej władzy.

**Rozbranie ukraińskiego kryzysu. Bartosz T. Wieliński, 11.06.2014**

**pap** W przyszłym tygodniu UE ma podjąć formalną decyzję w sprawie podpisania drugiej, gospodarczej części umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą na marginesie szczytu 27 czerwca w Brukseli – poinformowały unijne źródła dyplomatyczne. Początkowo planowano, że decyzja zapadnie w środę na spotkaniu ambasadorów państw UE. Ci jednak postanowili odłożyć tę sprawę na przyszły tydzień. Przyczyną opóźnienia miały być pewne „problemy techniczne”.

– Ciągłe jednak spodziewamy się podpisania (umowy z Ukrainą) na

marginesie Rady Europejskiej (czyli szczytu UE - PAP) i to nie wydaje się zagrożone – poinformowały źródła dyplomatyczne.

**Formalna decyzja ws. podpisania umowy z Ukrainą za tydzień. amk, 11.06.2014**

W związku z nieprzewidywalnością dalszego rozwoju sytuacji bezpieczeństwa na części terytorium Ukrainy, tj. w obwodzie Donieckim, Zaporoskim i Ługańskim, Ministerstwo Spraw Zagranicznych po raz kolejny wzywa obywateli polskich przebywających w tych regionach do ich natychmiastowego opuszczenia.

Jednocześnie MSZ informuje, że podjęta została decyzja o czasowym zawieszeniu działalności Konsulatu Generalnego RP w Doniecku. W związku z tym dotychczasowe zadania tego urzędu przejmuje Konsulat Generalny w Charkowie.

**Zawieszenie działalności Konsulatu Generalnego RP w Doniecku. 12.06.2014**

– Władimir Putin przeprowadził w czwartek rozmowę telefoniczną z Petrem Poroszenką, podczas której ukraiński prezydent poinformował go o swoim planie uregulowania sytuacji na południowym wschodzie Ukrainy – przekazał rzecznik prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow. Putin poinformował, że rozmowa z Poroszenką trwała około 15 minut. Rosyjski prezydent pozytywnie ocenił deklarację ukraińskiego przywódcy o potrzebie położenia kresu przemocy we wschodniej Ukrainie.

„Mogę jedynie pozytywnie przyjąć stanowisko Poroszenki w sprawie konieczności natychmiastowego zakończenia rozlewu krwi na wschodzie Ukrainy” – oznajmił wtedy Putin, dodając, że nie jest w stanie określić, jak to będzie realizowane. Podkreślił, że pierwszym krokiem powinno być zakończenie „operacji kamei”: na wschodzie Ukrainy, ponieważ „tylko tak można stworzyć warunki do rozpoczęcia realnego procesu rozmów ze zwolennikami federalizacji”.

**Prezydent Putin rozmawiał telefonicznie z prezydentem Poroszenką. 12.06.2014**

Informacje o tym, jakoby separatyści zatrzymali zagranicznych najemników, wśród których znajdują się też Polacy, obiegły ostatnio światowe i polskie media. I mimo zdementowania tych wiadomości przez polskie MSZ nie ustają coraz to nowe wieści o tym, że na Ukrainie za pieniądze działają wynajęci żołnierze.

Publikowane są nawet „dowody” w postaci np. zdjęcia Jerzego Dziewulskiego, którego ponoć miano w ubiegłym tygodniu sfotografować w Słowiańsku, przedstawiając go jako doradcę ds. bezpieczeństwa byłego prezydenta Polski, eksperta antyterrorystycznego. I nie jest istotne, że opublikowane zdjęcie niewiele przypomina Jerzego Dziewulskiego. Rosyjskiej propagandzie chodzi o to, aby szkodzić Polsce za pomocą czarnego PR. Rosji zależy na wywulkowaniu i epatowaniu świata obrazem zaogniającej konflikt Polski, stąd usiłuje prefabrykować niezastniałe obiektywnie fakty.

**Polscy najemnicy na Ukrainie? 13.06.2014**

# Tu mówi Berdyczów

Z JERZYM SOKALSKIM, redaktorem „Polskiego Radia Berdyczów”, rozmawiał **WOJCIECH JANKOWSKI**.

**Proszę opowiedzieć o sobie.**

Urodziłem się w Berdyczowie, w obw. żytomierskim na Ukrainie. Moja rodzina też pochodzi z Berdyczowa. Przed rewolucją 1917 roku babcia była właścicielką przysiółka Cyplajewo pod Berdyczowem. Po rewolucji został rodzinie odebrany. Babcia pochodziła z wielodzietnej rodziny. Jeden z jej braci był dobrym lekarzem. Studia ukończył z trudem przez swoje pochodzenie. Przez całe życie pracował w klinice w Kijowie, był ginekologiem. Gdy przyjeżdżał w odwiedziny do Berdyczowa dużo kobiet przychodziło do niego na konsultacje, ponieważ opracował nowatorskie, na tamte czasy, metody leczenia niepłodności.

Natomiast mój dziadek pochodził z Gródka na Podolu. Z powodu polskiego pochodzenia jego rodzinie też dotknęły represje – zostali przesiedleni do Kazachstanu. Rodzice zmarli, a on opiekował się młodszym rodzeństwem. Jednak udało mu się jakoś przyjechać do Berdyczowa i tam ożenił się z moją babcią i osiadł w tym mieście. Pracował przez całe życie jako księgowy na fabryce obrabiarek.

Więź z polskością w naszej rodzinie była od zawsze. Gdy była taka możliwość dziadek prenumerował „Życie Warszawy”, słuchał Polskiego Radia, Radia Watykan. Babcia czytała „Kobietę i Życie”, „Przyjaciółkę”, śpiewała polskie piosenki te patriotyczne i te ludowe. Tę miłość do polskiego, do Polski zaszczepili swoim dzieciom, a później i nam, wnukom.

Dziadek przeżył bardzo ciekawe życie. Można powiedzieć, że ocalał cudem: w latach 30. był więziony, zachorował ciężko, myślano, że zmarł. Niesiono go do wspólnej mogiły, ale jeden z niosących potknął się i trumna spadła. Dziadek poruszył się i ludzie zobaczyli, że żyje. Gdyby nie ten przypadek, nie byłoby go na świecie.

**Czy represje dotknęły jeszcze kogoś z pana rodziny?**

Represje dotknęły rodzinę dziadka, a babcia straciła majątek po rewolucji.

**Czy pamięta pan moment, gdy polskie gazety przestały docierać? Było to chyba w latach 80.?**

Do chwili słynnej „pierestrojki” z ZSRR prasa polska była dostępna. Chociaż ta prasa była też cenzurowana, ale jednak można było z niej dowiedzieć się o wiele więcej niż z gazet sowieckich. Np. z Polskiego Radia dziadek dowiedział się o katastrofie w Czarnobylu, bo sowieckie media milczały na ten temat.

**Czy ludzie uwierzyli w tę wiadomość?**

Uwierzili, bo w powietrzu był jakiś taki inny posmak, taki nienaturalny, specyficzny zapach. Potem zaczęli przyjeżdżać z Kijowa ludzie i mówić o katastrofie, o ewakuacji dzieci z miasta, ale jednak demonstracja pierwszomajowa odbyła się. Dziadek zmarł w 1987 roku. Przez całe życie chodzili z babcią do rzym-



skokatolickiej kaplicy w Berdyczowie. Mielśmy u nas dwóch legendarnych księży Mickiewiczów – ks. Ambrożego i ks. Bernarda. Wywodzili się z rodu poety. Dziadkowie nie bali się chodzić do kaplicy. Dziadek nie wstąpił do partii komunistycznej, chociaż był głównym księgowym na fabryce, a było to dość wysokie stanowisko.

**Jak wyglądał pana kontakt z polskością i językiem polskim?**

Dzięki dziadkom miałem polski na stałe w domu. Później, po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę powstało u nas Polskie Zrzeszenie Kulturowo-Oświatowe. Stałem się członkiem rady Stowarzyszenia. Zaczęliśmy działać w kierunku krzewienia kultury i języka polskiego. Jeździłem na różne fora mediów, uczestniczyłem w spotkaniach mediów polonijnych w Tarnowie.

**Dlaczego postanowił pan robić audycje radiowe?**

Powstała taka inicjatywa, którą poparł Rafał Dzieciolowski. To dzięki niemu powstał projekt „Polskiego Radia – Berdyczów” i już od czterech lat na falach stacji Life.FM mamy audycje w języku polskim. W okolicach Berdyczowa i w samym mieście mieszka około 10 tys. Polaków. Ponieważ mamy sanktuarium karmelitańskie, to co roku w lipcu mamy odpust i wtedy wielu ludzi zjeżdża się do Berdyczowa. Obecnie coraz więcej ludzi przyznaje się do swych polskich korzeni, bo chce otrzymać Kartę Polaka. Młodzież marzy o studiach w Polsce. Nawet wielu Ukraińców chce jechać na płatne studia za granicę, bo uważają Polskę za państwo stabilne, demokratyczne i z nim wiążą swoje plany na przyszłość.

**Dlaczego postanowił pan związać swoje życie z radiem, a nie np. z gazetą?**

Jestem zawodowym dziennikarzem. Ukończyłem studia dziennikarskie i pracowałem jako redaktor naczelny tygodnika „Berdyczów”, pisałem do prasy regionalnej w Żytomierzu, działałem w regionalnej telewizji kablowej. Radio odpowiada mi najbardziej i to jest mój zawód.

**Czemu poświęcone są audycje „Radia Berdyczów”?**

Przedstawiamy materiały wydatków z winnickiego okręgu konsularnego, w obw. Żytomierskim, w Berdyczowie. Mamy relacje z polskich świąt narodowych, wywiady z interesującymi ludźmi. Innymi słowami – polskie życie na naszych terenach.

**Tworzy pan audycje sam?**

Mam kilku wolontariuszy, którzy pomagają mi w gromadzeniu mate-

riałów. Mam montażystę, pracownika radia, z którym montujemy audycje. Kolega prowadzi stałą rubrykę. Tak powstaje to radio i tworzone są kolejne audycje.

**Czy jak proszą pana o adres, to mówi pan: „Pisz na Berdyczów”?**

Tak. Mówię to tradycyjne powiedzenie i cieszę się, że jest znane i popularne. Powiedzenie to świadczy o tym, że Berdyczów kiedyś był znany miastem. Odbywały się tu jarmarki. Na przełomie XIX-XX wieków mieszkało tu około 100 tys. ludzi.

**A więc historia okrutnie potraktowała Berdyczów, jeżeli obecnie stracił na znaczeniu?**

Szkoda, ale obecnie miasto jest podupadłe. Boli mnie to. Byłem trzykrotnie radnym miasta, poruszałem wiele aktualnych problemów, ale niestety na szczeblu lokalnym małe miasta upadają. Rozwija się Kijów, duże miasta przemysłowe, stolicy wsparcia. Wiele nadziei wiążemy z wejściem do UE. Jedynie to może dać impuls do rozwoju. Sytuacja jest trudna: przedsiębiorstwa pozamykane, duże bezrobocie.

**Berdyczów leży trochę niefortunnie – jakby na ubożcu?**

Niektórzy twierdzą, że miasto ma dobrą lokalizację, bo do Kijowa mamy tylko 180 km, do Żytomierza – 40. Kiedyś pociąg Kijów-Warszawa jeździł przez Berdyczów. Teraz ma zmienioną trasę. Kiedyś było wiele zakładów przemysłowych, a obecnie potrzebujemy inwestycji. Chociaż ostatnio w Berdyczowie powstało przedsiębiorstwo wyrobów mięsnych we współpracy z Polakami. Jest to bardzo nowoczesna fabryka.

**Może warto do nich zwrócić się o sponsoring?**

Dopiero startując z produkcją i nie wiem czy mają fundusze na sponсорowanie. Produkują naprawdę dobre wędliny według polskich technologii.

**Czy polskie wędliny znane są na Ukrainie?**

Nie mamy ich na Ukrainie, ale może dzięki fabryce pojawią się w sklepach. Rozmawiam ze swymi przyjaciółmi z Polski, to mówią, że na Ukrainie nie ma dobrych wyrobów mięsnych. A dodać trzeba, że ceny produktów spożywczych na Ukrainie są wyższe niż w Polsce.

**Przyjechał pan do Warszawy w związku z powołaniem Federacji Polskich Mediów na Wschodzie?**

Uważam to powołanie za bardzo dobrą i korzystną inicjatywę, ponie-

waż łączy ona wszystkie media na Wschodzie. Dzięki temu możemy mówić wspólnym głosem, żeby nasze postulaty dotarły do różnych urzędów. Chcę tu podziękować Fundacji Wolność i Demokracja, za wsparcie tej inicjatywy i wspieranie mediów na Ukrainie na najwyższym poziomie. Dzięki tej inicjatywie będziemy rozwijać media polskie i krzewić słowo polskie na Kresach.

**Jakie ma pan plany na przyszłość?**

Rozszerzenie zasięgu sygnału naszej rozgłośni, zwiększenie przez to naszego audytorium i nowe ciekawe projekty. Ale o tym później – żeby nie zapeszyć. Chcę tu też podziękować Radiu Wnet za interesujące audycje i reportaże z Kresów, które dzięki internetowi słuchamy.

**Jak może pan zachęcić turystów do zwiedzenia Berdyczowa?**

Berdyczów jest bardzo interesującym miastem. Mamy tu sanktuarium p.w. Matki Boskiej Berdyczowskiej, mamy kościół św. Barbary, gdzie brał ślub z panią Hańską Honoriusz Balzac. Obecnie otwieramy muzeum Józefa Konrada Korzeniowskiego, pisarza, który urodził się w Berdyczowie. Ekspozycja muzeum, opracowana dzięki Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jest już gotowa i czekamy tylko na oficjalne otwarcie. Berdyczów jest wielkim polskim ośrodkiem. Kiedyś bardzo liczna była w mieście gmina żydowska i przyjeżdża do nas wieli pielgrzymów z Izraela, bo mieliśmy dwóch wybitnych, o międzynarodowej sławie rabinów: Elizer Liber przeżył 104 lata; drugi – cadyk Lewilchak, słynął też z mądrych rad, ale i dyskusji, a nawet sporów, jakie prowadził z Jahwe. Obaj mają tu swoje groby – cel pielgrzymek chasydów z całego świata.

**Co ciekawego jeszcze jest w Berdyczowie?**

Mamy stary cmentarz, główną jego częścią jest polski cmentarz, są tam bardzo stare pochówki. Niektóre liczą sobie ok. 200 lat. Cmentarz potrzebuje renowacji, bo jest bardzo zaniedbany. W zeszłym roku mieliśmy grupę młodzieży z naszego miasta partnerskiego, Jawora. Oczywiście część terenu, zrobili dokumentację polskich nagrobków. Mieli również przyjechać i w tym roku, ale z powodu obecnej sytuacji na Ukrainie, chyba ten wyjazd nie dojdzie do skutku.

**Czy odczuwacie to, że Polacy boją się w tym roku jeździć na Ukrainę?**

Tak, odczuwamy. W Berdyczowie sytuacja jest spokojna, ale ciągle przeżywamy brak stabilizacji, szczególnie na wschodzie Ukrainy. Wiele ludzi jest w stresie, obawiają się o swoją przyszłość, o to, co czeka ten kraj.

**Wspomniał pan o kawiarni w Berdyczowie, w której można znaleźć polskie akcenty?**

Prowadzi ją pani Irena, która dobrze mówi po polsku. Nazwa kawiarni – „Karta Polaka”. Właścicielka była na stażu w Polsce i stara się zaproponować atmosferę typowej polskiej kawiarni w naszym mieście. Potrzebujemy tej kultury, tych polskich smaków – polskiej kuchni.

# CKPiDE w Stanisławowie dzieciom

## Kilka imprez z myślą o najmłodszych przygotowało w czerwcu Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (Stanisławowie).

### 1 czerwca

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku przy współpracy z parafią pw. Chrystusa Króla zorganizowało I Polsko-Ukraiński Dzień Dziecka. Projekt odbył się w ramach Międzynarodowego Dnia Dziecka.

W projekcie wzięło udział ponad 90 dzieci z miejscowej parafii oraz szkoły nr 3 z polskim i rosyjskim językiem nauczania. Dzień Dziecka rozpoczął się od uroczystej mszy świętej w kościele parafialnym, którą prowadziły dzieci i młodzież. Po mszy św. i wspólnym obiedzie zorganizowano dla dzieci gry, zabawy z wykonaniem piosenek, rysunki oraz inne zajęcia w grupach. Każda grupa miała przydzielonego wolontariusza, który tego dnia stał się dla nich opiekunem. Rozbawieni i już lekko zmęczeni, wieczorem wszyscy uczestnicy zostali przewiezieni do siedziby CKPiDE. Tu czekała na nich pizza i cola. Dzieciaki nie ukrywały radości. Po wspólnym posiłku wspólnie oglądano bajki. Na zakończenie dyrektor CKPiDE Maria Osidacz wręczyła wszystkim uczestnikom pamiątkowe dyplomy i upominki ufundowane przez Konsulat Generalny RP we Lwowie.



### 3 czerwca

3 czerwca 2014 r. był dniem pełnym radości dla 50 osobowej grupy dzieci i młodzieży ze Stanisławowa. Razem z innymi dziećmi z całego Lwowskiego Okręgu Konsularnego odwiedzili Lwów, gdzie spędzili cały dzień uczestnicząc w atrakcjach przygotowanych w ramach IV Polsko-Ukraińskiego Dnia Dziecka. Jest to jeden z największych projektów realizowanych przez Konsulat Generalny RP we Lwowie. Głównym celem projektu jest integracja polskich i ukraińskich dzieci. Kierowany jest do najmłodszego pokolenia grupy Polaków, dzieci polskiego pochodzenia i Ukraińców. W latach 2007-2009 patronat nad projektem objęła Maria Kaczyńska, a w 2011 roku Anna Komorowska żona prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

IV edycja Polsko-Ukraińskiego Dnia Dziecka we Lwowie rozpoczęła się dla naszej grupy od zwiedzania miasta, kopca Unii Lubelskiej z Wysokim Zamkiem, Cmentarza Łyczakowskiego i Cmentarza Obronców Lwowa. Wszystkie dzieci spotkały się na widowni opery lwowskiej na spektaklu „Królowa Śnieżka i siedem krasnoludków”. Powrót ze Lwowa umilał wszystkim smak ulubionych przez dzieci przysmaków z McDonalda.

### 7 – 8 czerwca

Z 7 na 8 czerwca 2014 roku w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego 30 osobowa grupa dzieci spędziła „Czarodziejską Noc w Bibliotece”.

Uczestnicy czytali, malowali i oglądali bajki z gośćmi specjalnymi – autorkami książek dla dzieci Ewą Chotomską i Aleksandrą Frączek, a także ilustratorką literatury dziecięcej Olą Cieślak. Otwartość w nawiązywaniu kontaktów oraz kreatywność najmłodszych mile zaskoczyła organizatorów i gości.

### Wolontariusze

Imprezy odbyły się dzięki pracy fantastycznych, odpowiedzialnych wolontariuszy. Stanęli na wysokości zadania, potrafili nie tylko zapanować nad rozbawioną grupą dzieci, ale także znaleźć z nimi wspólny język i uczestniczyć we wspólnej, edukacyjnej zabawie. Wśród wolon-

radości, pozytywnej energii, cudownych wspomnień i nawiązanych nowych przyjaźni – mówi Marcelina. – Dla mnie najważniejsze jest właśnie to, że miałam możliwość poznania niezwykle wartościowych, otwartych i serdecznych osób i wśród wolontariuszy oraz organizatorów, ale też wśród najmłodszych, bo Centrum bez tych wszystkich osób, które go tworzą, nie byłoby tym samym niezwykłym miejscem – dodaje studentka.

Wolontariusze z Polski podkreślają też, że istniejące od roku CKPiDE stało się dla nich bardzo ważnym miejscem, w którym mogą podobnie jak Polacy i osoby polskiego pochodzenia ze Stanisławowa spędzać czas, ale też działać społecznie. „Nie potrafię opisać słowami, jak duże znaczenie ma dla mnie Centrum Kultury Polskiej

i Dialogu Europejskiego, do którego trafiłam przypadkiem. Od razu pomyślałam, że to świetna opcja dla mnie i innych studentów z Polski, którzy mieszkają w Stanisławowie. Choć moja przygoda z tym miejscem zaczęła się niewinnie, bo od wieczorów filmowych, to w ciągu kilku tygodni zaangażowałam się w życie Centrum całkowicie. Tutaj organizowane są projekty, w których razem z przyjaciółmi bardzo chętnie uczestniczymy, a samo Centrum zawsze stoi dla nas otworem. Mówiąc jednak o CKPiDE nie mogę nie wspomnieć o niesamowicie przyjacielskiej i oddanej całym sercem dyrektor Marysi Osidacz, która wzięła nas pod swoje skrzydła i dała tak wiele możliwości na aktywne spędzenie czasu” – podkreśla Marcelina Podesek.

inf. własna



Uczestnikami Czarodziejskiej Nocy w Bibliotece były dzieci z miejscowej parafii, uczniowie szkoły nr 3 z rosyjskim i polskim językiem nauczania oraz nieduża grupa dzieci z Obertyna. Wielką atrakcją dla dzieci była noc spędzona w śpiworach w pomieszczeniu Centrum. Następnego poranka, tuż po śniadaniu dzieciaki otrzymały od organizatorów pamiątkowe dyplomy, książki i drobne upominki przygotowane przez organizatorów. Mało kto zmrzył oczy tej nocy, ale nie przeszkodziło to spotkać poranek z radosnym uśmiechem na twarzy.

tariuszy byli mieszkańcy Stanisławowa, ale też studenci z Polski, którzy uczą się na Uniwersytecie Medycznym. Dla Marceliny Podesek, studentki I roku medycyny, udział w projektach dla dzieci i w pracy Centrum stał się ciekawą przygodą: „Sama myśl o projektach jak Polsko-Ukraiński Dzień Dziecka w Stanisławowie, a następnie we Lwowie, czy też Czarodziejska Noc w Bibliotece, w których miałam ogromną przyjemność brania udziału jako wolontariusz sprawia, że po prostu chce się więcej. Te wydarzenia dały nie tylko dzieciakom, ale też nam wiele

## Podziękowania

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego oraz rodzice uczestników Dnia Dziecka z Iwano-Frankiwka (d. Stanisławowa) dziękują Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie za zaproszenie oraz zorganizowanie święta dla naszych najmłodszych dzieciaków.

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, parafia Chrystusa Króla oraz rodzice uczestników Dnia Dziecka z Iwano-Frankiwka składają serdeczne podziękowania dla Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie za wsparcie finansowe oraz ogromną pomoc przy organizacji wszystkich projektów dla dzieci ze Stanisławowa. Kolejny raz przekonaliśmy się jak bardzo ważna jest praca Wydziału, w tym wypadku praca na rzecz dzieci. Dzięki ich działalności, życzliwości i wsparciu dla mniejszości polskiej w Stanisławowie, wspólnoty parafialnej oraz poszczególnych rodzin, mogą się odbywać tutaj ciekawe i niezwykle wydarzenia i imprezy.

Rodzice i dzieci



# Obchody Dnia Wolności we Lwowie

Symboliczne obchody Dnia Wolności – w 25. rocznicę pierwszych wolnych wyborów parlamentarnych w powojennej Polsce, konsekwencją których był upadek rządów komunistycznych oraz powołanie pierwszego niekomunistycznego rządu w bloku sowieckim – odbyły się również we Lwowie. 4 czerwca przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz miasta i obwodu, działacze społeczni i duchowni spotkali się pod domem Jacka Kuronia, na którym umieszczona jest tablica upamiętniająca współtwórcę Komitetu Obrony Robotników, działacza „Solidarności”, polityka Unii Wolności, posła na Sejm oraz ministra pracy i polityki socjalnej.



**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

„Dzień Wolności dla każdego z nas ma swoją wartość i wymowę, ale w połączeniu z nazwiskiem, czynem i aktywnością Jacka Kuronia – jest to jeszcze bardziej dzień wolności” – podkreślił konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd.

Jacek Kuroń urodził się we Lwowie w 1934 roku w rodzinie

Przy tablicy upamiętniającej Jacka Kuronia. Konsul generalny przypomniał drogę, którą odbył Kuroń jako polityk i działacz społeczny: – Szukając wolności nie od razu miał na nią receptę. Na początku wydawało mu się, że będzie to socjalizm z ludzką twarzą. Szybko zrozumiał, że nie można pogodzić ludzkiej twarzy z komunizmem – mówił Jarosław Drozd. – Polska jawiła mu się jako wartość najwyższa i chciał żeby była wolna

lew odbierał na Zamku Królewskim w Warszawie Nagrodę Solidarności im. Lecha Wałęsy dzieci tatarskich uchodźców z Krymu były podejmowane przez Konsulat Generalny RP we Lwowie na IV Polsko-Ukraińskim Dniu Dziecka.

O wielkim zaangażowaniu Jacka Kuronia w sprawy społeczne wspominał mer Lwowa Andrij Sadowyj. Składając kwiaty pod tablicą upamiętniającą współtwórcę KOR-u, Andrij Sadowyj zaznaczył, że są to kwiaty od wszystkich wolnych ludzi, bo „tylko wolni ludzie mogą budować wolne państwa”. 4 czerwca 1989 roku rozpoczęła się „polska wolność”, a dwa lata później po rozpadzie ZSRR rozpoczął się okres wolności dla Ukrainy. – Dobrze się składa, że rocznicę dnia, w którym Polacy zaczęli w sposób wolny obierać swoje władze obchodzimy razem. Ukraińcy do tego prawa dochodzą trudną drogą. Za nasze prawo do wolnych wyborów ludzie oddali życie – mówił mer.

Mer przywołał bohaterów poległych na Majdanie w Kijowie i młodych ludzi, którzy obecnie walczą i giną na wschodzie Ukrainy: – Walka trwa. Jest to walka o niepodległość naszego kraju.

Wieczorem tego dnia w bazylice metropolitalnej p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we



działaczy społecznych – zarówno ojciec jak i dziadek Kuronia należeli do Polskiej Partii Socjalistycznej. Po okresie fascynacji ideologią komunistyczną (był m.in. współtwórcą „czerwonego harcerstwa”) zaangażował się w działalność podziemną i wkrótce stał się jednym z ważniejszych działaczy opozycyjnych.

we wszystkich wymiarach swojego życia – zaznaczył.

Konsul generalny przywołał też różne symbole wolności. Dla tego rocznych obchodów takim symbolicznym akcentem było wręczenie Nagrody Solidarności przywódcy Tatarów krymskich Mustafie Dżemilewowi. Konsul podkreślił lwowski akcent tego symbolu: kiedy Dżemi-

Lwowie została odprawiona msza święta za pomyślność Ojczyzny. Po mszy przedstawiciele Konsulatu Generalnego i społeczności polskiej we Lwowie złożyli kwiaty pod tablicą poświęconą św. Janowi Pawłowi II, duchowemu patronowi przemian demokratycznych w Polsce i Europie Wschodniej.

**KG**

## Spotkanie Ossolińskie z prof. Ireną Lipowicz

2 czerwca 2014 roku w ramach XLII Spotkania Ossolińskiego odbyło się spotkanie z profesorem Ireną Lipowicz, znaną działaczką społeczną, politykiem, naukowcem, Rzecznikiem Praw Obywatelskich RP.



**Dyrektor Ossolineum Adolf Juzwenko i prof. Irena Lipowicz**

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Przedstawiając prelegenta, dyrektor Ossolineum Adolf Juzwenko powiedział, że prof. Irena Lipowicz pozostaje aktywnym politykiem, człowiekiem, który stale walczy o sprawiedliwość: „Brała bezpośredni udział w wielu ważnych wydarzeniach w najnowszej historii Polski i ma swój osobisty wkład w to, że 25 lat temu w Polsce skończył się komunizm”.

Wykład prof. Lipowicz był poświęcony rozwojowi demokracji i społeczeństwa obywatelskiego w Polsce.

pełni chęci ratowania państwa. Nie wszystko udało się dokonać według zamierów. Zdaniem prof. Lipowicz należało konsekwentnie przeprowadzić lustrację, rozliczyć funkcjonariuszy komunistycznego reżimu. Natomiast konsekwentne wprowadzenie zmian ustrojowych i gospodarczych było znakiem czasu.

„Największa ofiarność ludzi będzie zmarnowana, gdy nie będą ofiarnie i konsekwentnie działać władze najwyższe, nie odbędzie się reforma i lustracja sądu i prokuratury. Trzeba przeprowadzić reformę samorządową i reformę administracji



W krótkim zarysie przedstawiła polską drogę do Europy, polskie działania w sprawie demontażu komunizmu w kraju. Omówiła najważniejsze kwestie związane z budową nowej rzeczywistości, nowego systemu stosunków społecznych i obywatelskich. Podkreśliła, że Unia Europejska przyjmuje do rodziny europejskiej państwa i narody, które nie tylko deklarują swoją chęć bycia w Europie, ale też pracują w tym kierunku. Społeczeństwo powinno wziąć w swoje ręce odpowiedzialność za losy państwa. Siła władzy komunistycznej polegała między innymi na tym, że władza ta miała podzielić naród na różne antagonistyczne, niechętne wobec siebie grupy. W 1980 roku, kiedy powstała „Solidarność”, naród polski nie dał się podzielić i wygrał. Jest to bardzo dobra nauka również dla Ukraińców. Zmiany ustroju w Polsce były bardzo trudne, reformy ekonomiczne bardzo drastyczne. Ale w krótkim czasie udało się to wszystko przewyciężyć również dzięki solidarności narodu. Elity rządzące i zwykli obywatele byli

centralnej. Trzeba powołać organy antykorupcyjne. Tylko wtedy ludzie masowo uwierzą, że poradzą sobie z gospodarczą działalnością. Z jednej strony państwo powinno sprzyjać wyzwoleniu inicjatywy obywatelskiej, z drugiej zaś powinno być uczciwym wobec ludzi” – słowa Ireny Lipowicz stały się też nawiązaniem do obecnej sytuacji na Ukrainie. Rzecznik Praw Obywatelskich podkreśliła też, jak ważna i trudna jest budowa społeczeństwa obywatelskiego. Budowa nowego społeczeństwa obywatelskiego w Polsce wciąż trwa. Za 25 lat Polska przeprowadziła głębokie reformy polityczne, gospodarcze, społeczne. Zmienia się mentalność ludzi. Kraj żyje nie tylko według zasad demokracji, ale i we wspólnym europejskim domu. Komentując sytuację na Ukrainie prof. Lipowicz, wskazała na zaniebdania w rozwoju społecznym, narodowym, ekonomicznym. „Państwo ukraińskie długie lata przebywało w stagnacji i teraz ma może ostatnią szansę radykalnej zmiany sytuacji”.

## Prace konserwatorskie (część II)

**Polsko-ukraińska komisja konserwatorska omówiła zasięg wspólnych prac w 2014 roku w katedrze ormiańskiej, dawnym kościele jezuitów, katedrze łacińskiej i kościele św. Antoniego.**



Przedstawiciele komisji konserwatorskiej w katedrze ormiańskiej. W głębi fresk J. H. Rosena „Pogrzeb św. Odyłona”

### JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcia

Przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Michał Michalski podkreślił, że prace konserwatorskie w katedrze

Henryka Rosena. Konserwacji poddano najbardziej zniszczone partie polichromii na południowej ścianie nawy oraz najstarsze, pochodzące z XVI wieku malowidła ormiańskie w prezbiterium. W 2014 roku będą kontynuowane prace konserwacji malo-



Kolumna św. Krzysztofa

ormiańskiej rozpoczęto w 2006 roku. Ekipa polskich i ukraińskich konserwatorów pod kierownictwem Joanny Czernirowskiej przeprowadziła już siedem etapów prac konserwacji polichromii ściennej autorstwa Jana

wideli J. H. Rosena na południowej ścianie nawy.

Koszt prac w 2014 roku wynosi 100.000 złotych, czyli około 380.000 hrywien. Zespół konserwatorów przystąpi do konserwa-

cji jednego z najbardziej znanych malowideł Rosena „Pogrzeb św. Odyłona” oraz postaci świętych w górnej partii tegoż przęsła nawy. Oznacza to, że będzie zrobiony przedostatni krok w odnowieniu polichromii w nawie głównej. W 2012 roku poddano rekonstrukcji witraż w zachodniej kopule katedry, wyremontowano dach nad nowszą częścią katedry, dobudowaną w latach 1909-1910. Komisja zaznaczyła, że dach potrzebuje poprawek remontowych, bo widoczne są zacieki ze strony południowej w styku nawy i kaplicy zachodniej.

W latach 2010-2013 przeprowadzono konserwację cennego drewnianego ołtarza „Ukrzyżowanie” („Golgota”) na dziedzińcu południowym katedry. Prace wykonał zespół konserwatorów pod kierownictwem Andrzeja Kazberuka. Odnowiono również trzy nagrobki rodziny Augustynowiczów, wyremontowano ścianę sąsiedniej kamienicy, przy której ustawiono ołtarz „Ukrzyżowanie”, uporządkowano całe podwórko południowe i krużganek. Wyremontowano też ogrodzenie z bramą wejściową od strony ulicy Ormiańskiej. Prace zorganizowano przy wsparciu parafii ormiańskiej na czele z księdzem Tadeosem Geworgianem.

W 2014 roku prace obejmą dziedzińiec wschodni. Michał Michalski oznajmił, że MKiDN przeznaczy 40.000 PLN na remont XVIII-wiecznej kolumny św. Krzysztofa ustawionej na podwórku. Jest to cenny pomnik lwowskiej rzeźby barokowej, na który swego czasu zwracał uwagę sam Jan Matejko. Oczywiście, będzie to pierwszy, przygotowawczy etap, zaś gruntowne odnowienie kolumny wymaga znacznego wysiłku finansowego i potrwa niejedyn rok.

Komisja podkreśliła, że konserwatorzy mają trudne zadanie: dziedzińiec wschodni znajduje się w stanie zaniedbania i potrzebuje kompleksowego podejścia i wysiłku nie tylko ze strony konserwatorów, ale też Lwowskiej Rady Miejskiej. Należy usunąć stare pokrycie asfaltowe, zbadać płyty grobowe, które znajdują się pod nim, wyremontować komunikacje podziemne, gruntownie wyremontować dawny pałac arcybiskupów ormiańskich, podzielony teraz na prywatne mieszkania.

W pracach komisji konserwatorskiej wzięli udział również proboszcz parafii katedralnej o. Tadeos Geworgian, przedstawiciele gminy ormiańskiej i komitetu kościelnego – Wardkez Arzumianian i Mikołaj Koczarian. Społeczność ormiańska Lwowa stale interesuje się i wspiera wszystkie działania dotyczące ochrony i konserwacji zabytków dziedzictwa Ormian lwowskich.

## Ochrona środowiska i współpraca regionów

Kolejna wizyta delegacji ekologów na Ukrainę na czele z szefem komitetu ds. ekologii Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej Maciejem Trzeciakiem oraz dyrektorem Europejskiego Centrum Ekologicznego Michałem Dworakiem odbyła się z udziałem dyrektora przedstawicielstwa PUIG Aleksandra Wołkwa, w dniach 21-23 maja 2014 roku.



### ALEKSANDER WOŁKOW tekst i zdjęcia

Podczas wizyty delegacji odwiedzili miasta Lwów i Iwano-Frankiwsk. Nawiązano współpracę z 8 uczelniami: Uniwersytetem im. Iwana Franki, Politechniką Lwowską, Uniwersytetem Leśnictwa, Instytutem Ekonomiki i Turystyki, Lwowską Komercyjną Akademią, Uniwersytetem Sytuacji Nadzwyczajnych, Uniwersytetem Nafty i Gazu, oraz Uniwersytetem im. Wasyla

Wszystkie działania są regularnie koordynowane przez polskich ekspertów, wykorzystano do tego zasoby wideokonferencyjne. Dla studentów zaprzyjaźnionych uczelni planowane są wyjazdy na praktyki oraz wizyty studyjne do Polski w lecie 2014 roku.

Wynikiem udanych wizyt na Uniwersytecie Nafty i Gazu i Lwowskim Uniwersytecie Sytuacji Nadzwyczajnych będzie stworzenie dwóch studenckich ośrodków ekologicznych we Lwowie i Iwano-Frankiwsku.



Stefanyka. Dla kół akademickich wyżej wymienionych uczelni odbyły się prezentacje Europejskiego Centrum Ekologicznego, celem których było zaprezentowanie działań proekologicznych w polskim społeczeństwie.

W trakcie warsztatów studenckich, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem wśród młodzieży, powstało 11 grup. Obecnie samodzielnie przygotowują projekty ekologiczne, mające na celu poszukiwanie polskich i unijnych grantów.

22 maja delegację ekologów przyjął przewodniczący iwanofrankiwskiej administracji obwodowej Andrij Trocenko, który zadeklarował wsparcie inicjatyw ekologicznych, a Maciej Trzeciak podzielił się doświadczeniem Polski, zdobytym podczas procesów integracyjnych sprzed 20 lat.

Na zakończenie wizyty do Iwano-Frankiwsk delegacja złożyła kwiaty w miejscu, gdzie podczas II wojny światowej hitlerowcy zamordowali przedstawicieli polskiej inteligencji Stanisławowa.

## Producent mebli tapicerowanych zatrudni szwaczki

Producent mebli tapicerowanych firma KOMFORT MEBLE BIALYSTOK zatrudni szwaczki. Wymagane udokumentowane doświadczenie na podobnym stanowisku. Oferujemy legalne zatrudnienie, pomoc w otrzymaniu wize, mieszkanie.

Osoby zainteresowane prosimy o składanie CV na: [biuro@komfortmeble.com.pl](mailto:biuro@komfortmeble.com.pl). Kontakt telefoniczny w języku rosyjskim pod numerem telefonu: +48 85 663 18 72 pani Beata.

### Pełne dane firmy:

**e-mail: [biuro@komfortmeble.pl](mailto:biuro@komfortmeble.pl)**

**tel.: +48 85 663 18 72**

**fax: +48 85 874 51 74**

# OTWARTY DIALOG

**Fundacja Otwarty Dialog powstała w 2009 r. w Polsce. Celem i zadaniem fundacji jest obrona praw człowieka, demokracji i rządów prawa na obszarze postsowieckim. Z ANDRZEJEM PODGÓRSKIM, koordynatorem projektów współpracy z Ukrainą w fundacji rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.**

## Jaką pełnisz funkcję?

Zajmuję się organizowaniem konferencji w różnych miastach Ukrainy, m. in. ostatnio na temat lustracji. Obecnie opracowujemy tematykę łączonych konferencji, np.: lustracja i reforma lokalnych samorządów.

## Jaki jest zasięg waszej działalności?

Planowaliśmy działania na całej Ukrainie, np. w Ługańsku. Mam w tych okolicach pewne kontakty i podjąłem już pierwsze ustalenia, ale niestety w związku z sytuacją organizacja konferencji nie jest do końca bezpieczna. Jest też inna kwestia, że ten temat nie jest tam aktualny. Na razie są tam inne problemy: bezpieczeństwo, a nie lustracja. Dlatego skupiamy się na bliższych regionach – Zaporoziu, Dniepropietrowsku. Na tych regionach, które są w miarę stabilne, a te pytania są dla nich ważne.

## Dlaczego lustracja jest dla nich ważna?

Trwa nadal operacja antyterrorystyczna i to, że tak długo się przeciąga świadczy o tym, że nie zostali usunięci wszyscy tzw. „agenci”: osoby współpracujące z FSB czy byli pracownicy KGB. Jest ich bardzo dużo w strukturach państwowych, a szczególnie w tych strategicznych strukturach: SBU, MSW czy milicji. Usunięcie tych osób z instytucji i pociągnięcie do odpowiedzialności za ich działalność, zweryfikowanie ich biografii jest obecnie jednym z najważniejszych zadań. Takie działania doprowadzą do stabilizacji sytuacji i to nie tylko na Wschodzie, ale i w całym kraju. Lustracja – to jest weryfikacja każdej osoby, podejmującej funkcję w administracji państwowej, sprawdzenie i poddanie tej osoby negocjacjiom społecznym, jest to publiczne omówienie kandydata na taką posadę.

## Czy ta forma lustracji opiera się na jakichś doświadczeniach, czy jest to wzorzec ukraiński?

W tym wypadku jest potrzeba wypracowania wzorca ukraińskiego, który jednocześnie opierałby się na doświadczeniach innych krajów. Tu, przede wszystkim, należy opierać się na doświadczenia krajów, które przeszły podobną drogę rozwoju. Należy tu uwzględnić historię, geografię i mentalność mieszkańców i znaleźć prawidłową psychologię oczyszczania tych struktur. Najbardziej pomocne w tym przypadku mogą być doświadczenia Polski i krajów bałtyckich, bo są najbardziej zbliżone do Ukrainy.

## Czym jeszcze zajmuje się Fundacja Otwarty Dialog?

Obecnie tematem nr 1 jest Ukraina i to wszystko co tam się dzieje. Zajmujemy się demokratyzacją państwa, czyli angażujemy się w temat włączenia ekspertów zagranicznych do działań na Ukrainie, promocją wśród eurodeputowanych wizerunku obecnych władz ukraińskich, zajmujemy się też sytuacjami codziennymi, jak np. pomocy dla uchodźców, osób poszkodowanych, taka zwykła zbiórka rzeczy czy pieniędzy dla osób potrzebujących. Działamy na bardzo różnych płaszczyznach, kompleksowo, wspieramy państwo ukraińskie i jego obywateli.

## Z kim współpracujecie w Polsce?

W Polsce Fundacja jest otwarta na współpracę z różnymi organizacjami i jesteśmy chętni na wspólne projekty. Ponieważ jesteśmy najbardziej widoczną organizacją, zajmującą się tematyką Ukrainy, stąd do nas zgłaszają się różne organizacje i dajemy możliwość zaistnienia każdej inicjatywie, mającej wymiar pozytywny, edukacyjny. Mamy inicjatywy młodzieżowe i dajemy im możliwość samorealizacji.

## Wymień te inicjatywy.

Jedną z nich jest Muzeum Majdanu, którego jestem twórcą, ale są i inne, jak np.: bojowy hopak, tradycyjny kozacki taniec bojowy – jest to też taki wymiar kultury. Mamy też próby ukraińskiego teatru, mieliśmy obchody Dnia Dziecka, zorganizowane przez Fundację Nasz Wybór. Odbywają się posiedzenia Klubu Ukraińskich Kobiet. Staramy się bardzo szeroko promować kulturę ukraińską, promować współpracę polsko-ukraińską. Staramy się zrobić u nas takie centrum, w którym mogłyby znaleźć miejsce inicjatywy proukraińskie czy ukraińskie i zademonstrować to szerzej widowni.

## Macie bardzo dobrą siedzibę w Warszawie – była siedzibę Krytyki Politycznej. Do kogo zwracaliście się o ten lokal?

Pomieszczenie uzyskaliśmy od miasta stołecznego Warszawy, aby ukraińskie inicjatywy miały miejsce do swego rozwoju. Z miesiąca na miesiąc podejmujemy działania, aby przedłużyć umowę. Wspiera nas ambasada Ukrainy i zobaczymy, jak skuteczne będą te działania, bo proszą o przedłużenia wynajmu pomieszczeń.

## Kim jest Andrzej Podgórski: jak trafiłeś do Polski i co tu robisz?

Jest to dłuższy temat do rozmowy. Pochodzę z mieszanej polsko-ukraińskiej rodziny. To chyba tłumaczy mój pogląd na otaczający mnie



świat. W Polsce jestem od 1999 roku – już dosyć długo. Ostatnio skupiam się na najnowszych wydarzeniach. Od pół roku żyję emocjonalnie tematem Ukrainy i Euromajdanu. Byłem członkiem Samoobrony Majdanu, spędziłem w Kijowie sporo czasu. Jest to temat, który daje mi impuls i energię do działalności. Początkowo walczyłem o zmiany na Ukrainie fizycznie, a obecnie „walczę” z umysłami – już w inny sposób. Przekazuję informację czegoś tak na prawdę chce społeczeństwo ukraińskie. I to, że nie jest to wyłącznie problem Ukrainy, ale dotyczy też Polski i przyszłości całej Europy, naszych wzajemnych stosunków.

## Czy dużo Polaków spotkałeś na Majdanie?

Trudno mi powiedzieć czy było ich sporo. Naturalnie, że spotykałem Polaków na Majdanie, przede wszystkim wiele osób, które są najważniejsze dla współpracy polsko-ukraińskiej, osób, które utożsamiają się z pokojowym współistnieniem naszych krajów we wspólnej Europie. Na pewno Polaków na Majdanie było najwięcej z pośród innych państw. Byli widoczni na Majdanie i robili wiele dobrego. To jest to, czym Polska powinna się szczycić: że potrafi aktywnie pokazać swoją pozycję w imię obrony wolności i wartości europejskich.

## Na ile znajdujesz zrozumienie wśród Polaków?

Nie zawsze znajduję zrozumienie dla naszych inicjatyw. Na szczęście te środowiska, które wypowiadają się krytycznie pod adresem Majdanu, nie są tak licz-

ne. Określano mnie jako polskiego najemnika, przez moją działalność w Samoobronie. Nieraz bardzo przykro jest słyszeć takie opinie. Ale przeważnie takie krytyczne wypowiedzi padają ze strony ludzi, którzy nie byli na Majdanie, a tego nie da się wytłumaczyć – to trzeba zobaczyć, poczuć i przeżyć. Gdy się odczuło tę atmosferę, gdy zobaczyło ludzi – to dopiero wtedy można ich zrozumieć i dopiero wtedy widzi się, że warto walczyć o ich lepszą przyszłość.

## Jak trafiłeś na Majdan, potem do Samoobrony i później do Otwartego Dialogu?

Mój pierwszy wyjazd do Kijowa był w grudniu. Byłem aktywistą Euromajdanu w Warszawie, członkiem komitetu organizacyjnego. Nie wystarczało mi tego co robiliśmy tu i chciałem pojechać do Kijowa. Udało mi się to dopiero w grudniu. Dołączyłem do Samoobrony Majdanu. Po pewnym czasie musiałem wracać. W styczniu pojawiła się możliwość nawiązania współpracy z Fundacją Otwarty Dialog, która rozpoczęła misję obserwacyjną i zaproponowała swoją pomoc w kwestii bezpieczeństwa i koordynacji działań na Ukrainie. Tu przydał się mój pobyt na Ukrainie, bo jako członek Samoobrony znałem osoby, które mogłyby takiej misji zapewnić bezpieczeństwo i miałem kontakty w różnych strukturach Euromajdanu, więc mogłem koordynować działania. To ułatwiało dialog i współpracę polsko-ukraińską i dostarczanie pomocy Majdanowi. Później dostałem propozycję stałej współpracy z Fundacją, akurat przygotowywałem

Muzeum Majdanu. Ekspozycję musiałem przygotować na konferencję, która podsumowywał działalność Fundacji Otwarty Dialog w Kijowie. Chodziło o przybliżenie uczestnikom konferencji atmosfery Majdanu, wytłumaczyć jego powstanie i przebieg i stworzyć taką więź emocjonalną Polaków z Majdanem. Dalej zacząłem zajmować się reformami w państwie, organizacją konferencji o lustracji. Działam też w kwestii odnowy zamków Ziemi Tarnopolskiej. Jest to dla mnie szczególnie bliskie, bo z tych terenów pochodzę.

## Czy Otwarty Dialog też działa na rzecz rekonstrukcji tych zamków?

Otwarty dialog nie prowadzi rekonstrukcji, ale lobbuje w tej sprawie. Na tych terenach jest ogromne dziedzictwo polskie. Obwód tarnopolski jest jednym z najmniejszych na Ukrainie, ale ma bardzo dużo zabytków. Te ruiny robią niesamowite wrażenie. Tarnopolskie ma ogromny potencjał turystyczny, szczególnie tej turystyki sentymentalnej. Organizowaliśmy spotkanie konsula generalnego z Łucka z przedstawicielem zarządu rezerwatu „Zamki Tarnopolszczyzny”. Nasza fundacja stara się podejmować również działania w obszarze kulturalnym.

## Jakie plany na przyszłość?

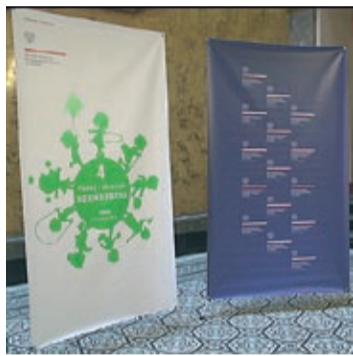
Przed wszystkim chciałbym zobaczyć sukcesy naszej działalności, zobaczyć zmiany na Ukrainie i przekonać się, że nasze działania nie poszły na marne i że udało nam się zrobić kawał dobrej roboty.

## IV Polsko-Ukraiński Dzień Dziecka we Lwowie

3 czerwca do Lwowa przybyło około 1000 dzieci z Żółkwi, Mościsk, Gródka, Stanisławowa, Obertyna, Złoczowa oraz innych miejscowości położonych na terenie Lwowskiego Okręgu Konsularnego. IV Polsko-Ukraiński Dzień Dziecka zorganizował Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej. Dzieci i opiekunowie zwiedzali miasto i obejrzeni przedstawienie w lwowskiej Operze.

**MARIA BASZA**  
tekst i zdjęcia

Organizatorzy przygotowali dla dzieci urozmaicony program. Lwowscy przewodnicy oprowadzili poszczególne grupy po starym mieście. Dzieci zwiedziły zabytki, obejrzały panoramę Lwowa z kopca Unii Lubelskiej na Wysokim Zamku, zapoznały się z życiorysami znanych osób pochowanych na Cmentarzu Łyczakowskim. Wszyscy uczestnicy – dzieci, opiekunowie, wolontariusze, przewodnicy – otrzymali okolicznościowe koszulki. Na Cmentarzu Obrońców Lwowa delegacja dzieci wspólnie z Rzecznikiem Praw Obywatelskich RP prof. Ireną Li-



łączyć nasze narody i doprowadzić do świetnej przyszłości – podkreśliła. – To ważne, że jesteśmy dzisiaj tutaj razem. Jest to ważne dla Polski miejsce. Wasza obecność tutaj sprawia, że miejsce to nie jest już tak smutne, ale pełne radości”.



powicz i konsulem generalnym RP we Lwowie Jarosławem Drozdem złożyła kwiaty i znicze na grobie nieznanego żołnierza i najmłodszych uczestników walk o Lwów. Składając życzenia z okazji Dnia Dziecka prof. Irena Lipowicz opowiadała dzieciom na czym polega jej praca. „Jestem rzecznikiem praw obywateli w Polsce, tych dużych, i tych małych. Każdy może przyjść i poskarżyć się rzecznikowi jeżeli władza go źle traktuje. Najważniejszą rzeczą, o której dzisiaj powinniśmy pamiętać jest to, że można ludziom służyć na różne sposoby – podkreśliła. – Jak to dobrze, że nie są to już czasy, kiedy dzieci i młodzież, chcąc dobrze się wywiązywać ze swoich obowiązków, walczyły i ginęły. Wy macie się uczyć, macie być naszą przyszłością, macie

W Operze dzieci obejrzały przedstawienie polskiego kompozytora Bogdana Pawłowskiego na podstawie baśni braci Grimm „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków”. Spektakl został dobrze przyjęty przez młodych widzów, świadczyły o tym spontaniczne reakcje i gromkie brawa, którymi dzieci obdarzyły artystów.

W obchodach IV Polsko-Ukraińskiego Dnia Dziecka uczestniczyła 20-osobowa grupa dzieci i rodzin Tatarów Krymskich przebywająca obecnie we Lwowie.

Wydział współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie organizuje polsko-ukraiński Dzień Dziecka od 2007 roku. W latach 2007 i 2009 przedsięwzięcie odbyło się pod patronatem i z udziałem małżonki prezydenta RP.



## Kornel Makuszyński powraca

„Dziwna to rzecz, można objechać dokoła świat, obejrzeć cuda i wspaniałości, a jednak, gdy się człowiek znajduje wśród swoich małych, niskich domów, chylących się ku ziemi, wśród drzew, po których łąził jak małpa, i ujrzy budynek, w którym go nauczono abecadła, to rzewnie się czyni na starym sercu” – pisał o Stryju Kornel Makuszyński. Co roku powraca do swego miasta za sprawą imprez organizowanych z okazji Dnia Dziecka: konkursu rysunku i przeglądu teatrów dziecięcych.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Spotkania dzieci i młodzieży organizowane przez Polskie Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Kornela Makuszyńskiego stały się już tradycyjną imprezą. Ma ona na celu nie tylko integrację dzieci, ale również zachęcanie do czytania książek i powieści pisarza. Swoją interpretację dzieł Makuszyńskiego dzieci przedstawiają rysując i występując na scenach teatralnych. Imprezę trudno nazwać konkursem, bo nie ma tu zwycięzców i przegranych. Zwycięzcami są wszyscy uczestnicy, zarówno ci na scenach, jak i ci z ołówkami, kredkami czy farbami w rękę. Każdy dostaje dyplom uczestnika, upominki, słodycze, gadżety i koszulki. A przede wszystkim dzieci mogą poznać swych rówieśników, zaprezentować swoje mistrzostwo na scenie i obejrzeć występy innych. Dla dzieci są to dwa beztrudne dni w miejscowości Szipylskie, gdzie mają dodatkowe atrakcje. W tym roku była nauka tańca narodowego, dyskoteka i ognisko. Wszystko to we wspaniałej podgórskiej okolicy.

Na imprezę zjechały się dzieci z różnych organizacji polskich z Borysławia, Kołomyi, Sądowej Wiszni,



Przy tablicy poświęconej Kornelowi Makuszyńskiemu

Pnikuta, Sambora, Truskawca, Drohobycza i Lwowa. Stryj reprezentowała grupa przedszkolna „Elementarz” z CKO im K. Makuszyńskiego, grupa teatralna „Podaruj dzieciom uśmiech” i szkoła chóralna „Szczedryk”.

Podczas otwarcia pomysłodawczyni imprezy Tatiana Bojko podkreśliła: „Po raz 13 spotykamy się w Stryju i tu prezentujemy nasze osiągnięcia, które zdobywamy w ciągu roku, tradycje które kultywujemy”.

Swoją wizję „Koziołka Matołka” w wersji ukraińskiej pokazała grupa „Szczedryk”. Przedstawienie zostało oparte na ukraińskiej wersji znanego utworu w przekładzie mieszkającej w Stryju Teodory Sawczyńskiej-Latyk, laureatki „Orderu Uśmiechu”. Po raz pierwszy można było usłyszeć wiersze Makuszyńskiego po

ukraińsku. Brzmiały bardzo swojsko i były żywiołowo przyjmowane przez publiczność. Następnie grupa teatralna „Podaruj dzieciom uśmiech” przedstawiła przygody znanych bohaterów Makuszyńskiego. Postacie wymyślone przez Makuszyńskiego odwiedziły chłopaka, który niezbyt lubił czytać. Wizyta Koziołka Matołka, Malpki Fiki-Miki, Panny z mokną głową zachęca go do lektury i przeczytania kolejnych książek.

Tegoroczną imprezę zaszczylicili swoją obecnością konsul Longina Putka z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Alicja Brzan-Kłós ze Wspólnoty Polskiej z Katowic, przedstawiciele liceum im. Tadeusza Kościuszki z Lubaczowa. Władze Stryja reprezentował szef miejskiego resortu kultury Bogdan Bojko.



Wspólne zdjęcie uczestników Dnia Dziecka

## Z plecakiem do szkoły

Starszaki żegnają przedszkole i przygotowują się do nowego okresu w ich życiu. Już w tym roku do szkoły! A do szkoły przecież trzeba przygotować wyprawkę.

**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcia

Nowiutki długopisy, ołówki, pisaki, zeszyty, albumy i wiele innych pożytecznych rzeczy spakowanych do kolorowych plecaków otrzymały dzieci z lwowskich polskojęzycznych grup przedszkolnych, które w tym roku zaczynają naukę w pierwszej klasie. To dar Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Na spotkaniu z okazji Dnia Dziecka wyprawki wręczyła dzieciom małżonka konsula generalnego Beata Drozd. Dzieci zostały też zaproszone na słodki poczęstunek. Spotkanie odbyło się w siedzibie Konsulatu.



# Trzecia edycja „Czarodziejskiej nocy w bibliotece”

Po raz trzeci blisko 40-osobowa grupa dzieci w wieku od 8 do 13 lat ze szkół nr 10 i 24 we Lwowie, szkoły nr 3 w Mościskach oraz szkoły podstawowej w Strzelczyskach zdecydowała się na spędzenie nocy wśród regałów z książkami. Organizatorem imprezy jest wydział współpracy z Polakami Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Czarodziejska noc odbyła się w Lwowskiej Obwodowej Bibliotece dla Dzieci.



Ola Cieślak (od lewej), Jacek Żur, Agnieszka Frączek i Ewa Chotomska

**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcia

Gospodyni „książkowego domu” – Lwowskiej Obwodowej Biblioteki dla Dzieci – dyrektor Łarysa Łuhowa pozwoliła nawet na zrobienie niewielkiego bałaganu i przestawienie mebli by nie przeszkadzały zabawie. Opie-

W tym roku do pomocy w zaklinaniu duchów i prowadzeniu warsztatów przyjechały do Lwowa trzy panie – poetki Ewa Chotomska i Agnieszka Frączek oraz ilustratorka i grafik Ola Cieślak. Panie poprowadziły zabawy słowno-językowe i zajęcia plastyczne. Opowiadały o swoich książkach, o warsz-

zgadywały rymy i miały dokończyć kolejne wersy.

Agnieszka Frączek, doktor habilitowany językoznawstwa, germanistka i leksykograf, autorka książek o frazeologizmach i przysłowiach oraz popularnych wierszy dla dzieci, opowiadała dzieciom o zagadkach i tajemnicach języka.

Ola Cieślak, młoda graficzka i ilustratorka, autorka książek, wprowadziła najmłodszych w świat czcionek i grafiki książkowej.

W trzech grupach dzieci uczyły się tworzyć rymy, układać piosenki, robiły ubrania z bibuły i kleiły maski. Żadna z grup nie wiedziała co robi inna. Fantazja dzieci nie zna granic i stereotypów. Po kolacji grupy zaprezentowały swoje prace. Grupa Agnieszki Frączek ułożyła wiersz oparty na motywach słynnego wierszu Juliana Tuwima „Lokomotywa”. Grupa Ewy Chotomskiej zaśpiewała piosenkę „Zabiorę tata na koniec świata”. A dzieci w grupie Oli Cieślak zrobiły szamańskie maski. Wszyscy bawili się świetnie!



kunowie – pracownicy Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu na czele z zastępcą dyrektora ds. merytorycznych Jolantą Słowik oraz wolontariusze zadbałi o wszystko – o posiłki, o miejsce na karimaty i śpiwory, o dobry nastrój wszystkich uczestników, a także o „duchy książkowe”. Przecież nocą wszystko staje się zupełnie niezwykle i czasem można przeżyć niezłą przygodę.

tacie pisania i o tym, jak powstaje książka. Jako pierwsza zaklinała „duchy książkowe” konsul Longina Putka, zasiała ziarno zachęty – a nuż przyjdą?

Ewa Chotomska, scenarzystka programów telewizyjnych dla dzieci „Tik-Tak”, „Fasola”, „Domowe przedszkole”, „Mlynek”, opowiedziała o historiach powstawania wierszy swoich i swojej mamy, Wandy Chotomskiej. Czytała wiersze, a dzieci

A potem było oglądanie filmów w języku polskim, kolacja i noc spędzona w śpiworach wśród książek...

Czy duchy przyszły? Oczywiście, że były, przecież duchy też są ciekawskie. Ale o czym opowiadały dzieciom i jak się bawiły nocą w bibliotece niech zostanie tajemnicą – kto chce się o tym dowiedzieć, niech w przyszłym roku zdecyduje się przeżyć taką czarodziejską noc!

**KG**

## RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

### Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

### Historia Wnet w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

## NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

**NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankowskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**



**Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

**ZAPRASZAMY!!!**

# Kontynuacja dobrych tradycji

W zatopionym we własnych kłopotach Drohobyczu – mieście przebywającym w stanie drzemki, a może nawet permanentnego letargu – niewiele jest imprez, które mogą wyprowadzić miasto z uśpienia. Wydarzeń na większą skalę, nie ma tu zbyt wiele. Najważniejszą imprezą literacko-artystyczną, która przyciąga coraz więcej osób jest Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza. Co dwa lata gromadzi dziesiątki osób z różnych krajów i kontynentów.

**LEONID GOLBERG,**  
Drohobycz  
**TATIANA STRILCZYK,**  
Czerniowce

Naszą poprzednią festiwalową opowieść warto uzupełnić. Spotkania, rozmowy, happeningi, wystawy zadedykowane Schulzowi zgromadziły w mieście miłośników jego twórczości oraz tych, dla których jego nazwisko stało się odkryciem. W tym roku dobitnie zaistniał off program. Studenci z wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych wraz z performerami ze Lwowa, stworzyli nurt działań interdyscyplinarnych, zakończony pokazami przy i w samej willi Jarosza.

Teatr „Alter” i zrzeszenie twórców o tej samej nazwie prezentowały off-program w klubokawiarni „82100”. Jej nazwa nawiązuje do kodu pocztowego miasta. Do późnych godzin trwały tu pokazy, dyskusje i omawianie programu festiwalu. Po raz pierwszy w Drohobyczu w Muzeum Ziemi Drohobyckiej (willa „Bianka”) – swój dorobek prezentował znany lwowski malarz Jurko Koch, a w siedzibie zespołu „Werchowyna” wystawę zatytułowaną „Którędy, panie Schulz? Proszę prowadzić” zaprezentował krakowski artysta Paweł Górecki.

Widzowie obejrżeli rysunki Stanisława Ożoga z Rzeszowa (teatr im. Jurija Drohobycza) i Bartłomieja Michałowskiego (w synagodze). W ciągu całego festiwalu „Świergot tapetowych ptaków” przedstawiała Krystyna Piotrowska z Warszawy. Akordem finałowym festiwalowych imprez przygotowywanych w teatrze stał się koncert dwójki wirtuozów: skrzypaczki Lidii Futorskiej ze Lwowa i akordeonisty Sergija Horowica z Równego.

## Gdzie, co i jak?

### Krótką kroniką wydarzeń

Spotkania, dyskusje, prelekcje, teksty, monologi i dialogi – trudno wybrać z oferty. Powtórek w programie nie było. Drugi dzień przeznaczony był na konferencję naukową „Bruno Schulz: teksty i konteksty”. Bardzo znaczący i ważny punkt w programie Festiwalu. W dyskusji wzięli udział literaci z Polski, Ukrainy, Włoch, Francji. Wśród nich najważniejsze dla współczesnej „schulzologii” postacie: prof. Jerzy Jarzębski z Uniwersytetu Jagiellońskiego; polonista z Sorbony, prof. Marek Tomaszewski; znany pisarz i badacz literatury, interpretator tekstów Schulza Jan Gondowicz; bałkanista, profesor Uniwersytetu Lwowskiego Alla Tatarenko; prof. Stanisław Rojek z Gdańska; Żaneta Nalewajk z Warszawy; profesor z Australii Stanley Bill, który obecnie wyklada w Krakowie, a niebawem stanie na czele wydziału polonistyki na Uniwersytecie w Cambridge.

Stanley Bill w prelekcji „Schulz i zanikająca granica” mówił o



Mykoła Hnatenko (od lewej) Wiera Meniok, Nadija Skotna i Grzegorz Józefczyk

„sprzecznym i neutralnym pograniczu”. Zauważył on, że Schulz jest właśnie pisarzem takiego ontologicznego Pogranicza. Uczony mówił też dość dużo o stosunkach polsko-ukraińskich i o narodowej świadomości Ukraińców. Cytował jednego z najbardziej znanych ukraińskich historyków Jarosława Hrycaka. Mówił



Poeta i tłumacz Igor Bielów

między innymi o interpretacji przez Hrycaka Iwana Franki i o tym jak mamy dziś rozumieć jego twórczość.

W kwestii pojmowania przez Ukraińców swojej historii Stanley Bill zacytował wypowiedź Jarosława Hrycaka: „Młodsze pokolenie raczej nie jest zainteresowane w radykalnej rewizji historii swego narodu. Ukraińcy raczej nie starają się prościej ustosunkowywać się do własnej historii. Uważam, że w przypadku Ukrainy sama rewizja historii nie rozwiązałaby problemu. Dekonstrukcja bez propozycji nowej konstrukcji, graniczyłaby z brakiem odpowiedzialności. Ludzie odczuwają potrzebę własnej identyfikacji z historią własnego narodu, oprócz tego, gdy brakuje wspólnej pamięci – tracą oni podstawy swojej tożsamości. Dlatego z historią obchodzić się należy ostrożnie i odpowiedzialnie”.

Po raz kolejny przychodzi na myśl, że warto podkreślać wielokulturowość Galicji i Drohobycza. Jednak nie wszyscy w Drohobyczu

rozumieją, jak wiele dla współpracy europejskiej i dla rozwoju stosunków polsko-ukraińskich (a raczej drohobycko-polskich) robi Centrum Polonistyczne im. Igora Meńka. Tydzień przed rozpoczęciem Festiwalu, na Uniwersytecie podjęto decyzję o zmniejszeniu etatów w Centrum Polonistycznym i zwolnieniu kierownika teatru „Alter”.

Wiemy, że szkolnictwo wyższe na Ukrainie przeżywa trudne czasy. Ale pytanie brzmi czy właśnie te trzy etaty rozwiążą problemy drohobyckiej uczelni? Słychać głosy, że ktoś z listy zwolnionych zostanie przeniesiony na pozabudżetową listę płac. Nielogicznym posunięciem jest rezygnacja z ludzi, którzy tak wiele robią dla prestiżu uczelni. Dziękując organizatorom Festiwalu rektor uczelni ani słowem nie wspominał o ich zwolnieniu...

\*\*

Uczestnicy imprezy obejrżeli odnowioną ekspozycję Schulza w muzeum, przedstawił ją dyrektor artystyczny Festiwalu i autor nowej koncepcji ekspozycji Grzegorz Józefczyk. Prezentacji towarzyszył nieoczekiwany performance znanego lwowianina Włodko Kaufmana.

Wieczorem na scenie teatru „Alter” zaprezentowano nowe przedstawienie „Józef&Co”, w roli narratora wystąpił Jurij Andruchowycz. W kolejnych dniach widzowie obejrżeli przedstawienie „Lustro” Leszka Mądziaka, znanego w Europie reżysera Plastycznej Sceny KUL-u.

Różnorodny i interesujący, szczególnie dla młodzieży, był off-program. Rzeźbiarz Sławek Wujtowicz i żoną Anetą i przyjaciółmi Kamilą i Krzysztofem Hennebergami w przestrzeni Starego Drohobycza pokazali przedstawienie „Schulz OK”. polegało ono na tworzeniu figur przez młodzież z Drohobycza. Ukazały się naprawdę niecodzienne utwory, a, co najważniejsze, wszyscy uczestnicy dostali

wielkie zadowolenia z udziału w akcji. Obecnie te rzeźby częściowo są na przechowaniu w teatrze „Alter”, a częściowo w Klubokawiarni „82100”, która była, współgospodarzem festiwalu. Kreatywność cechowała i szkolenia prowadzone przez polską artystkę Ewę Zarzycką, w których wzięła udział młodzież z Polski i Ukrainy.



Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin

W sali szkoły nr 15 „Teatralne atelier” reżyserki z Paryża Monique Stalens (która prywatnie jest matką znanej aktorki Juliette Binoche) przedstawiło spektakl na podstawie utworów Schulza „Mesjasz nieskończony”. Przedstawienie było jednym z najciekawszych punktów Festiwalu. Po spektaklu Monique Stalens bardzo interesująco opowiadała o sobie i swoim polsko-francuskim zespole.

W Klubokawiarni „82100” filolog-germanista, poeta, fotograf i dokumentalista z Paryża przedstawił swój poetycki film „Cynamon i klepsydra”, który przedstawia w specyficzny sposób Drohobycz i Truskawiec z epoki Schulza. Wydarzeniem stała się prezentacja prawie trzyletniej wyteżonej pracy znanego lubelskiego artysty Piotra Łuczana – „Moja druga wiosna czyli spóźnione studia filologiczne u profesora Brunona Schulza”. Autor podaje tłumaczenia podstawowych pojęć z utworów Schulza. Dokonania Piotra Łuczana, który nie jest hi-

storykiem literatury zainteresowały specjalistów i uczonych. Jego książka będzie miała zapewne szeroki rozgłos. Egzemplarze „Drugiej wiosny...” przywiezione do Drohobycza, rozeszły się w mgnieniu oka.

## Goście zawsze inaczej widzą Drohobycz

Ważnym elementem każdego festiwalu są spotkania ze starymi znajomymi i nawiązywanie nowych znajomości. Podczas takich spotkań zawsze inaczej spoglądamy na miasto. Nawet my, mieszkańcy Drohobycza, spacerując z gośćmi odkrywamy coś nowego. Mówi poetka Natalia Drohobycza, która już po raz czwarty gości na Festiwalu:

- Dla mnie Festiwal Schulza – to okazja aby po raz kolejny zobaczyć bliskie mi miasto i porozmawiać z przyjaciółmi. To miasto „podarował” mi przed kilku laty jeden z przyjaciół. W tym roku przywoziłam ze sobą syna, aby też miał możliwość zanurzyć się w tej atmosferze, posłuchać interesujących ludzi, zobaczyć teatr i malarstwo. Drohobycki festiwal – to duża impreza. Pozwala nam odkryć nowe rzeczy z twórczości Schulza, do których nie sięgamy na co dzień. Przestrzeń Schulza – jest otwarta i różnorodna. Jako mieszkanka Kijowa jadę tu po odrobinę zachodnio-ukraińskiego i karpacciego ducha, który nie ma odpowiedników w innych częściach Ukrainy.

## Pisarze

W tym roku ponownie przyjechał Bogdan Zadura – polski poeta, prozaik i krytyk literacki. Był redaktorem kwartalnika „Akcent”, a od 2004 roku jest redaktorem naczelnym polskiego pisma „Twórczość”. Od debiutu w 1960 roku wydał już 25 tomików wierszy i 7 książek prozą. Jest stałym uczestnikiem festiwalu i jego sympatykiem.

Po raz pierwszy odwiedził Drohobycz poeta, posiadający niesamowite wycucie słowa – Igor Bielów. Jest również tłumaczem z ukraińskiego, polskiego i białoruskiego. Urodził się w Kaliningradzie, przez długi czas mieszkał w Petersburgu, a obecnie mieszka i pracuje w Polsce. Publikuje swoje prace w czasopiśmie „Nowa Polska” i jest doktorantem Uniwersytetu Warszawskiego. Igor czytał swe wiersze w oryginale. Andrij Pawłyszyn, natomiast – w interpretacji lwowskiej tłumaczki Łarysy Andriewskiej.

Były spotkania z Olgą Tokarczuk, która znana jest na Ukrainie bardzo dobrze: aż sześć z jej 15 książek zostały przełożone na język ukraiński. Spotkanie z autorką prowadził filolog, poeta i tłumacz Ostap Stywiński ze Lwowa.

Ciekawe spotkanie Tarasa Prochaški z mądrym i ironicznym, jak wszyscy filozofowie, Aleksandrem

Bojczyńską: pisarze mówili o realiach, o innych pisarzach, o intonacjach i synonimach, o wewnętrznej cenzurze i decydujących momentach w historii, o beletryście i pseudoeseiście, o własnych wrażeniach.

#### Przygody z Schulzem

Każdy ma własne i jest ich wiele. Na spotkaniu w centralnej bibliotece Drohobycza uczestnicy poczuli smak przygody z wielkim Brunonem. Opowiadał Taras Woźniak. Swoimi myślami o smaku i kiczu podzielił się dyplomata Krzysztof Sawicki „O przestrzeni smaku i przestrzeni kiczu z pomocą Schulza”. Niezwykle interesujące były prelekcje badaczy nieznanych stron literatury i kultury pogranicza Krzysztofa Willmanna „Odkrywczy, Tropiciele, Promotorzy”



Leonid Golberg

#### Alfred Szrajber, uczeń Schulza

i Małgorzaty Sady „Powrót Idy Henefeld (Ron) do Drohobycza”. Opowiadali o drohobyckiej poetce Lidzie Henefeld-Ron, mieszkającej obecnie w Hajfie.

Paweł Górecki podczas prelekcji „Trans-lating Borders: Przygoda Księgi w Tajwanie i w Hongkongu” opowiedział o promocji twórczości Schulza na dalekim Tajwanie i w Hong-Kongu, o przekładach „Sklepów cynamonowych” na język chiński, którego dokonała jego żona Wej Ju-Lin Górecka.

Największą publiczność zgromadził Serhij Żadan, filolog-germanista, poeta, prozaik, tłumacz, społecznik, jeden z liderów Majdanu w Charkowie, aktywny przedstawiciel generacji literatów z lat 90. XX wieku. Dziś jest bardzo popularny wśród młodzieży. Przyjęto jego przyjazd do Drohobycza, jak swego czasu przyjazd Andruchowycza: spotkanie wydłużało się, rozdawał autografy i fotografował się z czytelnikami.

Po spotkaniu z Żadanem w teatrze im. Drohobycza reżyser Wład Sorokin opowiedział o pracy nad przedstawieniem „Lustro” Joli Jareckiej, również powiązanego z Schulzem.

W przedostatnim dniu festiwalu, goście i uczestnicy przeszli ulicami miasta w marszu z pochodniami. Pochód przystawał w miejscach związanych z życiem i działalnością Schulza. Zabrzmiły fragmenty jego prozy w różnych językach.

W ostatnim dniu teatr „Alter” znów zaprezentował „Scenariusz dla trzech aktorów” według Bogusława Schaeffera. Festiwal zakończył się wielkim koncertem w teatrze im. Drohobycza.

Dobiegł końca kolejny VI Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza. Dziękujemy wszystkim gościom, którzy przyjechali do nas w tak niepewnych czasach.

KG

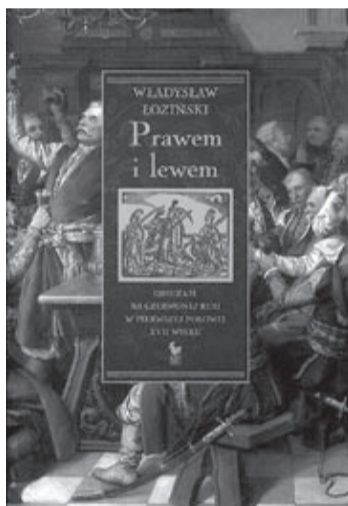
## Panel w sanockim skansenie

Ziemia Sanocka i Przemyska w XIV – XVIII wchodząc w skład województwa ruskiego w ramach I Rzeczypospolitej, sąsiadowały ze sobą. Być może także dlatego przemyskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk tym razem miało okazję być współorganizatorem panelu pt. „Prawem i lewem po ziemi sanockiej i przemyskiej. Bieszczady i Pogórze w epoce staropolskiej”. W dniu 17 czerwca sanockie Muzeum Budownictwa Ludowego oraz Muzeum Historyczne przyczyniły się do organizacji i udostępniły miejsce na terenie jednego z najpiękniejszych skansenów na terenie Polski.

#### WALDEMAR WIGLUSZ Przemyski

Inspiracją do wyboru tematu panelu stała się opowieść Władysława Łozińskiego „Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku”, będąca zbiorem barwnych opowieści z życia szlachty osiadłej na tzw. Rusi Czerwonej. (Na marginesie przypomnijmy, że obecna Lwowska Galeria Obrazów mieści się w pałacu wcześniej zakupionym właśnie od Łozińskiego).

Najbardziej intrygujące wystąpienie miał mgr Damian Nowak z tematem „Starsza od najstarszej. Historia cerkwi parafialnej w Uluczu”. Do tej pory uważano, że najstarsza w Polsce murowana cerkiew z przełomu XIV/XV wieku znajduje się w Posadzie Rybotyckiej w gminie Fredropol. Okazuje się, że zostały odnalezione dokumenty wskazujące, że w Uluczu (w gminie Dydnia) była także murowana cerkiew, roze-



Bogatego programu nie sposób dalej całego streszczać; poprzestańmy więc na wymienieniu tytułów pozostałych wystąpień: „Ludowi rycerze. Zbójcy na pograniczu polsko-ukraińsko-słowackim – legenda i historia” (mgr Robert Bańkosz), „Drobna szlachta Podkarpacia – nieznaną dokument w sprawie dekanatu Wy-



Cerkiew w Uluczu

brana w 1809 r. i porównywalna z tą z Posady Rybotyckiej. Informacja ta została przedstawiona w formie hipotezy badawczej albowiem wymaga dalszego dokumentowania.

Wystąpienie mgr Łukasza Bala „Ziemia sanocka w okresie staropolskim na kartach literatury pięknej” najpełniej odnosiła się do opowieści Łozińskiego. Autor podawał m.in. liczne przykłady także współczesnych pisarzy czerpiących pełnymi garściami z materiałów z tej „kultowej” książki opartej na przebogatym materiale źródłowym i nie mającej sobie równych w relacjach z tamtych czasów.

soczańskiego” (dr Hubert Ossadnik), „Prawdziwe łuny w Bieszczadach. Problematyka najazdów tatarskich i zniszczeń wojennych w XVII wieku” (dr Andrzej Gliwa) oraz „Folwark szlachecki w ziemi sanockiej XVI – XVIII wieku” (dr hab. Robert Lipelt).

Udział w panelu stał się dla gości świetną okazją do obejrzenia niedawno zrekonstruowanej wioski galicyjskiej na terenie sanockiego skansenu oraz do zapoznania się z największą kolekcją dzieł Zdzisława Beksińskiego znajdującą się w Muzeum Historycznym w Sanoku. Sanockie muzeum słynie też z ogromnej kolekcji ikon.

## Młodzież i jej dylematy na początku XXI w.

Jednym z głównych problemów początku XXI wieku w Europie jest sytuacja młodzieży. Pokolenie młodych osób staje przed szeregiem problemów związanych z wejściem na rynek pracy, zakładaniem rodziny, emigracją czy partycypacją w życiu publicznym.



#### ADAM KULCZYCKI tekst PWSW w Przemysku zdjęcie

Z jednej strony młodzież jest zagrożona marginalizacją i wykluczeniem, gdyż stoi na peryferyjnych pozycjach w społecznej strukturze. Z drugiej strony ulokowanie młodzieży na peryferiach z dala od metropolii np. na pograniczu sprawia, że wchodzenie w dorosłość napotyka na poważne blokady.

Dzisiaj istotna jest diagnoza tych problemów i analiza pojawiających się nań reakcji. Być może te strategie nie tyle będą pasywne co aktywne i dzięki temu może dojść do znacznych przeobrażeń w sferze kulturowej. Młodzież może przyczynić się jak mawiał Karl Mannheim do odnowy społeczeństwa, do jego rewitalizacji. Na obszarach peryferyjnych i nie tylko młoda generacja może stanowić czynnik zmian i być czynnikiem nowych zjawisk i procesów. Dzięki nim młodzież nie tylko będzie burzycielem i taranem dotychczasowego ładu a stanie się czynnikiem jego modernizacji. Wiedza na temat młodzieży pozwoli też na diagnozę tego co aktualnie dzieje się ze społeczeństwem gdyż młodzież jest czułym barometrem i wskaźnikiem napięć i konfliktów, jakie się pojawia-

ją w wyniku szybkich i gwałtownych zmian w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

Te istotne tematy wymagają naukowej dyskusji, gdyż zaniechanie jej może wiązać się z poważnymi konsekwencjami w przyszłości. Istotnym, oprócz wskazanych zagadnień, tematem do dyskusji jest również opracowanie wspólnych, międzynarodowych standardów metodologicznych związanych z badaniem młodzieży w Europie Środkowej i Wschodniej.

Dyskutowali o tym uczestnicy międzynarodowej konferencji naukowej „CZY STRACONE POKOLENIE? MŁODZIEŻ I JEJ DYLEMATY NA POCZĄTKU XXI w.”, która odbyła się w PWSW w Przemysku w dniach 20-21 maja 2014 r.

- Instytut Socjologii w PWSW w Przemysku zainicjował wspólne badania i konferencje poświęcone problematyce młodzieży na polsko-ukraińskim pograniczu. Pracownicy naukowo-dydaktyczni z PWSW w Przemysku prowadzą je wspólnie z naukowcami z Ukrainy od kilku już lat – poinformował dr Sławomir Solecki, dyrektor Instytutu Socjologii PWSW w Przemysku.

W międzynarodowej konferencji naukowej wzięli udział naukowcy z Ukrainy i Polski.

## Spotkanie młodych przedsiębiorców

Zarząd Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej zaprasza na 21 czerwca 2014 roku do siedziby Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych przy ul. Rylejewa 9 we Lwowie na godz. 12:00 na spotkanie z przedstawicielami Fundacji Studenckie Forum Business Centre Club (powołana dla młodych przedsiębiorców), podczas którego zostanie przedstawiona prezentacja multimedialna organizacji oraz panel dyskusyjny w sprawie założenia Studenckiego Forum Business Centre Club na Ukrainie. Geneza i założenia Business Centre Club zostaną przedstawione przez prezesa Zarządu, pana Sławomira Olejnika.

Zapraszamy Polaków prowadzących działalność gospodarczą, młode osoby, studium na Ukrainie i w Polsce oraz wszystkich zainteresowanych tematem do udziału w spotkaniu.

**Po kontakcie z organizatorem Tatianą Bojko – tel.: +380935048811, chętnym zostaną wysłane ankiety uczestnika spotkania.**

# Rafajłowa na legionowym szlaku

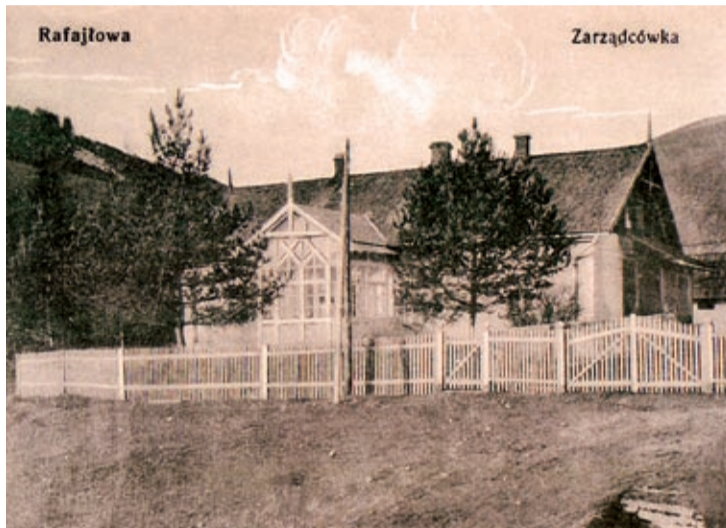
Sto lat temu, w roku 1914 rozpoczęła się I wojna światowa, zwana wtedy Wielką Wojną. Wybuch jej niósł, paradoksalnie, przy ofiarach i zniszczeniach na niespotykaną dotychczas skalę, także nadzieję na odrodzenie Polski, na przywrócenie jej niepodległości po przeszło stu latach rozbiorowej niewoli. Starły się bowiem ze sobą zaborcze mocarstwa – Austria, Prusy i Rosja, które, jak się okazało, po czterech latach zmagania, wszystkie trzy stały się przegranymi. Na łamach KG drukujemy czwarty odcinek legionowej historii.

**JAN SKŁODOWSKI** tekst  
ilustracje i zdjęcia  
ze zbioru autora

Rafajłowa (leżąca w dawnym powiecie nadwórniańskim w województwie stanisławowskim) – dziś Bystrycia (Ukraina) wslawiła się bohaterskimi walkami toczonymi przez II Brygadę Legionów Polskich z wojskami rosyjskimi na początku I wojny światowej – na przełomie lat 1914/1915. Ta położona na północnym sklonie Karpat Wschodnich huculska wieś przeszła do historii jako miejsce utworzenia przez grupę późniejszego generała Józefa Hallera tzw. Rzeczypospolitej Rafajłowskiej, pierwszego od rozbiorowych czasów i de facto (choć nie de iure) wolnego od zaborcy i pozostającego pod polską jurysdykcją obszaru. Rafajłowa, podobnie jak wslawione ulańskimi szarżami Somosierra czy Rokitna, przeszła do naszej historiografii jako symbol pełnych poświęcenia walk o niepodległość odradzającego się polskiego wojska, zaś wspomniana II Brygada Legionów przyjęła nazwę Karpackiej lub Żelaznej dla upamiętnienia żołnierskiego hartu i niezłomności podczas wyczerpujących bitewnych zmagania w czasie ciężkiej karpackiej zimy.

W bieżącym, 2014 roku mija setna rocznica tych epokowych wydarzeń. Pozostała po nich żywa pamięć wśród mieszkańców dzisiejszej Rafajłowej, utrwalana przez odwiedzających. Podtrzymują ją zachowane na miejscu, mimo nie sprzyjających jej długich dziesięcioleci, pomniki i inne obiekty zabytkowe związane z rafajłowską epopeją. Im to właśnie poświęcony jest niniejszy tekst.

Pierwszy zabytkowy obiekt napotkamy w centrum wsi, przy rozwidleniu dróg – to dawny budynek zarządu leśnego, tzw. „Zarządcówka”, zwana w latach międzywojennych „Hallerówką”, gdyż zimą 1914/1915 był siedzibą sztabu legionowej grupy Józefa Hallera. Jest to solidna, o drewnianej konstrukcji zrębowej budowla (o wym. 10 x 20 m), wzniesiona zapewne jeszcze w II poł. XIX w., otynkowana, z dwuspadowym dachem krytym pierwotnie dachówką i z przybudowaną z prawej strony sienią. Za budynkiem znajdowały się (obecnie nie istniejące) zabudowania gospodarcze oraz zachowana do dziś kamienna ziemna piwnica z wrytą nad wejściem datą: 1907. Przed 1914 r. zamieszkiwał „Zarządcówkę” „inżynier lasowy” Kazimierz Rozwadowski, zarządca rafajłowskiego rewiru lasów państwowych, dzierżawionego przez Artura i Andrzeja Potockich z Krzeszowic. Na



Zarządcówka, tzw. Hallerówka w Rafajłowej; pocztówka sprzed 1939, nakł. I. L. Wunderman



Zarządcówka, tzw. Hallerówka w Rafajłowej obecnie

początku działań wojennych obiekt został zajęty przez „lustratora lasów” Kaweckiego z pobliskiej Zielonej, który jednak wnet umknął przed zbliżającymi się Rosjanami. Wtedy właśnie dom oglądał rotmistrz Legionów Polskich Jan Dunin-Brzeziński, który tak zapisał swe spostrzeżenia: „Widać było, że właściciele co dopiero przed Moskalami uciekli, a więc bardzo ładnie urządzony wewnątrz, śliczne fotografie pani domu, w szafach suknie, buduar bardzo elegancki, mydła, perfumy, pełno ładnych obrazów (...). Jakżeż ten domek w parę miesięcy później wygląda! Strzaskany od rosyjskich szrapneli...”. Tu należy wspomnieć, że nieopodal budynku znajdowały się okopy, w których dzielnie bronili się polscy legionieści podczas bitwy o Rafajłową w nocy z 23/24 stycznia 1915 r. W okresie międzywojennym budynek zarządu leśnego mieścił mieszkanie urzędującego w Rafajłowej nadleśniczego – ostatnim polskim urzędnikiem pełniącym tę funkcję był od połowy 1939 r. do 1943 r. Stefan Chrzanowski. Za jego czasów za gankiem (od frontu) mieścił się gabinet nadleśniczego, na lewo od niego – salon, na prawo – sypialnia i pokój dziecienny. Tylną część domu zajmowały: klatka schodowa i łazienka z WC, oddzielone od

pokoju sypialnych korytarzem, dalej kuchnia, jadalnia i pokój gościnny. Budynek, przykryty wtedy blachą, był jak na owe czasy nowoczesnie wyposażony – na poddaszu znajdował się izolowany termicznie zbiornik na wodę, zapewniający jej grawitacyjny dopływ, zaś obok budynku – zbiornik na ścieki. Niestety, dziś dawna „Hallerówka” jest zupełnie opuszczona i popada w ruinę, choć ślady dawnej jej świetności można jeszcze dostrzec. Niejasny i nie uregulowany jest stan własnościowy obiektu, na miejscu brakuje odpowiednich środków finansowych, co uniemożliwia jego rewitalizację, mimo przychylnie przyjętego przez miejscowe władze wielokrotnie zgłaszanego postulatu wykorzystania go na cele kultury, np. dla pomieszczenia lokalnego muzeum historyczno-etnograficznego.

Kolejnym zabytkiem miejscowości, który odnajdziemy wybierając przed „Hallerówką” drogę ku południowi, jest dawna kaplica rzymskokatolicka – dziś cerkiew rytu greckiego. W czasach, gdy powstała, więc na początku wieku XX, była jednym z nielicznych drewnianych katolickich obiektów sakralnych obrządku łacińskiego na terenie dawnej Galicji Wschodniej. Wzniesiono ją w roku

1910, gdy proboszczem nadwórniańskiej parafii był ksiądz Tomasz Trzebunia, poświęcenia zaś dokonał w 1911 roku biskup Władysław Bandurski. Była to budowla drewniana nawiązująca do stylu „tyrolskiego” i właściwego mu zewnętrznego zdobienia „laubzegowego” modnego wówczas w Galicji i w pewnym okresie lansowanego w tamtejszych c.k. szkołach zawodowych przemysłu drzewnego (istniały w Zakopanem i Kołomyi). Już trzy lata przed wybuchem I wojny światowej kaplica służyła wiernym, zaś podczas niej była świadkiem zmagania oddziałów Legionów Polskich z nacierającymi wojskami rosyjskimi, szczególnie krwawych w czasie wspomnianego wyżej nocnego boju o Rafajłową, kiedy to artyleria legionowa mająca

proboszcz – ks. Józef Smaczniak, w następstwie odchodzącego na emeryturę swego poprzednika ks. Trzebuni, którego od dwóch lat wspomagał jako wikariusz. Kaplica była wówczas w dobrym stanie, zaś cała parcela ogrodzona drewnianym sztachetowym płotem. Tuż na prawo od znajdującego się przy świątyni pomnika legionistów ustawiono niewysoką drewnianą dzwoniczkę wyposażoną w niewielkich rozmiarów dzwon. Wewnątrz kaplicy znajdował się ołtarz główny „złożony i pięknie rzeźbiony”. Umieszczono w nim obraz Matki Boskiej (kopię Murilla) i Jezusa na krzyżu. Bogate – bo rzeźbione i pozłacane – było także drewniane tabernakulum, a oprawy dopełniały dwa umieszczone na tym ołtarzu rzeźbione i złocone anioły. Ołtarzowi



Pomnik legionistów w Rafajłowej

swę pozycję przed kaplicą skutecznie i definitywnie odparła uderzenie przybyłych z Nadwórnej wybranych oddziałów 71 dywizji piechoty gen. Ławrentiewa, zadając im ciężkie straty poprzez celne wstrzelenie się w znajdujące się w zwężeniu doliny Bystrzycy kolumny wroga.

Dokładniejszy opis samej świątyni jak i otaczającego go terenu można sporządzić w oparciu o inwentarz kaplicy z 1934 r., kiedy to przejmował ją w opiekę nowy nadwórniański

głównemu towarzyszyły dwa boczne, bez nastaw górnych, ustawione w narożach ścian: ołtarz z obrazem św. Antoniego oraz ołtarz z figurką Serca Jezusowego. Kaplica została wyposażona w zakupiony w 1932 r. jeden konfesjonał z limbowego drewna, nie posiadała natomiast amboiny, organów czy nawet fisharmonii, mimo znajdującego się nad wejściem niewielkiego drewnianego podestu mogącego służyć jako miejsce chóru muzycznego. Była natomiast dobrze



wyposażona w sprzęty i naczynia liturgiczne, więc w ławki drewniane, kredens, krzyże i chorągwie procesyjne, kandelabry, lichtarze, dzwonki, ornaty itp.

Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu tych terenów przez Związek Radziecki kaplica przestała pełnić funkcje kultowe. Następnie, podczas okupacji niemieckiej, został zabrany na przetopienie dzwon z przykościelnej dzwonnicy, zaś po ponownym wkroczeniu wojsk radzieckich usunięto z wieżycy

mało liczna i wobec tego nie dysponująca odpowiednimi środkami, odradzająca się wspólnota greckokatolicka. Podjęła się ona dokonania własnymi skromnymi siłami koniecznego remontu budynku dla pełnienia nowej funkcji jako cerkwi greckokatolickiej. Tak więc na szczycie budynku oraz nad wejściem umieszczono proste drewniane krzyże, usunięto dawniejsze przeróbki poprzez wstawienie w ściany drewnianych bali. Niebawem ściany oszalowano nowym drewnem, zaś dach przykryto nową cynkowa-

tem jest pomnik legionistów, któremu towarzyszą proste drewniane krzyże znaczące mogiły poległych legionistów. Pomnik ten jest jednym z najważniejszych, zachowanych do dziś obiektów historycznych upamiętniających ślady walk Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich. Inskrypcji na obelisku pomnika towarzyszy, na leżącej u jego stóp tablicy, zapis nazwisk legionistów poległych tam u schyłku 1914 i początku 1915 roku, dzięki czemu ona sama stała się kamienną i trwałą zarazem kartą

poprzednio imionami i nazwiskami legionistów. W tej nowej już formie występuje tablica przed obeliskiem na fotografiach z końca lat 30., m.in. autorstwa Adama Lenkiewicza. Widać na tej fotografii przygotowany za obeliskiem postument pod drugą, bliźniaczą tablicę, przygotowaną zapewne do uwiecznienia nazwisk innych poległych tam legionistów – plany te jednak zniweczył wybuch wojny, zaś nie wykorzystany postument usunięto. Kamienny krzyż wieńczący niegdyś obelisk usunięto w czasach radzieckich, został zastąpiony przez współczesnych mieszkańców dawnej Rafajłowej stalowym nierdzewnym. Choć odbiega w sposób znaczący od pierwotnego, to stanowi jednak dowód ich uszanowania i dbałości wobec zabytków wspólnej historii.

I wreszcie – ostatni historyczny obiekt na tym terenie. Znany krzyż na Przełęczy Legionów (Rogodze Wielkie), zwanej niekiedy błędnie Pantyrską. Przez przełęcz tę oddziały Legionów zbudowały w trudnym górskim terenie i rekordowo krótkim czasie kilku zaledwie dni drogę tzw. Drogę Legionów, dla szybkiego przeprowadzenia się do Rafajłowej przez grzbiet Karpat, stanowiący historyczną granicę Polski i Węgier. Podczas przekraczania jej (28 października 1914 r.) legioniści postanowili wzniesić tam krzyż, na którym piechur Adam Szania wyrzył bagnetem prosty czterowiersz, który – z uwagi na jego przesłanie i miejsce w pamięci historycznej – ponownie warto przypomnieć na łamach Kuriera Galicyjskiego:

„MŁODZIEŻY POLSKA!  
PATRZ NA TEN KRZYŻ!  
LEGIONY POLSKIE  
DŹWIGNĘŁY GO WZWYŻ,  
PRZECHODZĄC GÓRY,  
LASY I WAŁY  
DO CIEBIE, POLSKO  
I DLA TWEJ CHWAŁY!”

Był on niegdyś wśród młodzieży, zwłaszcza harcerzy i turystów, powszechnie znany. W okresie międzywojennym do krzyża na Rogodzach dążyły liczne wycieczki – pomniki i cmentarne kwatery legionowe były wówczas otoczone szczególną opieką. Rogodze Wielkie zajęły więc wówczas miejsce wśród upamiętnień o znaczeniu ogólnonarodowym. Pierwotny krzyż zastąpiono kolejnym drewnianym, a ten w 1931 r. żelaznym, osadzonym w kamiennym kopcu. W nim, od strony wschodniej, umieszczono dwie piaskowcowe tablice: górną, na której wyryto powyższe strofy, oraz dolną z inskrypcją fundacyjną. Obie tablice zachowały się do dziś. Krzyż wykonano ze stalowej odlewanej rury o średnicy 13 mm i grubości płaszcza 6 mm. Liczy on około 8 m wysokości, przy rozpiętości ramion około 3 m. Jego podstawę stanowi kopiec zbudowany z piaskowcowych złomów o wysokości 2,15 m i obwodzie u podstawy około 17 m. Przestrzeń między głazami wypełnia ziemia, porośnięta drobną roślinnością. Solidny materiał i mocne posadowienie pozwoliły tej konstrukcji przetrwać do dziś w stanie prawie nienaruszonym. Prawie, bo drobne uszkodzenia nie zostały bynajmniej spowodowane działaniem czynników atmosferycznych – w czasach radzieckich były próby zwalenia krzyża, czego dowodem jest ślad nadpiłowania i przecięcia rury w jej dolnej części piłą do metalu oraz otwory i wgniecenia od ostrzelania z broni maszynowej, także zniszczona (skuta i zatarta) została marmurowa plakietka – odznaka II Brygady Legionów umieszczona w kamieniu nad czterowierszem na górnej tablicy.

W jubileuszowym 2014 roku, wierni Norwidowemu przesłaniu „Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć, tracąc życie” odwiedźmy odległe geograficznie, ale jakże bliskie sercu miejsca uświęcone krwią dzielnych legionistów walczących o odrodzenie Niepodległej.



Kaplica w Rafajłowej; pocztówka z 1939, fot. A. Lenkiewicz



Kaplica w Rafajłowej, stan współczesny

krzyż, a wyposażenie wnętrza kaplicy rozgrabiono. Po 1945 r. zdjęto i samą wieżyczkę, co wydatnie odebrało kaplicy jej dawny świątynny i bardzo charakterystyczny „tyrolski” wygląd. Opustoszały i okaleczony budynek świątyni przysposobiono do innych celów. Wycięto w ścianach nowe otwory okienne i drzwiowe, korpus budynku za prezbiterium powiększono o niekształtną murewaną przybudówkę, otwartą niegdyś kruchtę obudowano ściankami wyposażonymi przy wejściu w okna, zaś wewnątrz podzielono na dwa piętra poziomym stropem-podłogą. Wpierw znalazł tam pomieszczenie miejscowy klub, następnie, w połowie lat 90. ubiegłego stulecia, restauracja, wreszcie, także w tych latach i aż do około 2000 r. – wiejski sklep.

Następnie, po na szczęście niezbyt długim okresie pustostanu, budynek przejęła miejscowa, lecz niestety

na blachą rezygnując jednakże ze zrekonstruowania wieżyczki w pierwotnej formie – łatwiejsze bowiem, a także nawiązujące do nowej funkcji okazało się zastąpienie jej niższą wieżyczką z charakterystycznym dla cerkwi kopulastym, zwieńczonym krzyżem hełmem. Także trzy mniejszych rozmiarów cebulaste „banie” z krzyżami umieszczono na okrywającym kruchtę dachu. Wnętrze kaplicy oszalowano drewnianą boazerią i w skromny sposób przysposobiono do pełnienia liturgii w nowym obrządku. Należy wspomnieć, że świątynia otrzymała, jako następczyni niegdysiejszej tamtejszej cerkwi greckokatolickiej pod wezwaniem św. Jerzego, tego właśnie świętego jako swego nowego patrona.

W bezpośredniej bliskości kaplicy znajduje się kolejny zabytkowy obiekt Rafajłowej – cmentarz legionistów z czasów Rzeczypospolitej Rafajłowskiej. Centralnym jego punk-

zachowującą dla potomnych nie tylko związły wykaz ich nazwisk, ale też inspirującą do dokładniejszego poznania losów pogrzebanych tam legionowych żołnierzy, zwykle młodych chłopców, często uczniów nawet czy studentów.

Kamienny obelisk na zbiorowej mogile legionistów wzniesiono staraniem inteligencji pow. nadwórniańskiego w 1920 r. – nie jest znany jego autor, ani też źródłowe dokumenty będące podstawą (niekompletnej) prezentacji nazwisk poległych, które wyryto na tablicy umieszczonej przed obeliskiem. Początkowo była tam inna niż dziś płyta inskrypcyjna. Kiedy zmiany dokonano, dokładnie nie wiadomo – być może równoległe z umieszczeniem nowego, żelaznego krzyża na Przełęczy Legionów, więc w 1931 roku, zmieniono poprzednią na nową, piaskowcową, z wycutym na niej krzyżem i tymi samymi co



Krzyż na Przełęczy Legionów

# Przyjechał do Lwowa wielki Człowiek-Mucha

15 stycznia 1928 r. dyżur w lwowskim szpitalu powszechnym pełnił doktor Zygmunt Lachs. Zgłoszenia pacjentów były typowe; jak w każdą niedzielę zdarzały się stłuczenia, zatrucia, jakieś złamania i ktoś pobity. Aż do chwili, kiedy późnym popołudniem do szpitala przywieziono kolejnego pacjenta – zakrwawionego i nieprzytomnego bruneta w pomarańczowym swetrze. Miał pękniętą podstawę czaszki, wstrząśnienie mózgu, złamane kończyny, krwotok wewnętrzny i zewnętrzny. Jego stan lekarz ocenił jako beznadziejny. Krwotoku nie udało się zatrzymać i o godzinie 19:30 mężczyzna zmarł. Był nim 24 letni Stefan Poliński kaskader i akrobata cyrkowy. Nazywano go człowiekiem-muchą.



BEATA KOST

Praca ojca – stolarza i właściciela warsztatu w Bielsku – zupełnie nie interesowała małego Stefana. Od dziecka lubił wzbudzać podziw otoczenia. Miał 17 lat, kiedy zaciągnął się do marynarki handlowej. Poznał świat, wielkie portowe miasta przyciągały i dawały różne możliwości. Pewnego dnia wysiadł na ląd w Stanach Zjednoczonych z mocnym postanowieniem, że spróbuje robić takie sztuczki jak pewien cyrkowy akrobata, którego wyczyny oglądał w rodzinnym Bielsku. Związał się z zespołem „The Hagenbeck-Wallace Circus”.

## Chciał pokazać ludziom, jak on umie zwinnie Drapać się po gzymsie i chodzić po rynnie

Wspinał się coraz wyżej, na dachy i gzymsy kamienic i biurowców, karkołomne produkcje odbywały się coraz dalej od rodzinnego Bielska. Do kraju wrócił jako człowiek znany. W Polsce zatrudniano go jako kaskadera filmowego, oprócz tego Poliński urządzał w miastach widowiska polegające na wspinaczce i chodzeniu po linie.

\*\*

W dole, pod sobą oglądał falujące morze głów, słyszał zdławione okrzyki, pełne zachwyty i przerażenia, a kiedy było już po wszystkim – tłum długo wiwatował na jego cześć. On tymczasem, stojąc wysoko na dachu kamienicy, rozrzucał rozentuzjarmowanej publiczności swoje zdjęcia, które gapie wyrwali sobie z rąk. Większość ewolucji dokonywał bez zabezpieczenia, to zwiększało poziom adrenaliny. Odważnie przeskakiwał do lecących samolotów, skakał ze skał do morza, wspinał się po kamienicach, spacerował po gzymsach i wysoko zawieszonych linach. Prosta choreografia stawała się coraz bardziej urozmaicona. Ludzie pragnęli widowiska, igrzysk pełnych emocji. Dawał im poczucie, że uczestniczą w czymś niezapomnianym. Aż do tamtej chwili, kiedy wysoko pod lwowskim niebem coś potoczyło się nie tak i człowiek w pomarańczowym swetrze i sportowych mesztach runął w dół. Kilka dni później spoczął na Cmentarzu Łyczkowie-

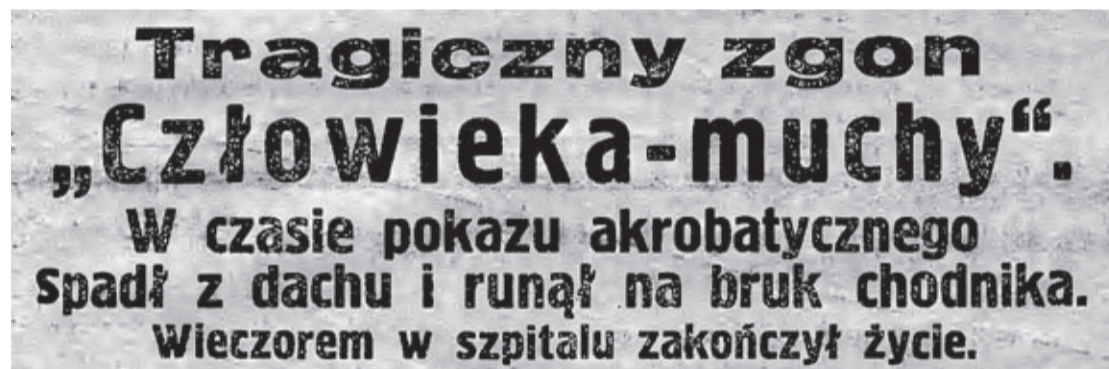
skim i na stałe wszedł do lwowskiego folkloru miejskiego. Wszak upływają dziesięciolecia, a wykonawcy lwowskich piosenek powtarzają:

## Przyjechał do Lwowa akrobata-mucha, Spadł z dachu na ziemię i wyzionął ducha.

Dawno, dawno temu, kiedy istniał jeszcze we Lwowie plac Castrum przyjechał do Lwowa Charles Blondin (Jean François Gravelet). Przechadzał się na linie rozciągnię-



Stefan Poliński, znany polski akrobata, nazywany „człowiekiem-muchą”



Nagłówek z gazety

tej pomiędzy domami wioząc przed sobą na taczkach kobietę. W 1859 roku ten sam linoskoczek przeszedł nad wodospadem Niagara jako pierwszy człowiek na świecie. Dokonał wyczynu, który upamiętnił go na zawsze. Lwów polubił takie popisy i wciąż z upodobaniem lwowiaczy

oglądali osiągnięcia ulicznych akrobatów. Miasto od tygodni z zainteresowaniem czekało na popis Stefana Polińskiego.

Widowisko zaplanowano na niedzielę 15 stycznia 1928 roku. Poliński przyjechał tydzień wcześniej i zgłosił się do dyrekcji policji po specjalne

zezwoleń na organizację imprezy. Dyrektor policji Józef Reinlander nie chciał się zgodzić: uważał, że wielotysięczne zgromadzenie może spowodować zamieszanie, w którym łatwo dojdzie do katastrofy. Poliński przygotował teczkę z dokumentami, przedstawił zdjęcia i opisy poprzednich występów. Wycinki prasowe potwierdzały, że podobne popisy – wspinaczka po elewacjach kamienic i spacer po linie – odbywał w Katowicach, Krakowie, Warszawie, a także za granicą w Hamburgu i Berlinie, a nawet w USA. Ostatnim najgłośniejszym

Do najważniejszego popisu przygotowywano się dwa dni. Lwowscy strażacy pod opieką sierżanta Kowalczyka badali wytrzymałość dachów i gzymsów. Akrobacje miały się odbyć na elewacjach i dachach kamienic nr 4, 6, 16, 20 i 22 przy ul. Akademickiej. W sobotę z kamienicy dawnego Akcyjnego Banku Związkowego (kamienica Segala, Akademicka 4) do komina dachu kamienicy przy Akademickiej 6 przeciągnięto linę.

## Chciał się popisować za bilety wstępu I najadł się wstydu i narobił sztempu.

W niedzielę rano padał gęsty śnieg. O godzinie 10 ulicę Akademicką otoczył kordon policji. Kiedy przed południem tłum lwowian zaczął forsować przejścia w okolicach Akademickiej, Poliński sam stanął w prowizorycznej kasie biletowej naprzeciwko hotelu George'a i sprzedawał bilety na widowisko, którego miał być bohaterem. Zarówno publiczność podmiejska, jak i „dobrze sytuowane” eleganckie towarzystwo, próbowały unikać płacenia i wcisnąć się bez wejściówek. Szacowano, że na pokaz przyszło około 30 000 tys. osób. Dzienniki lwowskie podawały, że połowa z nich oglądała popis na gapę. Policja ledwie radziła sobie z napierającym tłumem. Ludzie gromadzili się u wylotu Chorążczyzny (ul. Czajkowskiego) i Zimorowicza (Dudajewa) – tam miały się odbyć najciekawsze wyczyny.

Akrobata przesunął czas rozpoczęcia imprezy o godzinę. Cekał jeszcze na tych, którzy wyjdą po „dwunastówce” z katedry; liczył na to, że zdążą nawet uczestniczący we mszy u jezuitów o 12:30. W dzwonek głośno wyrażali swoje niezadowolenie z powodu opóźnienia, ale Stefan Poliński był spokojny i opanowany. Stanął na słupku, żeby lepiej widzieć nadchodzące tłumy i stamtąd rozdawał bilety. Spodziewał się wielkiego sukcesu. Na wieczór zamówił kolację dla 30 osób w jednej z lwowskich restauracji. Przed rozpoczęciem popisu spotkał się i rozmawiał z dziennikarzami. Część pieniędzy ze sprzedaży biletów przeznaczył na Ligę Obrony Powietrznej Państwa.

## Wziął na Teliczkową bez poczucia strachu, Minął drugie piętro... już był blisko dachu... Wszyscy dech zapani, cisza była głucha, Bo on rzeczywiście istny człowiek-mucha.

szym wyczynem Polińskiego był kaskaderski skok na Lotnisku Mokotowskim w Warszawie: z aeroplanu szefa lotnictwa wojskowego płk. Ludomiła Rayskiego przeskoczył na dużej wysokości do lecącego obok samolotu, wyczynowi przyglądało się około 50 tysięcy widzów.

## Chciał pokazać ludziom, że trudności ni ma I na gładkim murze jak mucha się trzyma.

Nie chciał żadnego zabezpieczenia, ani siatek, ani specjalnych impregnowanych płócien, takich, jakie zazwyczaj naciągano wówczas w cyrku. Dyrektor Reinlander po naradzie z kolegami z Warszawy wydał odpowiednie zezwolenia, a Poliński protokolarnie w obecności policjantów i strażaków zaświadczył, że rezygnuje z jakiegokolwiek asekuracji. Twierdził, że jest najzupełniej pewny swoich możliwości kaskaderskich, popisy wykonuje z własnej woli i na własne ryzyko. Oświadczył, że wszelkie przygotowania do wspinaczki, a właściwie ich brak, odbywają się na jego odpowiedzialność. Policja zajęła się przygotowaniem miejsca i najważniejszym zadaniem stało się utrzymanie porządku i ochrona tłumy na ulicy Akademickiej i przylegających do niej uliczkach. Kilka dni przed widowiskiem człowiek-mucha pokazał co potrafi: akrobacje dla dziennikarzy odbyły się przy ulicy Sokoła (Kowżuna), Poliński wspinał się na kamienicę nr 4, w której mieściła się redakcja gazety „Wiek Nowy”.



Poliński wspina się w Krakowie

O godzinie 13 (punktualnie, jak donosiła prasa) człowiek-mucha pojawił się na balkonie kamienicy nr 16. Orkiestra 40 pułku ustawiona pod gmachem Izby Przemysłowo-Handlowej wygrywała skoczne melodie. Poliński został przedstawiony publiczności przez swego współpracownika, zapowiedziano początek opisu. Po linie akrobata zszedł z balkonu na Akademicką, przebrał się w sportowy sweter i buty. Po kilku minutach wspiął się na fasadę Akcyjnego Banku (Akademicka 4). Rozwinął afisz reklamujący pyszne lwowskie czekoladki Höflingera, z wysokości rozrzucił nad tłumem trochę słodyczy.

...Patrzy na linę zawieszoną przed nim, na wszelki wypadek sprawdza umocnienie, chwytając mocno linę rękami. Dłonie zaciskają się, powoli zawieszony nad tłumem przemieszcza się na drugą stronę w kierunku kamienicy nr 6 – tej samej, gdzie mama Teliczkowa podaje najlepsze na świecie przysmaki. Napięta lina wygina się pod ciężarem jego ciała. Jeszcze kilka popisowych numerów – trzyma się liny jedną ręką, zawieszając się na jednej nodze, potem zwisa głową w dół. Po chwili już jest po drugiej stronie. Nogami dotyka rynny, czuje



Wylot Chorążczyzny (po lewej kamienica nr 6, po prawej nr 4) miejsce tragicznej śmierci Stefana Polińskiego

grunt pod nogami, wypuszcza linę z rąk, robi krok do przodu...

Jak przypuszczano później, prawdopodobnie pośliznął się na oszronionym dachu. Taka była ostateczna wersja upadku z dwupiętrowej kamienicy na chodnik.

**Czy on się pośliznął, czy się tynk obruszył? Czy się chwycił gzymsu, a gzyms się wykruszył – Nagle z krzykiem leciał w dół, na łeb, na szyję Ratujcie mnie ludzie – też ja się zabiję! Krzyczał przeraźliwie i w połowie krzyku Trachnął w bruk – i został leżeć, na chodniku.**

Ciało z nienaturalnie podkurczonymi nogami leży przy szybie wystawowej Zofii Teliczkowej. Jakiś mężczyzna i kierowca samochodu chwytają go na ręce. Nieprzytomnego odwożą na „stację ratunkową”, stamtąd zostanie przewieziony do szpitala powszechnego. Po kilku sekundach znieruchomiał tłum dostaje hysterii. Stojący dalej nie mają pojęcia o tym, co się wydarzyło: lu-

dzie myślą, że to taki trik. Poliński zapowiadał, że zeskoczy z wysokości wprost do samochodu. Widzowie przy ulicy Chorążczyzny czekają aż pokaz potoczy się dalej, a człowiek-mucha przejedzie obok nich w samochodzie. Po chwili informacja dociera jednak w głąb ulicy: tłum z krzykiem napiera na Akademicką, policja blokuje miejsce wypadku. Mimo wielkiego wzburzenia i ścisłości, nikt na szczęście nie ucierpiał. Z balkonów kamienic zostaje ogłoszony komunikat o tragicznym wypadku.

**„fenomenalny akrobata człowiek-mucha w przejeździe wystąpi z jedynym pokazem akrobatycznym, ścinającym krew w żyłach”**

Reklama umieszczona w lwowskich gazetach głosiła prawdę, Poliński rzeczywiście zapewnił lwowiakom paraliżujące widowisko. Kilka dni później policja na wniosek prokuratury zakończyła dochodzenie: własnoręcznie sporządzone i podpisane przez Polińskiego pismo zdejmowało oskarżenie o zaniedbanie kwestii bezpieczeństwa przez lwowskich stróżów porządku. Straż pożarna zdemontowała drabiny, belki, łańcuchy i liny zawieszane nad Akademicką. Operatorzy sfilmowali miejsce tragedii. Ulica śpiewała kulety o śmierci akrobata, a miasto zaroilo się od plotek. Lwowiacy wiedzieli swoje: ponoć fatalny wypadek ściągnęła na człowieka-muchę pewna kobieta o „ponurych oczach”. Opowiadano o złych przeczuciach akrobata i o tym, że ponoć „nieuczynna niewiasta” rzuciła nań urok.

**Tak się zakończyło straszne widowisko. Nie drap się za wysoko, to nie spadniesz nisko.**

Co widział lecąc w dół „z Teliczkowej”? Może pod zamkniętymi powiekami przewijały się największe triumfy? Może czuł ukojenie, że największy popis właśnie dobiega

końca? Lubił opowiadać o swojej śmierci. Twierdził, że wkrótce ją spotka. Powtarzał to z uporem. Spacerując po mieście poszukiwał kamienic trudnych do wspinaczki, potrzebne mu były wciąż nowe podniety, wciąż nowi ludzie mieli być olśnieni jego brawurą. Rozmówcom podtykał do oglądania napięte mięśnie i palce „chwytliwe jak szpony u sępa”.

19 stycznia w tzw. Anatomii (kaplica na Piekarskiej) żegnano człowieka-muchę. Impresario Janecki włożył do trumny zdjęcia Polińskiego, które akrobata miał rozrzucić z dachu do wiwatujących lwowian. Z jego rodziny na pogrzeb nie przybył nikt, we Lwowie powiadano, że od dawna był sierotą.

„Trzeba dziś czymś wielkim przestraszyć publiczność, aby dać się poznać. Trzeba się umieć powiesić na dachu, ażeby wmówić w ludzi, że umie się coś więcej od nich. Inaczej nie uwierzą. Myśmy sami sprokrowali ten wiek rekordów i brutalnej konkretności” – pisał po śmierci człowieka-muchy pewien krakowski dziennikarz. Słowa napisane 86 lat temu brzmią bardzo aktualnie.

**Jako śródtytuły wykorzystano wiersz Mariana Hemara „Akrobata Mucha” napisany do popularnej lwowskiej melodii „kamień na kamieniu” (cyt. za: Marian Hemar „Kiedy znów zakwitną białe bzy” Wyd. Literackie 1991 r.).**



Kraków, ul. Dietłowska

## List do redakcji

# „Zgoda” w Raszkwie

Nie tak dawno zespół „Borysławiacy”, który działa przy Polskim Kulturowo-Oświatowym towarzystwie „Zgoda” zapisał do swojej kroniki kolejne wydarzenie – wyjazd do Wielkopolski, do Raszkowa. Zespół został zaproszony na jubileusz Towarzystwa Śpiewu.

Było to możliwe dzięki długoletniej współpracy organizacji z Towarzystwem Miłośników Ziemi Raszkwowskiej, prezesem którego jest Halina Kądziała. Nasze dzieci były zapraszane do Raszkowa podczas wakacji, natomiast my gościliśmy raszkwowian w Borysławiu.

Towarzystwo Śpiewu, które działa w Raszkwie w maju obchodziło swoją 115. rocznicę założenia. Obecnie jest to 40 osobowy chór. Udział w koncercie jubileuszowym takiego zespołu był dla nas wyróżnieniem i wyzwaniem.

Impreza odbywała się w dużej nowo wybudowanej sali, w obecności przedstawicieli władz miasta, starostwa oraz przedstawicieli miej-



scowego urzędu kultury. Mieszkańcy miasta licznie przybyli na jubileusz swoich chórzystów.

Po przyjeździe odbyło się spotkanie integracyjne z członkami towarzystwa w formie pikniku na strzelnicy

Bractwa Kurkowego. Pogoda dopisała, atmosfera była wspaniała. Na spotkanie przybył burmistrz gminy i miasta Jacek Bartczak, który ciepło nas powitał. Odwiedziliśmy Ostrów Wielkopolski – duży węzeł kolejowy, położony 12 km od Raszkowa. Oprócz zwiedzania odbyło się także spotkanie w starostwie. Wicestarosta Tomasz Ławniczak zapoznał nas z historią powiatu ostrowskiego, z jego potencjałem gospodarczym i zabytkami.

Przygotowując się do tego wyjazdu, bardzo się stresowaliśmy. Nie wiadomo było jak przyjmą w dalekiej Wielkopolsce nasze borysławskie piosenki, piosenki byłego zagłębia naftowego. Głośne brawa dały nam odczuć, że śpiew łączy serca i du-

sze ludzi, sprawia, że świat staje się lepszy i piękniejszy.

W niedzielę śpiewaliśmy w kościele, za co serdecznie dziękujemy księdzu Grzegorzowi Kamzołowi. Dziękujemy parafianom za chęć spotkania się z nami. Doświadczaliśmy dużo ciepła, życzliwości, serdeczności, przyjaźni ze strony mieszkańców Raszkowa, zarówno my, jak i nasze dzieci, których niejednokrotnie gościli u siebie.

I oto nastał czas odjazdu. Pełni pięknych wrażeń, gorących uczuć wdzięczności do ludzi nas przyjmujących opuszczaliśmy Ziemię Raszkwowską.

**Eleonora Popowicz**  
prezes PKOT „Zgoda”, Borysław

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

**Kierownik zespołu Edward Sosulski**

# Amsterdam o wielu obliczach

Amsterdam jest niczym pudełko czekoladek z różnym nadzieniem. Można próbować i rozkoszować się smakiem. Każdy znajdzie dla siebie coś wyjątkowego.



## EUGENIUSZ SAŁO

Amsterdam jest bardzo popularnym miastem wśród turystów z całego świata, zwłaszcza wśród młodziarzy. Niektórzy przyjeżdżają do jednej z największych stolic handlowych świata, inni do cytadeli kultury i sztuki, trzeci kuszą słynne coffee-shopy z ciastkami z marihuaną. Jeden chce zajrzeć do dzielnicy czer-

- Amsterdam to miasto, w którym nie ma miejsca na jakiegokolwiek ograniczenia. Niepodważalne definicje są tu pozbawione sensu, ludzie nie boją się być sobą, a indywidualizm podniesiony jest do rangi religii narodowej – opowiada Mike, turysta z Anglii. – Gościnność i szacunek dla różnych poglądów są bardzo charakterystyczne dla tego kosmopolitycznego miasta, znane-

Dotarliśmy do placu Dam, sprzątano go właśnie po imprezie w dniu 30 kwietnia, kiedy to cała Holandia obchodzi urodziny królowej. Holendrzy zakładają tego dnia coś pomarańczowego, bo to jej ulubiony kolor. Na placu Dam znajduje się Koninklijk Paleis, czyli pałac królewski zbudowany w XVII wieku. Do 1808 roku pełnił funkcję Ratusza. W salach znajdują się meble

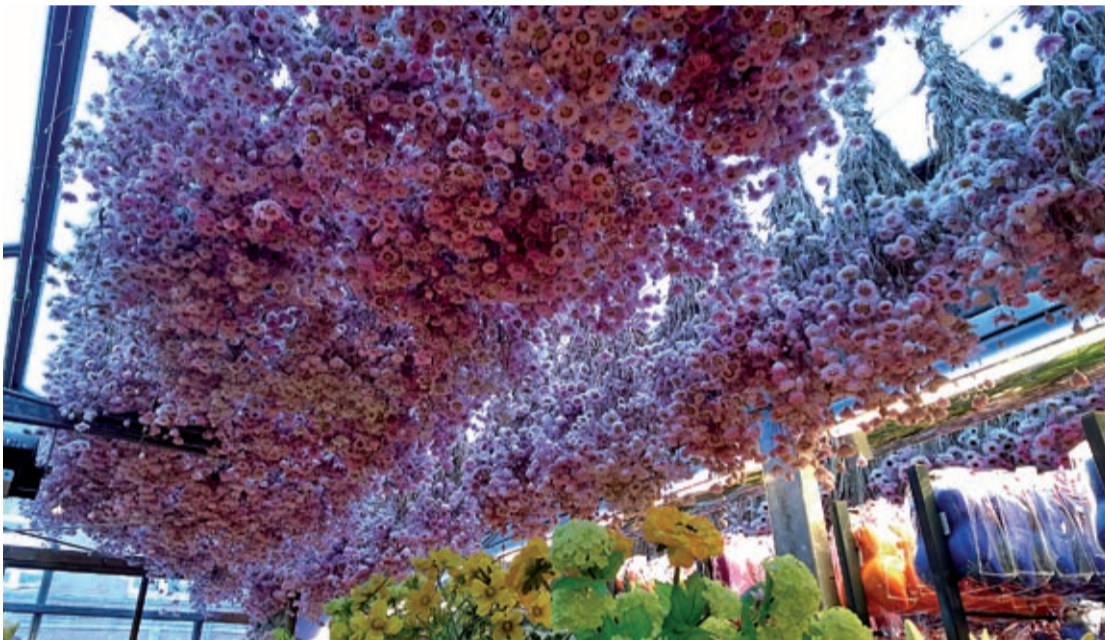
kanalów. Dlatego też miasto zwane jest „Wenecją Północy”. Ma ponad 100 kanałów, które utworzyły około 90 wysp, ze sobą połączone są 400 mostami, dodają miastu wyjątkowego uroku.

Miasto słynie z wielkiej ilości muzeów. Jest tu Rijksmuseum (muzeum narodowe, w którym znajduje się ponad pięć tysięcy obrazów m. in. największe arcydzieła holenderskich malarzy, a także zbiory sztuki europejskiej i azjatyckiej), Stedelijk Museum (muzeum miejskie, mające jedną z najważniejszych europejskich kolekcji sztuki nowoczesnej), Muzeum Vincenta van Gogha, Rembrandthuis (dom, w którym mieszkał Rembrandt w latach 1639-1660). A także Muzeum Tropiku (Tropenmuseum), Muzeum Haszyszu, Marihuany i Konopi (Hash Marihuana & Hemp Museum), Muzeum Erotyczne i wiele, wiele innych.

W najstarszej części miasta De Wallen znajduje się jedna z największych atrakcji miasta – Dzielni-

narkotyków. Jednak tylko w wyznaczonych miejscach (coffee-shopach) i tylko w bardzo małych ilościach (5 gramów). Holendrzy motywują to tym, że owoc który nie jest zakazany zbytnio nie kusi. Mieszkańcy Holandii są mniej zainteresowani spożyciem marihuany aniżeli obywatele USA czy sąsiednich Niemiec. Ludzie zupełnie legalnie mogą tutaj skorzystać z „trawy”, która zdaniem ekspertów wcale nie jest bardziej szkodliwa od alkoholu, a znacznie rzadziej przy tym używają np. heroiny, kokainy, ecstasy czy LSD. Sprzedaż i zakup twardych narkotyków jest w Holandii surowo karana (od 8 do 12 lat więzienia). Natomiast każdy obywatel lub turysta może mieć przy sobie 30 gramów marihuany lub haszyszu na własny użytek.

Będąc w Amsterdamie nie można pominąć nocnego życia miasta. Jeśli mamy jeszcze siłę, warto koniecznie zajrzeć do klubu lub na dyskotekę. W weekendy jest ich mnóstwo. Swoje podwoje otwierają o dziesiątej wieczorem i czynne są do czwartej



wonych latami, a drugi – spędzić noc w niezliczonych nocnych klubach. Mniej wydumane przyjemności też dają dużo wrażeń: nawet zwykły spacer ulicami tego pięknego i przytulnego miasta, z jego licznymi kanałami i średniowieczną zabudową staje się prawdziwą przygodą. Wszyscy, którzy odwiedzili Amsterdam, podkreślają, że miasto ma w sobie coś niezwykłego, przede wszystkim niepowtarzalną atmosferę. Rzeczywiście, o różnych porach dnia i nocy miasto wygląda zupełnie inaczej, ale aura pozostaje ta sama.

go od wieków jako miejsce spotkań różnych ludzi i współlśnienia różnych kultur. Właśnie po uczucie wolności przyjeżdżają tu tłumy turystów – dodaje jego koleżanka.

Przyjechaliśmy w piątek rano, a razem z nami rzesze innych turystów. Początek weekendu, mnóstwo ludzi na ulicach. W sklepach, knajpach, kawiarniach słychać różne języki. Podobno Amsterdam odwiedza rocznie ponad cztery miliony turystów. W mieście można spotkać takie skupiska ludzi, które nie są w stanie minąć się na ulicy. Robi to wrażenie.

z epoki i obrazy malarzy ze szkoły Rembrandta. Pałac jest w posiadaniu królowej Holandii, która mieszka z królewską rodziną w Hadze, a z pałacu korzysta tylko podczas oficjalnych świąt.

Obok placu Dam jest słynny targ kwiatów. Można tu znaleźć wiele lokalnych i egzotycznych kwiatów i roślin. Wiosną, oczywiście, dominują tulipany. Sprzedawcy robią dowolne bukiety na każdy gust.

Amsterdam jest znany na całym świecie ze swoich eleganckich rezydencji usytuowanych wzdłuż



ca Czerwonych Latami (Red Light District). Słynie głównie ze swojego rozrywkowego charakteru: licznych domów publicznych (słynnych z prostytucji stojących w oknach), coffee-shopów, pubów i restauracji.

Chociaż ochrzczono go mianem stolicy rozpusty, to Amsterdam ma również dużą ilość kościołów. Najstynniejszy i najstarszy jest Oude Kerk czyli stary kościół położony w De Wallen, znanej dzielnicy czerwonych latarni. Ogromne kościoły to również kościół Południowy (Zuiderkerk, wybudowany w latach 1603-1611), Północny (Noorderkerk, 1620-1623) oraz Zachodni (Westerkerk, 1619). W tym ostatnim kościele został pochowany Rembrandt, ale do dziś nie jest znane miejsce jego grobu.

Nie jest żadną tajemnicą, że duża ilość turystów przyjeżdża do Amsterdamu tylko z jednego powodu – tutaj dozwolona jest sprzedaż miękkich

– piątej nad ranem. Stroje muszą być przemyślane, bo w niektórych miejscach przy wejściu jest selekcja: obowiązuje określony dress code. Bramkarze odsyłają z kwitkiem tych, którzy nie pasują do charakteru klubu. Przyszliśmy do jednego z nich, ale ochroniarz nie wpuszczał nowych osób, bo klub był przepelniony. Powiedzieliśmy, że jesteśmy z Ukrainy – był bardzo zdziwiony. Po krótkiej wymianie zdań z kolegą, któremu przekazał informację skąd jesteśmy, mogliśmy wejść do środka. Wpuszczając nas na imprezę, żartowali, czy nie mamy schowanych karabinów. Ukraińcy życzyli spokoju i ładu.

Kilka godzin później, w mglisty poranek spoglądaliśmy jak miasto budzi się ze snu: powolutku odsłaniały się stare przekrzywione kamieniczki, brukowane ulice, wysadzone drzewami kanały. Amsterdam ponownie zmieniał twarz.



# Poeta łączy młodzież

W 1892 roku na górnym Łyczakowie powstała szkoła miejska im. Józefa Bartłomieja Zimorowicza. Dziś w tych murach mieści się ukraińska szkoła średnia nr 63. Szkoła ma liczne kontakty z młodzieżą w Polsce. W roku bieżącym w ramach współpracy miał się odbyć polsko-ukraiński konkurs z okazji 200 rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki. Mimo, że wydarzenia polityczne pokrzyżowały planowany przebieg imprezy, to jednak polsko-ukraiński konkurs odbył się.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst  
archiwum szkoły zdjęcia

Pierwotny dwupiętrowy budynek mieścił w sobie przedszkole i szkołę początkową. Uczyło tu się około 130 uczniów, a do przedszkola uczęszczało 50 dzieci. Szkołę stopniowo rozbudowywano i poszerzano o kolejne gmachy. Z czasem podzielono na część męską i żeńską. Po 1945 roku według nowych przepisów szkoła stała się koedukacyjną szkołą średnią, a w 1960 roku na dziedzińcu szkolnym stanął pierwszy we Lwowie pomnik Tarasa Szewczenki. Dziś szkoła ma dwa kierunki: społeczno-humanistyczny i artystyczno-estetyczny. Uczy się tu około 600 uczniów. W starych murach nadal rozbrzmiewa gwar dzieci i młodzieży i czasami słychać też język polski.

**O szkole, jej kontaktach z polską młodzieżą opowiada dyrektor szkoły WIKTOR STEPANIUK**

Początek naszych kontaktów z młodzieżą polską to rok 2010. Grupa naszych uczniów i nauczycieli



**Wiktor Stepaniuk**

strony jedynie rysunek i recytacja). Konkurs miał odbyć się w kilku etapach, a jego finał z udziałem finalistów z Lublina planowany był na okres uroczystości jubileuszowych we Lwowie. Niestety, akurat wtedy przypadł okres eskalacji napięcia na Majdanie w Kijowie i dyrekcja szkoły z Lublina odwołała przyjazd młodzieży. Jednak zarówno w Lublinie, jak i we Lwowie odbyły się wszystkie etapy konkursu i najlepsze prace dzieci zostały przesłane do Lwowa, jak i nagrania wideo finalistów konkursu w szkole lubelskiej. W taki sposób nasz konkurs odbył się niejako w sposób wirtualny, ale jednak

nas w 2012 roku podczas finałów Euro 2012. Nie odwiedzali meczów, ale mogli wczuć się w atmosferę miasta w okresie tego sportowego święta.

**Czy absolwenci pana szkoły studiuje na KUL-u?**

Niestety nikt z absolwentów nie podjął studiów na KUL-u. Może dlatego, że jest to specyficzna uczelnia. Ale na innych uczelniach – Uniwersytecie Jagiellońskim i Warszawskim, Wyższej Szkole Ekonomiki, Biznesu i Prawa w Kielcach czy Instytucie Neofilologii w Chełmie – studiuje czterech naszych absolwentów. Rekrutacja odbywa się w taki sposób, że dziekani polskich uczelni bezpośrednio zapoznają się z naszymi absolwentami i typują ich na studia na swoich uczelniach. Z tych opinii, które ma szkoła – są zadowoleni z naszej młodzieży: jest pracowita, ma dobry poziom, a przede wszystkim chłonie wiedzę. W tym roku z 40 naszych absolwentów dwójka zgłosiła chęć studiowania w Polsce – na Uniwersytecie Warszawskim i w Szkole w Kielcach.

Co do KUL-u – we Lwowie też mamy Uniwersytet Katolicki i chętni



odwiedziła Lublin i tam podpisał umowę o współpracy ze szkołą nr 38 im. Henryka Sienkiewicza. Jednocześnie zawarł umowę z Katolickim Uniwersytem Lubelskim im. Jana Pawła II. Jesteśmy jedyną szkołą ukraińską mającą umowę bezpośrednio z tą uczelnią. Umowa ta pomoże absolwentom w rozpoczęciu nauki na KUL-u i innych uczelniach polskich.

Rozpoczęła się wymiana młodzieży i nauczycieli ze szkołą lubelską. Gościliśmy kilkakrotnie w Lublinie, a polska młodzież u nas we Lwowie. Wykorzystując 200. rocznicę urodzin naszego poety Tarasa Szewczenki, postanowiliśmy zrobić wspólne święto – święto poezji. Wspólnie uzgodniliśmy zasady konkursu. Miał on przebiegać w kilku kategoriach: rysunek, poezja śpiewana i recytacja (dla polskiej

się odbył. Przekładaliśmy finał, mając nadzieję, że polscy koledzy jednak przyjadą. Ale niestety. Więc 22 maja, pod koniec roku szkolnego, odbył się nasz lwowski finał.

Dzięki naszym wysiłkom i pozy-skany sponsorom udało się przygotować cenne nagrody. Wśród nich jest unikatowy medal pamiątkowy, wybitny specjalnie na tę okazję.

**Jak rozwijała się współpraca obu szkół?**

Zaczął się to od wizyt naszych nauczycieli i młodzieży. Młodzież mieszkała u swoich rówieśników i w taki sposób lepiej poznawała warunki życia na Ukrainie, a my – w Polsce. Takie wspólne wyjazdy odbywały się dwa razy w roku – w okresie zimowych i letnich wakacji. Mieliśmy też wymianę naszych nauczycieli, wspólne szkolenia dydaktyczne i pedagogiczne. Polska młodzież odwiedziła

rozpoczynając studia tam, a po uzyskaniu stopnia bakałarza na dalsze studia jadą do Lublina. Ale to już są wewnętrzne sprawy tych dwóch uczelni.

Chciałbym podkreślić że u podstaw naszej współpracy z KULem stoi profesor tej uczelni, Włodzimierz Osadczy, który kiedyś odbywał praktyki w naszej szkole. To dzięki niemu i jego Collegium Ucrainicum nasza współpraca korzystna dla obu stron rozwija się nadal. Mam nadzieję, że po unormowaniu sytuacji na Ukrainie, będziemy kontynuować współpracę ze szkołą w Lublinie, wznowimy nasze wzajemne odwiedziny i będzie wiele kolejnych inicjatyw i wspólnych akcji na rzecz integracji młodzieży polskiej i ukraińskiej, co będzie wkładem w integrację Ukrainy w struktury europejskie.

# Ingres biskupów w Łucku i Charkowie

17 maja w Łucku odbył się ingres biskupa Witalija Skomarowskiego, który został nowym ordynariuszem łuckiej diecezji obrządku łacińskiego. 29 maja w Charkowie przeprowadzono ingres biskupa Stanisława Szyrokoradiuka, który objął posługę pasterza diecezji charkowsko-zaporoskiej. Obaj są obywatelami Ukrainy, przez długi czas byli biskupami pomocniczymi diecezji kijowsko-żytomierskiej, a biskup Szyrokoradiuk ostatnio pełnił też obowiązki administratora diecezji łuckiej.

**KONSTANTY CZAWAGA**

Nuncjusz Apostolski na Ukrainie arcybiskup Thomas E. Gullickson przeczytał bulle papieskie o nominacji, wręczył biskupom pastorały i wprowadził ich na katedry biskupie. Z okazji ingresów przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki przekazał życzenia nowym pasterzom w imieniu własnym i wszystkich biskupów rzymskokatolickich Ukrainy.

Biskup Witalij Skomarowski, urodził się 30 grudnia 1963 roku w Berdyczowie. W 1985 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Rydze. Święcenia kapłańskie przyjął 27 maja 1990 roku, zaś sakrę biskupią otrzymał 7 czerwca 2003 z rąk kardynała Mariana Jaworskiego.

Biskup Stanisław Szyrokoradiuk urodził się 26 czerwca 1956 roku w Kornaczówce, w obwodzie chmielnickim. W 1980 roku rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Rydze na Łotwie. 4 czerwca 1984



**bp Witalij Skomarowski**

roku otrzymał święcenia kapłańskie, a 26 sierpnia 1988 r. złożył śluby wieczyste w Zakonie Braci Mniejszych. Sakrę biskupią przyjął z rąk Jana Pawła II 6 stycznia 1995 roku.

W uroczystościach w katedrze św. Piotra i Pawła w Łucku i w katedrze Wniebowzięcia NMP w Charkowie uczestniczyło duchowieństwo z Ukrainy, Polski, Włoch, duchowni Kościołów wschodnich, lokalne ukraińskie władze, dyplomaci z Polski.

# Pomóżmy Wiktorii

Zwracamy się z serdeczną prośbą do Czytelników Kuriera Galicyjskiego o pomoc dla 9-letniej Wiktorii Roman ze Skeliwki (rejon samborski).

Wiktorija urodziła się z poważną wadą serca. Po operacji i leczeniu dużą ilością leków straciła słuch. Dzięki życzliwości jednej z fundacji, udało się wstawić implant ślimakowy w Warszawie. Aby implant nadal spełniał swoją funkcję, aby dziewczynka mogła słyszeć i rozmawiać, konieczna jest wymiana procesora mowy (urządzenie obsługujące implant), którego koszt wynosi ok. 40 tys. zł. Wiktorija posiada Kartę Polaka, jednak nie daje ona żadnej ulgi w zakupie tegoż urządzenia.

Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji: BGŻ SA 23



2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem Wiktorija Roman.

**Monika Narmuntowska-Michalak**  
Fundacja dr. Mosinga

# Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe.

**SKORZYSTAJ Z ZAPROSZENIA!**

**Edward Kuc, tel.: 0665306908**

# Czernelica jako rezydencja Cieńskich

Cieńscy to ród szlachecki, którego początki sięgają XV wieku i związane są z miejscowością Cienie w ziemi sieradzkiej. Na przełomie XIX i XX wieku ród ten stał się jednym z ważniejszych polskich rodów Galicji Wschodniej. Losy Cieńskich na przełomie XVIII i XIX wieku były silnie związane z Czernelicą. Miasteczko oraz znajdujący się w nim zamek stały się na pewien czas główną siedzibą rodu.

## WITALIJ NAGIRNYJ

Trudno jednoznacznie określić w którym roku Cieńscy pojawili się w Czernelicy. W testamencie regimentarza Wojciecha Cieńskiego (zm. w 1782 roku), w którym opisane są ówczesne posiadłości rodu, nie ma wzmianek o tej miejscowości. Źródła archiwalne dają informacje, iż w latach 1780-1781 Czernelica znajdowała się w posiadaniu Piotra Potockiego. Początków obecności Cieńskich w Czernelicy można doszukiwać się najwcześniej pomiędzy drugą połową lat 80. XVIII wieku, a początkami XIX wieku, co było związane z działalnością syna Wojciecha, Maurycego Cieńskiego.

Maurycy Józef Cieński, urodził się w roku 1749, był synem Wojciecha i Franciszki z Głuchowskich Cieńskiej. Jego ojcem chrzestnym był hetman Wacław Rzewuski, który zapewnił chłopcu szybki awans i już w wieku siedmiu lat Maurycy dostał patent na chorążego. Otrzymał dobre wykształcenie domowe, jego nauczycielem i wychowawcą był słynny poeta Franciszek Karpiński. W wieku lat szesnastu wyjechał z domu rodzinnego, co zostało uwiecznione w wierszu Karpińskiego pt. „Pożegnanie młodego ryceza”. Rozpoczął służbę u Rzewuskiego w Podhorcach. W roku 1768 brał udział w tłumieniu powstania hajdamackiego na Ukrainie, a następnie dosłużył się stopnia pułkownika wojsk koronnych. W latach 80. XVIII wieku Maurycy porzucił służbę wojskową i wrócił do swych posiadłości rodzinnych, zarządzanych przez jego matkę, Franciszkę. Zgodnie z „Kroniką domową” Cieńskich, głównym ośrodkiem rodu w tym czasie była już Czernelica. Nie wiemy w jakich dokładnie okolicznościach pokuckie miasteczko, lub jego część, przeszło w posiadanie Cieńskich. Znajdujący się w zbiorach Ossolineum kontrakt ślubny Maurycego z 1787 roku również nie wspomina o posiadaniu Czernelicy. Pierwszym źródłem, które potwierdza przynależność miasteczka do Cieńskich jest znajdujący się w zbiorach rodowych testament matki Maurycego, Franciszki spisany 13 marca 1800 roku w pobliskiej miejscowości Okno. Na marginesie testamentu znajdują się dwa zapisy. W pierwszym z nich, napisanym ręką Maurycego, zaznaczono, że Franciszka zmarła 29 kwietnia 1804 roku i pogrzebana została w kościele parafialnym w Czernelicy. Drugi natomiast, datowany na 2 maja 1804 roku, jest deklaracją wypełnienia

przez Maurycego wszystkich punktów testamentu matki. Jak wskazuje dokument, obu zapisów dokonano w Czernelicy, dzięki czemu można potwierdzić, że w pierwszych latach XIX wieku Cieńscy rezydowali już w tej miejscowości.

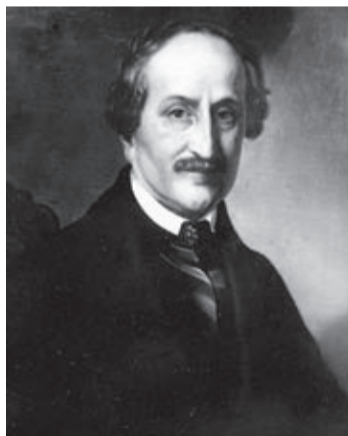
Tradycja rodowa mówi, że Czernelica znalazła się rękach Cieńskich jeszcze w czasach Marcjana Cieńskiego, który pod koniec XVI wieku wyruszył z polskim oddziałem do Jass na pomoc gospodarowi wołoskiemu. Z czasem miał zostać dowódcą tamtejszej załogi i w pierwszych latach XVII wieku ożenić się z córką hospodara Mohyły – Teofilą, która w posagu miała otrzymać rozległe stepowe przestrzenie między Dniestrem a Wołoszczyzną wraz z zamkiem w Czernelicy. Od tego czasu miasteczko miało być rezydencją Cieńskich, w której przekazy rodzinne ulokowały aż siedem pokoleń rodu.

Nie ulega wątpliwości, że powyższy przekaz jest jedynie legendą. Jak wspomniano w poprzednich artykułach, do roku 1641 Czernelica była własnością rodu Jazłowieckich, po czym przez Czuryłów i Stanisławskich przeszła w ręce Michała Czartoryskiego, który ukończył budowę zamku. Od lat 90. XVII wieku co najmniej do 1781 r. należała do Potockich. Inwentarz zamku czernelickiego z 1798 roku poświadcza, że zarówno zamek jak i większa część miasteczka w tym czasie znajdowały się jeszcze w posiadaniu Wiktorii Podbielskiej. O Cieńskich natomiast dokument ten nie wspomina w ogóle. Co więcej, sporządzenie testamentu Franciszki z Głuchowskich Cieńskiej w Oknie przemawia za tym, że zgodnie ze stanem na marzec 1800 roku Cieńscy rezydowali w Oknie, oddalonym ok. 30 km (w linii prostej ok. 17 km) od Czernelicy. Na podstawie tego możemy przypuszczać, że Maurycy Cieński nabył zamek i ziemię w Czernelicy nie wcześniej niż w 1798 roku, prawdopodobnie już po marcu 1800 roku, jednak przed kwietniem 1804 roku.

Kontrakt ślubny Maurycego Cieńskiego, poświadcza, iż 38-letni pułkownik ożenił się 29 września 1787 roku. Jego wybranką została słynąca z urody Teofila Bachmińska z Kopaczyniec. Według opowiadań rodzinnych, jej urodą miał być zauroczony sam cesarz Józef II. Cesarz, spostrzegłszy Teofilę wśród pań witających go w Czerniowcach, miał zasłonić ją od słońca swym kapeluszem, mówiąc, że taką piękność nawet słońce szanować powinno. Przekazy rodzinne Cieńskich wskazują, że Maurycy ubiegał się o rękę Teofilii



Maurycy Cieński, portret z początku XIX w., zbiory rodowe Cieńskich



Udalryk Mikołaj Cieński, portret XIX w., zbiory rodowe Cieńskich

niemal siedem lat. Usilne staranie się jej rękę i pomoc przyjaciół w sprawie zdobycia serca pięknej Bachmińskiej potwierdza też kontrakt ślubny. Dowiadujemy się z niego, iż Teofila odwzajemniła uczucia Maurycego i zgodziła się poślubić pułkownika. Ślub odbył się w Kopaczynicach, a młoda żona przyniosła mężowi wiano w postaci 10 tys. zł. Z ich małżeństwa urodziła się dwójka dzieci: syn Udalryk Mikołaj (ur. w 1790 r.) i córka Modesta (ur. po 1791 r.). Ciekawy jest wybór imienia dla syna – Udalryk, które było dość nietypowe i rzadko spotykane w środowisku szlachty polskiej. Jak przekazuje tradycja rodzinna Cieńskich, wyboru imienia dokonała Teofila pod wpływem ówczesnej literatury pięknej.

Po przeniesieniu głównej siedziby rodu do Czernelicy, Maurycy Cieński musiał zająć się odbudową rezydencji w zamku, która w ostatnich latach XVIII wieku znajdowała się w nie najlepszym stanie (zob. poprzednie numery KG). Jak wskazują badania Lewka Kwiatkowskiego związane z dziejami pałacu w zamku czernelickim, główne zmiany dotyczyły budynków mieszkalnych: rozebrane zostały resztki kolumn przy głównym wejściu, a nad samym wej-

ściem powstał nowy trójkątny fronton. W miejsce zniszczonego walmowego dachu pałac został pokryty dachem dwuspadowym, w związku z czym zostały nadbudowane boczne ściany. Wszystko wskazuje na to, że rezydencja została całkowicie odbudowana, a części, które nie nadawały się do celów mieszkalnych zostały rozebrane. Wydaje się, że swój wkład w odnowienie budowli zamkowych mogła wnieść Teofila, której to właśnie (a nie synowi) Maurycy przekazał Czernelicę wraz z zamkiem w swoim testamencie. Można przypuszczać, że bogate wiano Teofilii przyczyniło się do odbudowy rezydencji, przez co była to wspólna inwestycja małżeństwa.

Za czasów Maurycego i Teofilii zamek w Czernelicy stał się główną siedzibą rodu i miejscem, w którym małżeństwo zgromadziło liczne pamiątki rodzinne oraz okazały zbiór dzieł sztuki, przede wszystkim galerię obrazów, liczącą kilkadziesiąt sztuk. Znajdowały się tam różnego rodzaju ryciny, wielka ilość starych sztychów i map, bogate archiwum rodzinne sięgające XVII wieku, a także biblioteka z kilku tysiącami tomów.

Para małżeńska wspólnie zamieszkiwała na zamku do 1817 roku. W międzyczasie dzieci opuściły gniazdo rodzinne. Córka Maurycego i Teofilii, Modesta, została wydana za mąż za Antoniego Wybranowskiego i przeniosła się do sandomierskiego. Natomiast Udalryk Mikołaj ok. roku 1811 (najpóźniej w 1813 roku) został wysłany przez ojca do innej części posiadłości rodowych – Okna, gdzie miał rozwijać hodowlę koni i wołów. W roku 1816 poślubił Julię Dzierzkowską, córkę Stanisława herbu Topór (ur. 1798 r.), która przyniosła mu w wianie Podhajczyki niedaleko Kołomyi. Młodzi małżonkowie zamieszkali w Oknie. Zachowane listy Udalryka do Julii, pisane jeszcze podczas jego pobytu w Czernelicy, napelnione są ciepłymi uczuciami do swej przyszłej żony i świadczą o tym, że był to raczej świadomy wybór młodego Cieńskiego, a nie tylko wola rodziny, co w tamtych czasach nie było normą.

Maurycy Cieński zmarł w 1817 roku. Według „Kroniki domowej”, w czasie przyjazdu do Okna pułkownik zachorował na tyfus i wkrótce zmarł, został pochowany w Czernelicy. Historycy opisujący zamek w Czernelicy wiążą z tą datą początek upadku twierdzy. Co więcej, w literaturze istnieje przekonanie, że po 1817 roku Cieńscy całkowicie opuścili zamek i Czernelicę. Przeczą temu jednak dokumenty prywatne

Cieńskich znajdujące się obecnie w zbiorach Ossolineum. Zgodnie z testamentem Maurycego Cieńskiego, sporządzonym w 1811 roku i kilka razy prolongowanym (ostatni raz w 1816 roku), główna część majątku Cieńskich – Czernelica – przeszła w dożywotne posiadanie Teofilii z Bachmińskich Cieńskiej, a dopiero po jej śmierci miała przejść do Udalryka Mikołaja. Udalryk natomiast otrzymał posiadłości w Oknie, a jego siostra – rekompensatę w gotówce. Wbrew rozpowszechnionej w literaturze opinii, Teofila po śmierci męża nie opuściła Czernelicy i zamku. Potwierdza to jej obszerna korespondencja, z której dowiadujemy się, że Cieńska aż do swego zgonu w 1835 roku zamieszkiwała w zamku czernelickim. Listy te dają informacje o życiu codziennym Teofilii na zamku: o kiepskim stanie niektórych budowli czy braku żywności dla koni i bydła (szczególnie po koniec zimy). Opowiadają też o częstym przebywaniu w zamku na przełomie lat 20. i 30. XIX w. jej najmłodszej wnuczki – Olgi oraz o działalności gospodarczej właścicieli zamku – np. produkcji wódki w należącej do nich gorzelnii.

Po śmierci Teofilii w 1835 roku Czernelica zgodnie z testamentem Maurycego, przeszła w posiadanie Udalryka Mikołaja. Mimo iż miasteczko było jednym z większych majątków Cieńskich Udalryk nie zdecydował się na powrót do niego. Tamtejszą siedzibę stanowią stary, obronny zamek, który, w porównaniu do nowego dworu w Oknie, był już budowlą nieco anachroniczną i niewygodną do celów mieszkalnych. Udalryk Cieński pozostał w Oknie na stałe, gdzie przeniósł rodowe zbiory i archiwalia, bibliotekę, zbrojownię, obrazy i cenniejsze meble. Możliwe, że od tego czasu zamek czernelicki służył Cieńskim tylko jako pomieszczenia gospodarcze.

Prawdopodobnie Udalryk nie sprzedał od razu Czernelicy i pozostała ona w jego własności przynajmniej do 1848 roku. Z tego roku pochodzi ostatnia wzmianka o miasteczku jako własności Cieńskich. Związane było to z ożenkiem starszego syna Mikołaja, Ludomira z Magdaleną Jordanówną z Zakliczyna. Młoda para postanowiła zamieszkać w Oknie w związku z czym Udalryk rozważał możliwość przeniesienia się do Czernelicy. Uległ jednak namowom syna i jego żony i pozostał razem z nimi w Oknie. Najpewniej dopiero później Udalryk sprzedał Czernelicę. W wykazie dóbr rodowych Cieńskich z roku 1850 miasteczko już nie występuje.

# Galicja Jaroslava Haška

**W ubiegłym roku, z okazji 130. rocznicy urodzin i 90. rocznicy śmierci wybitnego czeskiego pisarza i publicysty Jaroslava Haška, ukazała się na rynku wydawniczym jego książka „O Podhalu, Galicji... i Piłsudskim” z podtytułem „Szkice nieznane” w tłumaczeniu Anny Doroty Kamińskiej.**

ANDRZEJ SZNAJDER

Opowiadania zawarte w tym zbiorze nie są znowu takie nieznane, bo niektóre z nich, te tatrzańskie, były publikowane przed wojną w „Wierchach”; w latach 80., w tłumaczeniu Wiesława Wójcika drukował je m.in. zakopiański kwartalnik „Podtatrze”, a w roku 1958 Stefan Dębski opracował opowiadania galicyjskie czeskiego pisarza w tomie „Wędrówki z Jarosławem Haszkiem”. Dobrze jednak, że teraz je wydano, bo wyrosło nowe pokolenie, które wcale nie kojarzy tego twórcy z Galicją.

Hašek urodził się w Pradze w 1883 roku. Po ukończeniu szkoły handlowej pracował m.in. w drogerii, w praskim banku „Slavia” i tak, jak jego późniejszy bohater Szwejk, handlował również psami. Wtedy też zadał się ze środowiskiem czeskiej cyganerii i różnymi podejrzanymi grupami o nastawieniu anarchistycznym. Wśród bohemy były wtedy modne wycieczki turystyczne na Słowację będącą częścią Węgier. Hašek udając się w takie podróże ze swoim bratem Bogusławem i paroma przyjaciółmi wędrował także po Galicję.

Pierwszy ich wypad w tamte strony miał miejsce w 1900 roku. Dotarli po wielu dniach do Turczańskiego Świętego Marcina. Wycieczka do Galicji odbyła się w następnym roku. Okrężną drogą przez Tarnów, Kraków i Nowy Targ przybyli do Zakopanego. Pieszko doszli aż do Morskiego Oka, dalej poruszali się Doliną Rybiego Potoku, a potem pnąc się w górę przekroczyli na Wrotach Chałubińskiego granicę węgiersko-polską, koło Stawów Ciemnosmreczyńskich dotarli do Doliny Koprowej i zeszli na Słowację. Świadczy o tym kartka wysłana potem z Liptowskiego Świętego Miklasza do jego kuzynki Marii Hašek: „Przeszliśmy Tatry, bez przewodnika. Widzieliśmy górskie jeziora i szliśmy przez pierwobory, gdzie musieliśmy sobie torować drogę, nie ma tam bowiem ścieżek. Musieliśmy



Jaroslav Hašek

przejść pasmo blisko 2000 metrów wysokie, jeśli chcieliśmy dostać się na Węgry. Było nam bardzo zimno. Teraz jesteśmy już w dolinie Wagu w Św. Miklaszu”. Jak widać, Hašek był bardzo dumny ze swojego wyczynu.

Reminiscencją tej przygody jest humoreska „Akcja ratunkowa”. To opowieść o turyście, który wchodząc od strony węgierskiej na Łomnicki Szczyt nad Morskim Okiem, spadł w dół na kosodrzewinę po stronie polskiej. Pobrzmiewa w niej echo sporu pomiędzy Galicją a Węgrami o Morskie Oko. Groteskowo brzmią w tym wszystkim słowa węgierskiego żandarma: „Władzie z Węgier, a on łobuz jeden, spada do Galicji, do tej nędznej Galicji. To skandal. To prowokacja. Skoro wiał z strony węgierskiej, to powinien był spaść na Węgry, a nie do Polski”. Nim po galicyjskiej stronie zdołał się w ciągu paru dni zebrać zespół ratunkowy, nieszczę-

śnika odnaleźli żandarmi i wsadzili do aresztu za złamanie ośmiu drzew. Autor, jakby na przekór, nie dba tu wcale o szczegóły fałszywie lokując np. Łomnicki Szczyt nad Morskim Okiem.

Inną wersją „Akcji ratunkowej” jest szkic „Kiedy człowiek spadnie w Tatrach”, bardziej makabryczny niż pierwowzór – tu niedźwiedź zjadł biedaka, co spadł ze skały. Trzecią wersją jest „Nieszczęście w Tatrach”, też z niedźwiedziem w finale. Autor zmienił w niej nieco formę narracji i wprowadził inne osoby, a tłem opowieści uczynił spór między Węgrami a Galicją o jezioro Szczyrbskie Pleso. Wielu krytyków uważa, że te tatrzańskie szkice Haška nie stanowią najwyższych lotów jego pisarstwa, są jednak z pewnością swego rodzaju obowiązkową wartą przeczytania.

Ważną, bo też znalazła odbicie w haškowej twórczości, była jego ostat-

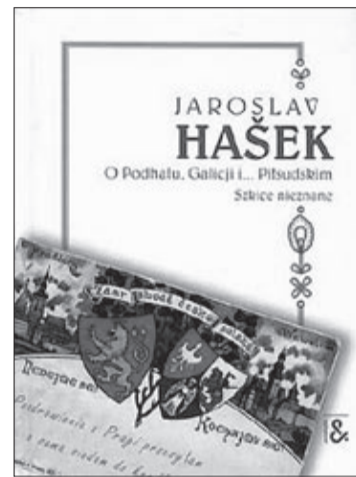
nia trzecia wyprawa na Słowację w roku 1902. Wtedy cała jego grupa też zrobiła wypad do Galicji, na polski brzeg Popradu. Hašek dużo rozmawiał z prostymi chłopami, a ich bajania przeniósł potem do swoich opowiadań. Czeskie pisma zaczęły je drukować już w 1912 roku. Oprócz szkiców podhalańskich: „Dunajec, biała woda”, w którym są opisy Zakopanego, czy „Powolna jazda” o woznicy z Nowego Targu, są też teksty „Rybak Gulaj” z opisami rozlewiska Wisły, „Silacz Lębik”, którego akcja rozgrywa się w podmyślenickiej wsi, czy „Pejzaż galicyjski z wilkami” z opisem wsi Stróža.

„Przygoda sołtysa” Tomasza poświęcona jest przemysłnikom na granicy zaboru austriackiego i rosyjskiego: „Bostowo leży zaledwie kwadrans od ‘królestwa’, jak nazywano rosyjską Polskę, a jak się wejdzie na pagórek za wsią, widać wyraźnie, że na drodze kończą się czarno-żółte słupy austriackie, a pojawiają się słupy rosyjskie, czerwieni się dach ‘komory’ i zielenią płaskie czapki rosyjskich konnych i pieszych strażników granicznych”.

Opowiadanie „Przechadzka przez granicę” nawiązuje do autentycznego wydarzenia, jak to samego Haška zatrzymano na granicy austriacko-rosyjskiej. Za ten wybrzyk spędził ponad miesiąc w krakowskim areszcie.

W 1910 roku Hašek nieco spoważniał, o czym może świadczyć jego ślub z Czeską Jarmilą Mayerową. Z tego związku przyszedł na świat ich syn Richard. Rok później wziął się nasz bohater również za politykę zakładając Partię Umiarkowanego Postępu w Granicach Prawa, która miała na celu ośmieszanie czeskiej demokracji w ramach habsburskiej monarchii.

Wojna zrobiła z pisarza na powrót awanturnika. W 1915 roku wstąpił jako jednoroczny ochotnik do armii austriackiej. Był najpierw na kursie oficerskim, z którego go wydalono i wysłano na front wschodni



do Galicji. Tam trafił do niewoli rosyjskiej, a niektórzy twierdzą, że bardzo chciał się do niej dostać. Potem był w Samarze i na Syberii, gdzie zmienił poglądy i wstąpił do armii bolszewickiej. W roku 1920 wziął prawosławny ślub z Rosjanką Aleksandrą Grigorięwną Lwową, którą zwano „Szura”, po czym wrócił do powstałej już wtedy Czechosłowacji. Mimo, że groziło mu śledztwo o dezercję i bigamię (nie wziął rozwodu z Jarmilą), pozostał w Czechach i poświęcił się twórczości literackiej.

Mając dość Pragi wyniósł się razem ze swoją Szurą na wieś. W roku 1921 zamieszkał w Lipnicy, gdzie powstał pierwszy tom dzieła „Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej”, najbardziej poczytna czeska książka. Zmarł nagle w 1923 roku pracując nad jej czwartym tomem. Wokół postaci Haška było zawsze wiele kontrowersji, gdyż jego krótki życiorys był przedziwnie bogaty, a jak to często z pisarzami bywa, mistyfikacje i zmyśnione historie przyćmiły z biegiem czasu jego prawdziwą osobowość.

Zainteresowanych tematem, a znających język czeski czytelników odsyłam do pracy Augustina Matovčika: „Jaroslav Hašek na Slovensku”. Po polsku warto natomiast przejrzeć książkę Radko Pytlíka: „Włóczęga Jaroslav Haszek”.

KG

List do redakcji

## TKPZL ze Stryja na Opolskich Dniach Kresowych

W 2013 roku TKPZL oddział w Stryju, prezesem którego jest Danuta Skrobańska, rozpoczęła współpracę ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” oddział w Opolu z prezesem Haliną Nabrdalik. Członkowie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” niejednokrotnie odwiedzali nas w Stryju.

W dniach od 6-9 czerwca 2014 roku członkowie TKPZL oddział w Stryju zostali zaproszeni na obchody Opolskich Dni Kresowych. Program pobytu był bardzo intensywny

i atrakcyjny. Był koncert zespołu „Camerton” Towarzystwa Przyjaciół Opola w Domu EXPO, zwiedzanie Opola oraz wycieczka do zoo, spotkanie w Centrum Organizacji Pozarządowych w Opolu, wywiad dla Radia Opole, udział w obchodach Opolskich Dni Kresowych, wyjazd do Kędzierzyna-Koźla na XI Wojewódzkie Dni Kultury Kresowej, wyjazd do arboretum w Staniszczech Wielkich oraz Jura Parku w Krasiejowie.

Przyjemną niespodzianką był wyjazd do Opola. Mieliśmy okazję



trafić na koncert zespołu „Lwowska Fala”, który uczestniczył w obchodach Opolskich Dni Kultury.

Uczestnicy wyjazdu dzięki Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” oddział w Opolu za tak miłe przyjęcie. Wyjazd wzbogacił członków TKPZL oddział w Stryju w nowe wrażenia.

Dziękujemy rodzinom Hlawacz, Ciućkich oraz rodzinie Nabrdalik za gościnne przyjęcie. Mamy nadzieję, że te dwie organizacje będą kontynuować współpracę.

# Złodzieje i kolaboranci

Ostatnie lata I Rzeczypospolitej stały się okazją do powstania bardzo groźnego współdziałania zagranicznych złodziejów i polskich kolaborantów. Cudzoziemcy płacili Polakom za rozbijanie państwa polskiego, a Polacy w nadziei na zagraniczne pieniądze, w pocie czoła to państwo rozwalali. Od cudzoziemców pieniądze brał polski król i całe jego otoczenie, dworzanie i urzędnicy. Jurgielł, czyli z niemiecka, pensję roczną brali z zagranicy polscy biskupi i sam ksiądz prymas. Nie licząc już poszczególnych magnatów, przekupieni byli właściwie wszyscy mający coś w Polsce do powiedzenia.



SZYMON KAZIMIERSKI

## Dlaczego Prusakom zależało na zajęciu Krakowa

Nic więc dziwnego, że sejmy raz po raz, bez wielkich ceregieli, gładko uchwały coraz to nowy rozbiór Polski, a tempo następnych roszczeń do naszych ziem wynikało jedynie z czasu, jaki potrzebny był rabusiom do zorganizowania swojej administracji na odebranych Polsce terenach. Protest Tadeusza Reytana był jednorazowym incydentem, który niczego nie zmienił. Reytan został uznany za wariata i ku uldze wszystkich oświeconych kolaborantów, (pamiętajmy, że działo się to w epoce nazwanej Oświeceniem) popelniał wkrótce samobójstwo.

Kolaboranci bezlitośnie oddawali swych współobywateli w niewolę i to całymi milionami, ani dbając o ich przyszły los, ani się przejmując popelnianą zbrodnią. Atmosfera kolaboracji ciążyła nad Polską jak mgła, jak dym, jak smród. Ryba jak wiadomo psuje się od głowy, więc przykład polskich „elit” siedzi do warstw niższych. Prawie każdy chciał zarobić.

## Znalazł się cwaniaczek, niejaki pan Zubrzycki, były magazynier wawelski, który sam, nieproszony, poszedł do Prusaków i zaproponował im układ.

Insurekcja kościuszkowska z roku 1794 miała być ripostą tej części społeczeństwa polskiego, która już dłużej na taki proceder patrzyć się nie mogła. Tadeusz Kościuszko chyba bardzo prędko zrozumiał, że musi walczyć nie tylko z wojskami zaborców, ale i borykać się z permanentnym sabotażem swoich rozkazów ze strony polskich kolaborantów, zdecydowanie przeciwnych walce o niepodległość. Niewesołe zadanie czekało więc na Tadeusza Kościuszkę tym bardziej, że był to człowiek bardzo przyzwyczajony, zbyt przyzwyczajony na stanowisko Naczelnika tego akurat powstania. Czasy były takie, że lepiej by sobie poradził na tym urzę-

dzie jakiś zdecydowany drań. Na takie czasy drań jest chyba najlepszy.

6 czerwca 1794 roku doszło pod Szczekocinami do bitwy pomiędzy korpusem Kościuszki i połączonymi wojskami rosyjsko-pruskimi. Wobec wielkiej przewagi obu przeciwników Kościuszko poniósł klęskę i zaczął wycyfywać się do Warszawy. Rozkazał wtedy generałowi Ignacemu Wieniawskiemu, komendantowi Krakowa, obronę miasta przed Prusakami. W razie sytuacji bez wyjścia, rozkaz zalecał poddanie Krakowa Austriakom.

Generał Wieniawski dysponował w Krakowie załogą liczącą 3800 żołnierzy, ale jak powiadali, tylko 1500 z nich miało broń, więc gdy 15 czerwca 1794 roku pod Kraków podeszły wojska pruskie generała Elstera, Wieniawski bez walki oddał miasto Prusakom. 3 lipca 1794 sąd polowy zbrany w obozie pod Pracką Wolą skazał Wieniawskiego za oddanie Prusakom Krakowa na degradację i karę śmierci wykonaną jednakże tylko „in effigie”. Co to znaczy? To znaczy, że z powodu nieobecności Wieniawskiego na procesie i braku możliwości zaarrestowania go, wyrok wykonano symbolicznie, wieszając na szubienicy portret skazanego.

Egzekucje tego typu stały się specjalnością insurekcji kościuszkowskiej. Świadczyło to nie tyle o humanitarnym podejściu władz powstania do skazanych, ile o kompletnej bezradności powstańczego wymiaru sprawiedliwości, nieradzącego sobie z egzekwowaniem własnych



Wawel. Skrajnie na prawo wieża Kurza Stopka. Tuż obok niej na lewo, Wieża Duńska. To w przyziemiu obu tych wież znajdował się Skarbiec Koronny

wyroków. W ten właśnie sposób „wieszano” wtedy zdrajców, szpiegów, dywersantów i jurgielników. Nie mając możliwości aresztowania winnego, odkurzono stary, średnio-wieczny zwyczaj sądowy, gdzie w zamian przestępca, wieszano się jego portret. Wykonywano więc wyrok „in effigie” i sprawę można było odfajkować.

Dlaczego Prusakom tak zależało na zajęciu Krakowa, o który przecież starali się Austriacy? Rzecz w tym, że wcale nie interesował ich Kraków. Interesował ich polski skar-

biec koronny ukryty na Wawelu! Król pruski Fryderyk Wilhelm II rozkazał swym urzędnikom i oficerom, aby z zachowaniem najgłębszej tajemnicy, zanim Kraków zostanie przekazany Austriakom, wykradli z Wawelu polskie regalia!

Polski skarbiec koronny stanowiły początkowo głębokie piwnice, znajdującej się na Wawelu tak zwanej Wieży Łokietkowej. To tu przechowywane były królewskie regalia i klejnoty. Po przebudowie Wawelu przez Jagiełłę i Jadwigę, skarbiec przeniesiono do pomieszczeń parteru nowopowstałych wież: Kurzej Stopki i Wieży Duńskiej. Wieże owe zbudowano na starej, gotyckiej podstawie i to w niej właśnie znajdowały się teraz sale skarbcza. W pierwszej sali była tak zwana registratura skarbowa i Archiwum Koronne. W sali następnej, zwanej salą filarową, składowano pieniądze, złoto, klejnoty i kosztowności. W trzecim, mniejszym pomieszczeniu, zwanym salą Jadwigi i Jagiełły, były zamknięte najcenniejsze klejnoty i królewskie regalia. Przechowywano je w dwóch wielkich żelaznych skrzyniach. Dojście do tej sali możliwe było jedynie poprzez sześć kolejnych, żelaznych drzwi, do których klucze były w posiadaniu sześciu kasztelanów: krakowskiego, wileńskiego, poznańskiego, sandomierskiego, kaliskiego i trockiego. Skarbiec można było otworzyć jedynie na polecenie Sejmu, zbierając na ten czas wszystkich kasztelanów z kluczami.

Podczas ostatniej lustracji skarbcza koronnego z 1792 roku znajdo-



Fryderyk Wilhelm II król pruski

wały się w nim następujące regalia królów polskich (w cudzysłowach zawarte są informacje pochodzące z Wikipedii):

- Tak zwana Korona Chrobrego, w rzeczy samej korona Władysława Łokietka, którą koronowali się królowie polscy. Ostatni raz użyta do koronacji Stanisława Augusta Poniatowskiego. „Szczerozłota, gotycka korona w formie *corona clausa*. Złożona z dziesięciu segmentów zwieńczonych liliami, wysadzana drogocennymi kamieniami: szafirami, rubinami, szmaragdami oraz perłami. Zwieńczona złotym globem z krzyżykiem”.

- Korona królowych. Wykonana na koronację Jadwigi Kaliskiej, żony Łokietka. „Szczerozłota, gotycka korona w formie *corona clausa* skromniejsza i mniejsza jednak od *Korony Chrobrego*. Złożona z siedmiu segmentów zwieńczonych liliami, wysadzana drogocennymi kamieniami: szafirami, rubinami oraz perłami”.

- Korona homagialna. Korona królewska do odbierania holdów. „Szcze-



Skarbiec koronny, sala filarowa



rozłota, gotycka korona w formie *corona clausa* skromniejsza od *Korony Chrobrego*. Złożona z dziewięciu segmentów zwieńczonych liliami, wysadzana drogocennymi kamieniami”.

- Korona węgierska, czyli korona Stefana Batorego, wykonana na wzór korony Świętego Stefana.

„Wykonana w formie obręczy, od góry przykrytej dwoma szerokimi kablakami, z globem i krzyżykiem na ich skrzyżowaniu. Ozdobiona sterzynkami, emaliowanymi plaketkami oraz drogocennymi kamieniami”.

- Korona szwedzka. Prywatna korona dynastii Wazów ofiarowana do skarbcza przez Jana Kazimierza. Zygmun III Waza koronował się nią na króla Szwecji w Uppsali. „Korona zamknięta, ośmiodzielną, zwieńczo-



Luiza Pruska

na kwiatonami, zdobiona gęsto perłami i drogocennymi kamieniami”.

- Berła królewskie. „W 1792 roku w skarbcu koronnym były cztery berła królewskie. Pierwsze z nich było szczerozłote, na szyćcu żelaznym, wysadzone diamentami, szmaragdami, szafirami, topazami i rubinami. Posłużyło ono jako koronacyjne Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. Drugie berło nieco mniejsze, szczerozłote na szyćcu żelaznym dekorowane wyobrażeniem liści należało do insygniów koronacyjnych Stefana Batorego. Dwa pozostałe, z których jedno zapewne należało do królów polskich były wykonane z pozłacanego srebra”.

- Jabłka królewskie. „W skarbcu koronnym znajdowało się pięć jabłek królewskich. Najokazalsze z nich koronacyjne wykonane w okresie późnego renesansu było szczerozłote, zwieńczone krzyżykiem z pereł i rubinów oraz miało wygrawerowaną na globie mapę świata. Drugie jabłko, złote z krzyżykiem należało do insygniów koronacyjnych królowej. Trzy pozostałe jabłka były srebrne, pozłacane”.

W skarbcu koronnym znajdowały się dodatkowo: 120 niezwykle cennych klejnotów, miecz koronacyjny Szczerbiec, miecz do pasowania na rycerzy, czyli miecz Zygmunta Staroego *Sigismundus Iustus*, oraz dwa miecze grunwaldzkie.

Król pruski Fryderyk Wilhelm II mianował gubernatorem Krakowa Ludwika Antoniego von Hoym, nadając mu władzę cywilną, zaś komendantem wojskowym Krakowa uczynił generała Leopolda von Reuts.

#### Polacy okradli Wawel

Obaj pruscy dygnitarze zaczęli dopytywać się o miejsce położenia polskiego skarbcza. Domyślali się, że powinien on znajdować się na Wawelu, ale w których pomieszczeniach zamku – tego nie wiedzieli. Mijał czas pruskiej okupacji, miasto trzeba było

przekazać Austriakom, a sprawa nie ruszyła nawet na krok. Miejscowi Polacy też nie wiedzieli lub może tylko dobrze udawali, że nie wiedzą gdzie jest skarbiec i wyglądało na to, że cała ta pruska akcja za chwilę skończy się haniebną porażką. Aliści znalazł się cwaniaczek, niejaki pan Zubrzycki, były magazynier wawelski, który sam, nieproszony, poszedł do Prusaków i zaproponował im układ.

Obiecał więc, że wskaże Prusakom miejsce przechowywanych skarbców, ale w zamian za duże mieszkanie i wysoko płatne stanowisko. Zubrzycki chciał potwierdzenia tego układu przez samego króla Fryderyka Wilhelma. Von Hoym wysłał więc do króla gońca z pytaniem jak ma postąpić z Zubrzyckim, na co znowu gońcem otrzymał odpowiedź. Król się zgadzał na propozycję Zubrzyckiego. Dawał mu posadę królewskiego komisarza w Częstochowie, duże mieszkanie i 180 talarów rocznie. Zubrzycki się na to zgodził, więc pozostało tylko pójść nocą na Wawel i ukraść polskie regalia. Prusacy nie mieli kluczy, więc na miejscu problemem mogły być zamki. Bardzo liczne i naprawdę bardzo skomplikowane. Sprowadzono więc z Wrocławia najsłynniejszego w całych Niemczech ślusarza, mistrza Langa. Król rozkazał przekazać zdobyte skarby gubernatorowi von Hoym, aby ten zajął się ich transportem poprzez Śląsk do Berlina.

Akcję włamania do skarbcza wyznaczono na noc z 3 na 4 października 1795 roku.

W grupie włamywaczy na pewno musiał być Zubrzycki i gubernator von Hoym, ślusarz Lang, jacyś pruscy oficerowie, a wśród nich generał

ale to właśnie burgrabia Kowalski wytłumaczył mu, że wystrzał działa mógłby doprowadzić do zawalenia się sklepień i niemałej katastrofy. Właśnie z tej wypowiedzi wiadomo, że burgrabia był w grupie złodziei!

Sprawę uratował właśnie on lub być może nieoceniony Zubrzycki, ale na pewno Polak i w dodatku mieszkaniec Krakowa. „Ktoś”, jak piszą, zaproponował bowiem, by sprowa-

Niemcy co najwyżej zapłacili im za to. Bez pomocy tych kolaborantów Niemcy by po prostu nigdy nie weszli do skarbcza.

8 stycznia 1796 roku o rabunku dowiedział się cały Kraków. Nie poruszyło to jednak prawie nikogo. Ważniejsze było to, że kamawał zapowiadał się szczególnie atrakcyjnie. Łup zawieszono do domu gubernatora, stamtąd do Koźła, aż wreszcie przez

rii, bo ta na pewno znowu okaże się kradziona. Luiza jak powiedziała, tak zrobiła. Odtąd nosiła tylko biżuterię wykonaną z żeliwa. Była to naprawdę piękna biżuteria i noszenie takich ozdób przyjęło się wtedy na wszystkich dworach Europy.

#### Skarb polski został zniszczony

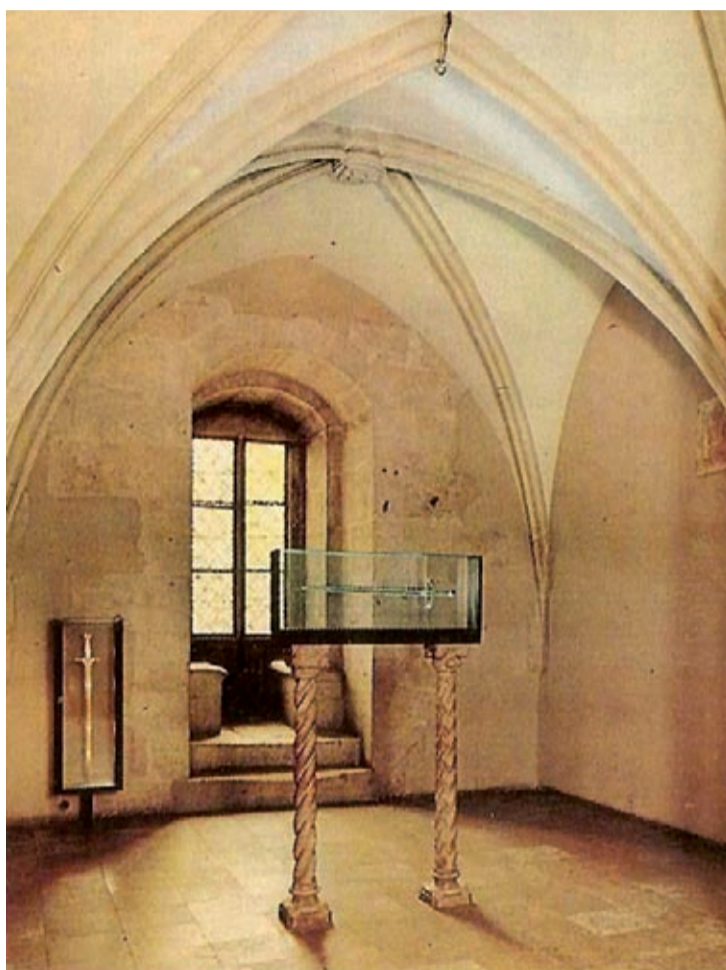
Odebranie Prusakom polskich klejnotów było możliwe po przegranej Prus w wojnie z Napoleonem. Traktat w Tylicy co prawda enigmatycznie, ale jednak zobowiązywał Prusy do oddania Polakom ich skarbu, ale król pruski kręcił, zwlekał, zaś Polacy nie umieli jakoś wymusić na Francuzach zdecydowanego działania w tej sprawie. Francuzi zaś bardziej zajmowali się pozyskiwaniem dla siebie nałożonej na Prusaków kontrybucji, niż sprawą polskiego złota. I tak sprawa skończyła się na niczym.

Wreszcie na rozkaz Fryderyka Wilhelma III dnia 17 marca 1809 skarb polski został zniszczony. Złoto pozbawione już pięknych kamieni szlachetnych i pereł zostało przetopione na monety. Kamienie i pereł zostały sprzedane. Jeszcze tylko car Mikołaj I, nie wiedząc nic o tym, zapragnął od Prusaków polskiej korony na swoją koronację na króla polskiego. Odpowiedziano mu, że nie wiadomo co się stało z polskimi regaliami.

Z pogromu uratowały się tylko dwa miecze, miecz Zygmunta i Szczerbiec. Nie nadawały się do przetopienia. Oba miecze po wielu niesamowitych przygodach powróciły do Polski i obecnie są wystawione na Wawelu w sali Jadwigi i Jagiełły, czyli dawnej sali skarbcza, w której znajdowały się przed rabunkiem. Zaginęły natomiast dwa miecze krzyżackie, jakie Prusacy zostawili w rozbitym polskim skarbcu. Po wejściu austriackiej komisji mającej przejąć Wawel znaleziono je porzucone w pogardzie na podłodze. Prusakom one nic nie mówiły, podobnie zresztą jak i polskim kolaborantom. W innym przypadku zaraz by wyśpiewali Prusakom, że dla nich właśnie są one najważniejsze! Ważniejsze niż wszystkie złote korony, berła i jabłka królewskie... Miecze grunwaldzkie w czasie zaborów, zarekwirowali żandarmi rosyjscy, wywieźli je do twierdzy zamojskiej, a tam – przepadły.

W Polsce nie chciano słuchać, że królewskie insygnia zostały zniszczone. Wciąż się łudzono, że może ich los wyglądał inaczej. Że może gdzieś leżą ukryte, czekając na godnego następcę polskich królów? Opowiadano sobie, że skarbu nie zabrali Niemcy, bo w ostatniej chwili wykradła go grupa polskich zakonników i teraz skarb jest bezpiecznie ukryty gdzieś na Litwie. Inna wersja podawała, że ukryto go w klasztorze kapucynów we Włodzimierzu Wołyńskim. W roku 1920 poważnie zarzucano Józefowi Piłsudskiemu, że poszukuje skarbu w tym klasztorze, bo chce się koronować na króla Polski.

Trzeba się pogodzić z myślą, że polskich regaliów już nie ma. Ale są zrekonstruowane i wyglądają zupełnie tak samo jak prawdziwe. Zostały one wykonane w roku 2003 przez zespół złotników z Nowego Sącza, którymi kierował Adam Orzechowski. Wszystko jest takie, jak przed wiekami. Nawet skład kruszcu jest taki sam.



Skarbiec Koronny. Sala Jadwigi i Jagiełły. W szklanej kasecie na filarach miecz Szczerbiec. W kasecie na ścianie miecz Zygmunta



Odtworzone przez nowosądeckich złotników regalia królów polskich

Ritz. Ponoć znajdował się tam również margrabia zamkowy Wincenty Kowalski. A to ciekawe, bo Kowalski pojawił się w skarbcu również 8 stycznia 1796 roku z austriacką komisją, mającą przejąć skarbiec i nic, ani z jego słów, ani z jego zachowania nie świadczyło o tym, że wiedział o pruskiej grabieży. Czyżby następnym, który dostał dobrą posadę?

Jak powiedziałem, banda stanęła pod drzwiami, jakie im wskazał Zubrzycki w nocy 3 października 1795 roku. Mistrz Lang wziął się za otwieranie, ale pomimo jego naprawdę ogromnych wysiłków, polskie zamki ani nawet nie drgnęły. Zdenierwowany generał Ritz zaproponował sprowadzenie armaty, która by wystrzałem rozwalila odporne drzwi,

dzić znanego w Krakowie ślusarza mistrza Weissa. Majster Weiss, sprowadzony w środku nocy, oglądał przez chwilę drzwi, aż wreszcie oświadczył, że bez klucza otwarcie ich jest niemożliwe. Sprawa jednak nie jest beznadziejna, bo można te drzwi otworzyć od wewnątrz, ręcznie odsuwając zasuwę i rygle, ale należy wylać pod drzwiami kamienny próg, by móc wślizgnąć się tym otworem do wnętrza sali i dostać się tym samym do mechanizmu zamków od ich strony wewnętrznej.

Gdy po długim procesie kucia młotami kamienny próg wreszcie ustąpił, majster Weiss wsunął się do wnętrza i za chwilę drzwi stanęły otworem. Proszę Państwa. Nie czarujmy się. To Polacy okradli Wawel.

Wrocław do Berlina, gdzie przez kilkanaście lat polskie skarby leżały sobie w skarbcu pruskim.

W roku 1797 przebywający na koronacji Fryderyka Wilhelma III (syna Fryderyka Wilhelma II) polski arystokrata Feliks Łubieński zauważył, że królowa Luiza Pruska, żona koronowanego właśnie Fryderyka Wilhelma III nosi naszyjnik, który znajdował się w polskim skarbcu koronnym na Wawelu! Królowa musiała o tym nie wiedzieć, bo gdy hrabia Łubieński jej o tym powiedział, stanęła jak rażona piorunem, poczerwieniła jak piwonia i natychmiast opuściła uroczystość. Kobiątka miała charakter! Podobno zrobiła królowi awanturę zapowiadając mu, że już nigdy nie założy żadnej jego biżute-

# Jak to było: zamach w Sarajewie

**28 czerwca 1914 roku w Sarajewie miało miejsce wydarzenie, które doprowadziło do Wielkiej Wojny i w konsekwencji do nowego podziału administracyjnego świata. Do dziś te wydarzenia rzutują na rzeczywistość polityczną Europy. Tak opisywały te wydarzenia gazety przed 100 laty.**

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

Jako pierwsze wiadomości te ukazały się w gazetach codziennych. Już 29 czerwca „Słowo Polskie” w szacie żałobnej (z czarną ramką na pierwszej stronie) donosząc szczegółach zamachu pisze:

**„Zgon Arcyksięcia następcy tronu Franciszka Ferdynanda i jego małżonki.**

O pierwszym zamachu donoszą, że bomba to tzw. bomba flaszkowa napełniona gwoździemi. Wybuch tej bomby był tak silny, że zerwał w pobliskim sklepie żelazną żaluzję. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand po pierwszym zamachu z całym spokojem udał się do ratusza, gdzie rada miejska czekała na niego z przyjęciem. Po przyjęciu na ratuszu arcyks. wyraził życzenie udania się do szpitala, gdzie przewieziono ранego odłamkiem bomby podpułkownika Marizzi. Kiedy automobil skręcił w ul. Franciszka Józefa, padły dwa strzały rewolwerowe, bezpośrednio jeden po drugim. Pierwszy trafił Księżnę Hohenberg, która upadła na małżonka. Kula trafiła siedzącą po prawej stronie księżnę, przebiwszy poprzednio poduszkę automobilu. Działanie kuli było straszne. Księżna natychmiast straciła przytomność. Druga kula przebiła prawą arterię szyi arcyksięcia. Śmierć nastąpiła prawie bezpośrednio. Wszystko rozegrało się z błyskawiczną szybkością. Wiele osób bliżej stojących nie usłyszało strzałów, sprawca obrął miejsce, w którym mógł blisko strzelać do automobilu. Princyp, stojący z ręką w kieszeni wzbudził podejrzenie kilku stojących w pobliżu pań. Po zamachu żołnierze ujęli sprawcę”.

Na wieść o tragedii „Gazeta Lwowska” z dnia 1 lipca, również z pierwszą stroną w szacie żałobnej dużą czcionką wołała:

**Tragiczny zgon Jego Ces. i Król. Wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Jego Małżonki Jej Wysokości Księżnej Hohenberg**

Dalej w artykule redakcyjnym zaznaczono:

„Tylu ciężkimi ciosami nawiedzany od szeregu lat Najdostojniejszy Ród Habsburgów okrył się nową żałobą.

Z rąk skrytobójcy padł ś.p. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, a równocześnie zaś z Nim zstępuje do grobu dostojna Jego Małżonka, Zofia ks. Hohenberg.

Niewiele zdarzeń równie tragicznych zapisała historia. Sam już fakt zamordowania przyszłego Dziedziaka Korony w chwili gdy z całym zaufaniem wszedł pomiędzy ludność ziem niedawno przyłączonych do Państwa, dla okazania jaką dla niej żywi życzliwość, jak szczerze pragnie zadzierzgnąć ściślejsze węzły pomiędzy Tronem, a tą, acz świeżo pod berło Habsburgów przygarbiętą, lecz tylu już dobrodziejstwami obsypaną krainę – sam tedy już ów fakt ma w sobie znamiona okropności, do głębi wstrząsającej poczuciem czysto ludzkim”.

Równocześnie donoszono o działaniach podejmowanych przez rząd.

**„Po zamachu w Sarajewie.** Pierwsza wiadomość o zamachu nadeszła w drodze telefonicznej do urzędu marszałkowskiego. Ks. Montenuovo udał się natychmiast do ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda, który już był zawiadomiony przez biuro korespondencyjne. Prezydent ministrów, zawiadomiony o zamachu przez biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych, wezwał ministra spraw wewnętrznych Heinolda i odbył z nim korespondencję. Zawiadomiono ministrów, obecnych we Wiedniu, a do nieobecnych wysłano zawiadomienia telegraficzne oraz zaproszenia na posiedzenie Rady ministrów”. („Głos”, 1 lipca)

I o reakcji na te wydarzenia Najjaśniejszego Franciszka Józefa I:

**„Najj. Pan wobec tragedii.** Wedle depesz z Ischlu, Najj. Pan pracował onegdaj mimo głębo-



**Arcyksiążę Ferdynand z żoną i dziećmi**

kiego wzruszenia do 7 wieczorem. Przyjął kilka osób z kancelarii gabinetowej i wojskowej i wysłuchał ich referatów. Mimo wstrząśnięcia ducha stan Monarchy nie pozostawiał nic do życzenia. Wczoraj o godz. 6 rano Monarcha odjechał do Wiednia”.

Wydania kolejnych dni przyniosły więcej szczegółów zamachu, w tym i relacje naocznych świadków...

**Opowiadanie świadka zamachu fryzjera Marozzi, który pierwszy zatrzymał sprawcę:**

- Stałem wśród publiczności w pobliżu filii „Unionbanku” na rogu ul. Appla. Przejechał pierwszy samochód, w którym znajdował się dyrektor policji, potem drugi, w którym stał komisarz rządowy Gerde, oraz

burmistrz. Po krótkiej przerwie nadjechał samochód arcyksięcia z szefem rządu. W tej chwili spostrzegłem, że jakiś młody człowiek po drugiej stronie traktu w pobliżu mostu wyjął z pod ubrania jakiś przedmiot i położył go na murze, a potem wyjął drugi przedmiot z pod ubrania i rzucił od dołu ku górze na samochód następcy tronu. Obok tego człowieka stało drugie indywidualium, które po rzuconiu przedmiotu spokojnym krokiem oddaliło się w kierunku wybrzeża.

Wiedziałem, jak rzucony przedmiot uderzył o dach samochodu i ukazał się słaby ślad dymu. W tej chwili odbity od pierwszego samochodu przedmiot uderzył o powóz ks. Boos-Waldeka. Nastąpił straszliwy wybuch. Pobiegłem ku owemu człowiekowi; ten widząc, że mam go na oku, przeskoczywszy przez płot, rzucił się do rzeki Miliaczki. Puściłem się za nim, a tuż za mną agent. Zbliżając się ostrożnie, chwyciliśmy go pod rękę i wyciągnęliśmy z wody. Nadbiegło mnóstwo policjantów i musiało bronić go przed wzburzonym tłumem”.

Tyle o pierwszej fazie zamachu. Po pierwszym zamachu arcyks. Franciszek Ferdynand udał się do ratusza na przyjęcie, a po nim wyraził chęć odwiedzenia w szpitalu ранego odłamkiem bomby podpułkownika Marizzi. („Słowo Polskie” 1 lipca).

Kiedy automobil skręcił w ul. Franciszka Józefa, zamachowiec oddał dwa strzały w chwili, kiedy samochód znajdował się po prawej stronie trotuaru, zapelnionego ludźmi; zamachowiec strzelił więc z bezpośredniej odległości, co tłumaczy skutek dobrze wymierzonych strzałów. Szef kraju, gen. Potiorek, miał wrażenie, że nic się nie stało ponieważ zarówno Arcyksiążę jak i Księżna pozostali w wyprostowanej pozycji na swoich miejscach. Kiedy samochód wracał przez most, księżna nachyliła się ku swemu małżonkowi. Gen. Potiorek sądził, że księżna zemdlala wskutek wstrząśnienia nerwowego. W tym mniemaniu utwierdziło go to, że arcyksiążę i księżna wymienili szepcąc kilka słów, których jednak wśród zgledku nie zrozumiał. Dopiero, gdy szef kraju zwrócił się do arcyksięcia, zauważył w otwartych ustach krew. Arcyksiężna była w tej chwili całkiem nieprzytomną i gdy ją podniesiono, arcyksiążę opadł na poduszki samochodu. Pomoc lekarska była daremną. U arcyksięcia, którego arteria szyjna była przebita, po kwadransie stwierdzono śmierć. Ostatnie słowa następcy tronu brzmiały: „Zofio pozostań przy życiu dla naszych dzieci”.



**Zatrzymanie Gavrilo Principa**

Sprawców pojmano i natychmiast przeprowadzono śledztwo, opisane dokładnie przez „Głos”.

**„Śledztwo w Sarajewie.** Przez całą noc trwało śledztwo przeciwko sprawcom zamachu. Nici zbiegają się w Belgradzie. W mieszkaniach aresztowanych przeprowadzono rewizję, która wykazała mnóstwo papierów treści irredentystycznej. Główni sprawcy Cabrinovic i Princip, oraz wiele indywiduów działało w ścisłym porozumieniu. Bomby, z których jedna nie eksplodowała, pochodzą z Belgradu. Sprawca zamachu Gawrilo Princip liczy lat 19, pochodzi z Grakosy, pow. Liwno. Studiował przez dłuższy czas w Belgradzie. Przesłuchany podaje, że już dawniej z motywów nacjonalistycznych miał zamiar wykonać zamach na wysoko postawioną osobistość. Podczas przesłuchania Princip odpowiadał w sposób cyniczny. Gdy go spytano, po co przybył do Sarajewa, odpowiedział:

- Wiedzieliście, panowie, przebież po co.

Na pytanie, czemu spełnił czyn, odpowiedział:

- Uważałem arcyksięcia za reprezentanta austriackiego imperia- lizmu, za najważniejszy czynnik w monarchii. Dlatego dokonałem na niego zamachu.

W tym czasie we Lwowie („Sło- wo Polskie” 1 lipca)

Wiść o zamachu doszła około godz. 4 z Krakowa. Rozeszła się błyskawicznie. Kiedy uzyskaliśmy potwierdzenie, około godz. 6.30 wiecz. „Słowo Polskie” wydało pierwsze doniesienie, które poruszyło miasto. Dodatek nasz był rozchwytywany. Przedstawienie w teatrze zostało przerwane. Raut miasta na cześć zjazdu adwokatów odwołano. Wiść rozeszła się po prowincji i telefon redakcyjny był w ciągłym ruchu, aby udzielić wyjaśnień interpelantom z miasta i z prowincji.

Władze miasta wyraziły „objawy współczucia” w następującej formie:

Najmiłościszemu Cesarzu i Królu! Stolica Kraju Królestwa Galicji na straszną wiadomość o niesłychanej zbrodni i nieszczęściu, które tak bezlitośnie spadło na Ciebie, Najmiłościszemu Cesarzu i Królu nasz, na całe państwo i królestwo nasze, spieszmy wyrazić Ci uczucia bezmiernego żalu i współczucia, które przepelniają nasze serca. Racz przyjąć, Najmiłościszemu Cesarzu i Królu nasz, zapewnienia naszej miłości i holdu, któ-

re u stóp Twoich składają imieniem stolicy kraju

Prezydent król. stoł. m. Lwowa – Józef Neumann

Wiceprezydenci: Dr Tadeusz Rutowski, dr. Leonard Stahl, dr. Filip Schleicher.

W katedrach wszystkich obrządków:

Uroczyste nabożeństwo żałobne w Archikatedrze obrządku łacińskiego i egzekwie przy katafalku odprawił JE ks. Arcybiskup dr Bilczewski w otoczeniu licznego kleru.

W cerkwi św. Jerzego mszę św. odprawił ks. Mitrat Bialecki w asystencji kleru, panachidę zaś odśpiewał JE ks. Metropolita Szeptycki.

W katedrze ormiańskiej mszę św. odprawił JE ks. Arcybiskup Teodorowicz w otoczeniu kapituły”.

Czy wiedziano o planowanym zamachu?

**Wiedeń.** „Poseł serbski Jovanovics przed wyjazdem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda był w ministerstwie spraw zagranicznych i ostrzegł przed wyjazdem do Bośni i Hercegowiny, gdyż jak oświadczył, rząd serbski w drodze poufnej otrzymał wiadomość, że zamierzony jest zamach na życie arcyksięcia.

W licznych reportażach i relacjach z przebiegu śledztwa, ceremonii przewiezienia zwłok, pogrzebu, działań rządu we Wiedniu i cesarza osobiście chyba niezauważona przeszła poniższa informacja:

**Wiedeń.** „Dzisiejsze dzienniki poranne przerażone są odkryciem policji w Sarajewie i rozmiarami nienawiści Serbów bośniackich do Austro-Węgier. Dzienniki stwierdzają, że zamordowanie następcy tronu było faktycznie następstwem niesłychanie rozgalęzionego spisku Serbów bośniackich. Ten spisek i jego rozgalęzienia nakazują się obawiać zawiązków wojennych na południu i że trzeba będzie przeznaczyć ogromną ilość wojsk celem utrzymania w szachu ludności serbsko-bośniackiej. To odkrycie rzuca smutne światło na starcie militarne, w które na południu Austro-Węgry ewentualnie mogłyby być zawiązkane”.

Autor wypowiedział prorocze przepuszczenie o „zawiązkaniach wojennych na południu”. Nie przewidział tylko ich skali – wojny światowej. Ale to nastąpiło dopiero za kilka tygodni, o czym doniesiemy naszym czytelnikom w kolejnych numerach.

## Wspomóżmy małą Ewę Kuczyńską

Prosimy o wsparcie, które umożliwi leczenie sześciolatniej Ewy z miejscowości Sumy na Ukrainie. W lipcu 2013 roku u dziewczynki zdiagnozowano cukrzycę typu 1, stan dziecka był ciężki z dużym stopniem zagrożenia dla życia. Po długim pobycie w szpitalu w Kijowie, 14 kwietnia 2014 roku Ewie założono pompę insulinową Medtronic Paradigm MMT 515, która pozwala na ciągłe podawanie insuliny. Należy też regularnie mierzyć poziom cukru we krwi dziewczynki.

Pompa insulinowa to nieduże urządzenie przeznaczone do stałego podawania insuliny do krwiobiegu. Pacjent nosi ją na sobie. Urządzenie ma pojemnik z insuliną, która przez dren przepływa do igły umieszczonej w tkance podskórnej. Igła (nazywana inaczej wkłuciem) to krótki plastikowy lub metalowy drenik (zestaw infuzyjny Quick Set).

Drenik wkłuwany jest w rękę, nogę pośladki lub brzuch. Raz na dobę bądź dwie zmieniany jest zestaw infuzyjny i miejsce wkłucia. Podawanie insuliny przez pompę naśladuje wydzielanie insuliny przez zdrową trzustkę. Dzięki pracy pompy parametry Ewy są teraz zbliżone do normy. Jest to niezwykle ważne, bo w przypadku źle prowadzonej cukrzycy typu 1, mogą rozwinąć się poważne lub zagrażające życiu choroby: retinopatia, uszkodzenie nerek, osłabienie krążenia krwi i uszkodzenie nerwów. Każdy gwałtowny skok lub obniżenie poziomu cukru we krwi może doprowadzić do śpiączki.

Poza pompą do leczenia niezbędne są zestawy infuzyjne, paski do pomiaru glukozy we krwi. Niestety, wszystkie potrzebne elementy są w 100% odpłatne, za darmo Ewa dostaje tylko insulinę i 11 opakowań pasków, co starcza na kilka miesięcy.



Zapotrzebowanie na miesięczne leczenie dziecka:

- Paski do pomiaru On Call Plus lub Accu-Chek Performa w ciągu miesiąca pacjentka potrzebuje od 4 do 6 opakowań. Koszt opakowania 380 UAH (100 PLN)

- Zestawy do wlewów insulinowych Quick Set 6/23 MMT 399 Paradigm (długość 60 cm, igła 6 mm) 10 sztuk. Jeden zestaw kosztuje 135 UAH (40 PLN)

- Potrzebne są też pojemniki (10 sztuk miesięcznie) Reservoir Paradigm MMT 326 A 1,8 ml na insulinę. Koszt jednego 39 UAH.

Łącznie miesięczne potrzeby stanowią ponad 4 000 UAH, co stanowi ponad 1 000 PLN. Rodziny nie stać na taki wydatek, dlatego zwracamy się do Czytelników z prośbą o wsparcie. Kontakt do babci dziewczynki: +380992705191 – Maria.

Ewa Kuczyńska urodziła się 27 maja 2008 roku.

Adres zamieszkania:  
Ukraina,  
40 021 Sumy  
ul. Gamaleja 19/61

## Poszukiwani kierowcy

Fa. transportowa „RYSTAL” Sp. z o.o.  
ul. Kaliska 97; PL 63-300 Pleszew  
www.rystal.pl

zatrudni  
kierowców na trasy po Unii Europejskiej

Wymagania:

- prawo jazdy kat. CE na ciągnik z naczepą
- karta kierowcy
- min. 3 letnie doświadczenie

Zainteresowanych prosimy o kontakt:

tel./fax 0048 – 62- 7427814

tel. kom. 0048 602493581

email: danuta.matelska@rystal.pl

**„GENARCH”**  
**BADANIA GENEALOGICZNE,**  
**DRZEWA RODOWE,**  
**OPRACOWANIE DZIEJÓW RODZINY**

Marta Czerwieńec  
tel.: +48 507107281, tel.: +380.639817290,  
www.genealogiczne.pl  
genarch@vp.pl

## Humor żydowski

Do kompozytora Mateusza Bensmana przyprowadzono kilkuletniego skrzypka, uważanego za „cudowne dziecko”. Wysłuchawszy odegranej sonaty, Bensman oświadczył rodzicom:

- Wasz syn gra jak Franciszek Liszt.

- Ależ Franciszek Liszt – oponuje matka – nie był skrzypkiem!

- Pani syn również nim nie jest...

\*\*\*

Pewien grafoman chwalił się w warszawskim Związku Literatów Żydowskich:

- Trzy lata temu miałem wieczór autorski w Białej Podlaskiej. Tam noszono mnie dosłownie na rękach. A gdy młodzież urządziła na moją cześć owację, to po prostu zgłupiałem!

- I nie zmieniłeś się od tego czasu! – stwierdził złośliwie humorysta Nodelman.

\*\*\*

Do stolika na półpięterku „Ziemiańskiej”, przy którym rezydował Tuwim w towarzystwie Jana Lechońia i Józefa Wittlina, podszedł debiutujący rymopis, któremu udało się wydrukować kilka wierszy w gazecie codziennej, i wyciągając rękę w kierunku poety zawołał kordialnie:

- Serwus, kolego!

Tuwim uściśnął podaną mu dłoń i spytał współczującym głosem:

- Kolego? To pan także ma katar?

\*\*\*

Tristan Bernard, przebywając na Łazurowym Wybrzeżu, zaprosił przyjaciół do eleganckiej restauracji. Okazało się jednak, że wysokość rachunku przekroczyła najśmielsze oczekiwania pisarza. Uściśnięty należność, kazał wezwać właściciela lokalu. Gospodarz niepewnym krokiem zbliżył się do stolika, ale Bernard wstał, uściśnął go i pocałował w oba policzki, dodając:

- Chciałem się z panem serdecznie pożegnać, bo się już nigdy w życiu nie zobaczymy!

\*\*\*

Poeta, eseista i tłumacz hebrajski Dawid Friszman był znanym dowcipnikiem. Pewnego dnia, podczas rozmowy ze swoim berlińskim wydawcą, uśmiechnął się ironicznie. Zauważywszy ten uśmiech, wydawca powiedział:

- Chętnie dałbym dwadzieścia marek, aby dowiedzieć się o czym pan w tej chwili myśli...

- To, o czym myślę, nie jest wartę ani jednego feniga

- A o czym pan myśli?

- O panu.

\*\*\*

W Warszawie w 1915 roku odbywał się na cmentarzu przy ulicy Gęsiej pogrzeb klasyka literatury żydowskiej J. L. Pereca. W gronie mówców znalazł się również prezes warszawskiej gminy żydowskiej, której zmarły poeta był długoletnim pracownikiem. Pan prezes, stanąwszy nad otwartą mogiłą znakomitego pisarza, odezwał się w te słowa:

- Moi panowie! Ten Perec był do- prawdy wielkim człowiekiem! On nigdy w życiu nie spóźnił się do pracy...

Horacy Safrin,

Przy sabasowych świecach

## Poszukujemy pielęgniarek i fizjoterapeutów do pracy w Unii Europejskiej

Agencja Pracy poszukuje pielęgniarek i fizjoterapeutów do zatrudnienia po przeszkoleniu na minimum 3 lata w UE.

Zgłoszenia tylko CV (w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim i angielskim):

info@bcj-konsalting.eu BCJ – Konsalting  
Spółka z o.o., al. Wiśniowa 36 a/ 007,  
53-137 Wrocław  
tel.: + 48 71 78 79 815/816,  
www.bcj-konsalting.eu

# Polski ślad na donbaskich hałdach

Przyznaję z żalem: gdy pisałem książkę „Polskie zamki i rezydencje na Ukrainie” nie spodziewałem się nawet, że na dalekim wschodzie Ukrainy, w perewalskim rejonie obwodu ługańskiego w miejscowości Sieleźniówka zachowała się rezydencja polskiego przemysłowca Kazimierza Mścichowskiego. Gdybym o niej wiedział ta perełka z pewnością byłaby ozdobą mojej publikacji. Dziś okolica Sieleźniówki stanowi epicentrum zbrojnych działań terrorystów. Wydawałoby się, że w takich warunkach zupełnie nie da się tu uprawiać wysokiej sztuki, ale zapaleńcy z ArtPola, znani z licznych festiwali i wspólnych koncertów Andruchowycza z zespołem „Karbido” zdecydowali, że w dniach 2 i 8 maja zorganizują w posiadłości Mścichowskiego międzynarodowy performance.

**DMYTRO ANTONIUK** tekst  
**MIROSLAWA GANIUSZKINA** zdjęcia

## Nieoczekiwany zabytek

Podolski ziemianin Kazimierz Mścichowski zdobył swój majątek na przemyśle metalurgicznym. Znany był jako wysoki urzędnik państwowy w Petersburgu i inżynier-drogowiec, ale największy kapitał zdobył jako przewodniczący Sieleźniowskiego Towarzystwa Kopalni i Przedsiębiorstw. To właśnie pod Sieleźniówką Mścichowski założył kopalnię węgla, która wysyłała surowiec do Alczewskiego Kombinatoru Metalurgicznego. Polak przyczynił się też do organizacji tego ostatniego.

Już jako człowiek zasobny zaprosił z Petersburga architekta Sergieja Gingera, który w 1913 roku wystawił willę w stylu włoskim (podobną można oglądać w majątku Mazarakich w Rajgradzie pod Berydycowem). Mścichowski „wyprosił” od architekta wnętrze pałacu imperialatorskiego w Petersburgu rysunki dekoracji rezydencji: kolorystykę pokoi, ozdoby i kafle piecowe. Meble wykonane były w stylu neorenesansu, a tapicerkę kopiowano z pałacu Marii Antoniny w wersalskim Trianon. Sieleźniówka miała własną galerię obrazów, wśród których były oryginalne prace Nikołaja Swerczkowa i Konstantego Makowskiego, kopie obrazów Rubensa i Murilla. Wystrój dopełniały perskie kilimy i gobeliny ze scenami z bajek La Fontaine’a, sewrska i petersburska porcelana.

Wokół willi na 22 hektarach polski ogrodnik Marcin Hubecki stworzył cudowny park z grotami i cienistymi alejkami. Powstała też prawosławna cerkiew ze szkołą p.w. św. Aleksandra Newskiego (żona Mścichowskiego, Rumunka Agata Nikoli była wyznania prawosławnego). Jej autorem



był znany architekt Lew Rudniew – twórca stalinowskiego Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

W 1917 r., po rewolucji, Mścichowski emigrował na Zachód (według innych danych został rozstrzelany przez bolszewików). Pałac rozgrabiono i umieszczono tu dom dziecka. Plotki głoszą, że odwiedził go z prezentami dla dzieci sam Nestor Machno, przyjeżdżał z polo-

żonego nieopodal Hulaj-Pola, gdzie miał swoją siedzibę. W 1930 roku w budynku umieszczono sanatorium dla górników i tu, przed kolejnym rekordowym wydobyciem, odpoczywał wydajny bohater pracy Aleksiej Stachanow. Cerkiew przez cały ten czas była zamknięta i działała jedynie w okresie okupacji niemieckiej i krótko po wojnie – od 1942 po 1947 rok. Potem została zamienio-

na na kino gruźliczego sanatorium, działającego w rezydencji. Ostatnim właścicielem willi, aż do końca lat 80 XX wieku, było centrum rehabilitacji narkomanów. Potem zabytek został opuszczony. Jedyne cerkiew oddano prawosławnym, którzy jako taką ją odnowili.

Nowe życie próbuje tchnąć w zaniedbaną rezydencję Fundacja „Majątek Mścichowskiego”, od 2000 roku powoli odnawia rezydencję i park. W samym budynku zachowały się elementy z dawnego wyposażenia: cztery działające kominki (z sześciu), dekoracje ścian, kafłowe piece, dekoracje naściennne. Zachował się nawet ganek w jednej z sal. Przed kilku laty ArtPole przyłączyło się do zbiórki pieniędzy na renowację zabytku, poprzez organizację imprezy artystycznej.

## Sztuka pod celownikiem kałacha

Artyści i organizatorzy festiwalu-laboratorium twierdzą, że przeżywali chwile grozy podczas organizacji i przebiegu imprezy 2 i 8 maja br.

Wszyscy dokładnie zdawali sobie sprawę z tego co dzieje się wokół w Donbasie. Mimo obaw impreza odbyła się, choć nie obyło się bez groźnych incydentów. Prawie w całości została zniszczona instalacja z Festiwalu Landart polskiego artysty Jarosława Koziary „Gwiazdozbiór Motyla”. Stanowiła dwudziestometrowy kamienny krąg, wyłożony na hałdzie, wewnątrz którego umieszczono słupy z lustrzanymi ostrzami. Ideą dzieła była myśl, że człowiek sam zapala gwiazdy i tworzy wszechświat. Nie podobało się to jednak uzbrojonym osobnikom, którzy zniszczyli zwierciadła, twierdząc, że „wskazują one miejsce rakietowego ostrzału wrogim helikopterem”. Mimo wszystko, 2 maja odbyła się prezentacja muzyczno-poetyckiego utworu „Walc Alczewska” z udziałem charkowskiego poety Serhija Żadana, muzyków Włada Kramera z Doniecka, Aliakseja Worsoba z Mińska i artystki z Wiednia Andrei Händler. Publiczność przybyła z Ługańska, Doniecka, ale byli też widzowie z Kijowa.

8 maja na imprezę przyszedli przeważnie ludzie z Sieleźniówki i Perewalska – jednak dała się we znaki napięta sytuacja wokół. Lwowska artystka Olena Kostiuik przedstawiła wielką instalację „Lustro – gorący punkt”, skonstruowaną ze starych portretów i zdjęć Ukraińców na szkłe. Ustawiono ją pod ścianami willi. Z ekspozycją współgrała muzyka znanego kontrabasisty Marka Tokara.

Przedstawicielka ArtPola Mirosława Ganiuszka twierdzi, że mimo wszystko w siedzibie Mścichowskich nadal będą się odbywały festiwal-laboratoria. Na 24 sierpnia br. planowana jest kolejna impreza.

Jej przebieg zależy obecnie od sił i ludzi, którzy zupełnie nie są związani ze sztuką.



# Ikony w Mohylance

**KRZYSZTOF SAWICKI**

10 czerwca 2014 roku w „Galerii Sztuki” Akademii Mohylańskiej w Kijowie otwarta została wystawa ikon, które powstały w czasie kolejnych Międzynarodowych Plenerów Ikonopisów na Wołyniu (Centrum Integracji w Zamłynie, Caritas Diecezji Łuckiej) oraz Międzynarodowych Plenerów Ikonopisów (Nowica, Polska).

W otwarciu wystawy uczestniczyli przedstawiciele Kościoła katolickiego i Kościoła prawosławnego, organizatorzy i uczestnicy obu plenerów, w

tym Mateusz Sora – pomysłodawca całego projektu, i kurator plenerów – prof. R. Wasylyk, malarze z Wołynia, Kijowa i Polski oraz dziennikarze. Na czele przedstawicieli ambasady RP w Kijowie był zastępca ambasadora – Dariusz Górczyński i dyrektor Instytutu Polskiego – Jarosław Godun. Konsulat Generalny RP w Łucku reprezentował konsul Krzysztof Sawicki.

Organizatorami pleneru na Wołyniu jest Konsulat Generalny RP w Łucku wraz z Katedrą Ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego i środo-

wiskiem ikonopisów z Polski, Wołyńska Organizacja Narodowego Związku Artystów Plastyków Ukrainy, Akademia Sztuk Pięknych we Lwowie, Związek Polskich Plastyków Okręg Warszawski. Plenery odbywają się pod patronatem konsula generalnego RP w Łucku i wołyńskich zwierzchników Kościoła rzymskokatolickiego obu obrządków.

Organizatorami pleneru w Nowicy jest Stowarzyszenie Przyjaciół Nowicy, Bractwo Młodzieży Grekokatolickiej Sarepta oraz Katedra Sztuki Sakralnej ASP we Lwowie.



Oleksandr Pankowec

## Widokówki z Wołynia – Łuck

Położony nad Styrem Łuck według „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego” jest *najstarszym miastem na Wołyniu*. Miasto pełni dziś funkcję stolicy obwodu łuckiego, liczy ponad 230 tysięcy mieszkańców. Ma bogatą historię, o której świadczą zachowane zabytki. Nie jest ich może zbyt wiele, ale z pewnością Łuck robi dziś lepsze wrażenie, niż przed wojną, gdy autor „Ilustrowanego przewodnika po Wołyniu” pisał: *Ulice zabudowane są na ogół brzydko i bezplanowo szeregiem banalnych parterowych i piętrowych domów, zamieszkałych przez proletaryat żydowski, wśród których tu i ówdzie wyróżniają się bardziej monumentalnymi kształtami jakiś gmach publiczny, a na Starem Mieście, wśród brudnych zaułków, kilka zabytków dawnej świetności Łucka.*



Panorama Łucka

### ELŻBIETA ZIELIŃSKA tekst i zdjęcie

Wydarzeniem, które zagwarantowało miastu stałe miejsce na kartach podręczników historii był Zjazd Łucki. W 1429 roku odbyło się tu spotkanie koronowanych głów Europy, monarchowie zjechali na Wołyń, by przedyskutować kwestię obrony przed imperium osmańskim. Wśród obecnych w Łucku władców byli między innymi wielki książę litewski – Witold, król Polski – Władysław II Jagiełło, król niemiecki – Zygmunt Luksemburski, król duński – Eryk VII, wielki książę moskiewski – Wasyl Wasyliewicz, oraz mistrzowie zakonu krzyżackiego i kawalerów mieczowych, legat papieski, metropolita Rusi, chanowie tatarscy. Obrady trwały siedem tygodni, towarzyszyły im turnieje, bale i inne atrakcje. Profesor Stanisław Niciejka, opowiadając o zjeździe łuckim, przytacza świadectwa kronikarzy, według których uczestnicy imprezy zjedli siedemset wołów i sto żubrów. Mury zamku Lubarta – głównej atrakcji turystycznej miasta pamiętają jeszcze czasy tej najhuczniejszej imprezy w dziejach Wołynia. Charakterystyczną sylwetką wieży bramnej kojarzy każdy, kto trzymał w ręku banknot dwustu hrywnowy.

Łuck przedwojenny był miastem wielonarodowościowym i wielowyznaniowym, zamieszkiwany przez Żydów, Polaków, Ukraińców, Niemców, Czechów i Karaimów stanowił przestrzeń nieustannego przenikania się kultur, języków, religii. Świadectwem niegdysiejszej różnorodności są świątynie.

Wydatnym elementem panoramy Łucka jest strzelista wieża neogotyckiej świątyni protestanckiej. Kircha luterkańska nie pozwala zapomnieć o niemieckich wątkach w dziejach

Wołynia. Próbując podnieść poziom rolnictwa na podległych sobie terenach, rząd carski zaczął zachęcać do osiedlania się na Polesiu i Wołyniu przybyszów zza Odry. Z pomocą Niemców spodziewano się uzdrowić gospodarkę rolną i przemysł. Rozkwit kolonii niemieckich przypadł na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XIX wieku. Do budowy świątyni gminy ewangelickiej pretendowały dwa miasta – Łuck i Torczyn. Ostatecznie prace zlokalizowano w Łucku. Świątynia została ufundowana w 1906 roku ze środków społeczności luterkańskiej.

1388 książę Witold wydał przywilej, zezwalający Żydom na osiedlanie się w Łucku. Tutejsza gmina była najliczniejszą na całym Wołyniu. Od końca XVIII wieku Żydzi stanowili większość mieszkańców miasta. Śladem ich dawnej obecności jest budynek synagogi, dziś wykorzystywany jako hala sportowa. Synagoga położona jest w południowej części miasta, tuż przy moście na Styrze. Renesansowa budowla stanęła w 1628 roku. Podobno w podziemiach znajdują się pozostałości mykwy – łaźni rytualnej. Przekazy historyczne mówią o proteście mnichów z sąsiedniego klasztoru dominikanów, którzy nie zgadzali się na budowę żydowskiej świątyni, obawiając się, że rozmiarami przyćmi ich siedzibę. Budynek ostatecznie stanął, tym bardziej, że miał odgrywać niebagatelną rolę w systemie obronnym miasta. Ze względu na swój fortecny charakter, świątynia była nawet nazywana Małym Zamkiem. Synagoga, zwana była też Wielką, stanowiła centrum dzielnicy żydowskiej, gdzie znajdowały się też pomniejsze domy modlitwy (przed wojną Łuck liczył ponad 50 bożnic i domów modlitwy). Czasy okupacji niemieckiej to najtragiczniejszy czas w historii ży-

dowskich mieszkańców Łucka, na znacznym obszarze dzisiejszej starówki zostało wtedy utworzone getto. W 1942 Niemcy próbowali wysadzić synagogę w powietrze. Pozostałości świątyni doczekały się rekonstrukcji w latach siedemdziesiątych, budynek odnawiano jednak by nadać mu nową funkcję – sali sportowej. Przy wejściu do budynku została umieszczona tablica upamiętniająca kilkunastotysięczną społeczność żydowską Łucka – ofiary holocaustu.

Oprócz kościoła i synagogi, przetrwały w Łucku liczne świątynie prawosławne i greckokatolickie, oraz rzymskokatolicka katedra św. Piotra i Pawła, która jednak zasługuje na odrębny artykuł. Natomiast miejscem gdzie można się dowiedzieć sporo o osobliwościach miejscowego prawosławia jest Muzeum Ikony Wołyńskiej.

Nowoczesne i dobrze zarządzane muzeum znajduje się w dość niepozornym budynku na tyłach uniwersytetu, w środku – skarby: ikony lokalnych twórców z XVI, XVII i XVIII wieku, ciekawie eksponowane, w przestronnych, jasnych wnętrzach. Najcenniejszym eksponatem w zbiorach jest ikona Matki Boskiej Chełmskiej. Historia obrazu sięga średniowiecza i postaci żony księcia Włodzimierza – księżniczki konstantynopolańskiej Anny – za jej sprawą cudowny wizerunek miał trafić na Ruś. Według legendy, od 1001 roku ikona znajdowała się w Chełmie, gdzie otaczana była szczególnym kultem. Wstawiennictwu Matki Boskiej przypisywali mieszkańcy miasta ocalenie Chełma podczas najazdu tatarów w 1240.

Mieszkam w Łucku od ponad roku i co dzień odkrywam to miasto na nowo. Serdecznie zapraszam nad Styr wszystkich miłośników zabytków, historii i ciekawych opowieści.

## List z Warszawy

# Okiem Polki

Od pięciu lat bardzo często jeżdżę na Ukrainę. Teraz z niepokojem obserwuję co się dzieje w moim ulubionym kraju. Bardzo mnie martwi fakt, że od początku roku na Ukrainie prawie nie ma polskich wycieczek. Byłam w styczniu, kwietniu, maju i czerwcu. W styczniu byłam na Wołyniu, w kwietniu na Podolu. Wszędzie jeżdżę samochodem. Nie ma najmniejszego problemu na granicy, wjazd zajmuje około pół godziny, wyjazd do dwóch godzin. W maju na Ukrainie byłam 10 dni i o tym wyjeździe pragnę opowiedzieć.

Zabrałam przyjaciółkę i wjechałyśmy na Ukrainę 1 maja br. Dojeżdżałyśmy do Żytomierza do przyjaciół i z nimi spędziłyśmy weekend majowy. Pojechałyśmy także do Kijowa. Bardzo chciałam być na Majdanie. Robi ogromne wrażenie. Nadal stoją barykady, w namiotach wciąż mieszkają ludzie. A tymczasem na wyspie na Dnieprze inny świat. Odkryłam tam wspaniałe miejsce, gdzie starsi, elegancko ubrani ludzie spotykają się i tańczą w takt starych szlagierów.

Objeżdżamy okolice Berdyczowa, stare polskie hutory, stare cmentarze, ślady rodzinne. Nocujemy u Julii w Żytomierzu. Następnie wyjeżdżamy na zachód i natrafiamy na pierwsze barykady. Przy wjazdach do miast będą nam towarzyszyć

Jedziemy dalej. Archiwum w Chmielnickim, przemiła wizyta w parafii w Szaróweczce. Dalej w podróży kolejny przystanek to archiwum w Równem, a potem przejazd do Lwowa. We Lwowie jak w domu. Tylko znów nieznośny brak wycieczek. Nie widać autokarów. Brak polskich turystów z plecaczkami i aparatami. Podczas pobytu czerwcowego jest podobnie. Smutno i jakoś tak inaczej.

Ukrainie potrzeba pieniędzy. Hrywna z poziomu styczniowego (1 zł = 2,5 hr) spadła drastycznie i teraz 1 zł kosztuje ok. 3,75-3,83 hr. Turystyka to ogromny potencjał Ukrainy. A turystów brak. Na Ukrainie nie ma wojny, choć media mówią inaczej. Jest ciężka i tragiczna sytuacja na południowym wschodzie, są tam pro-



Zamek obronny w Kamieńcu Podolskim

ustawione roгатki, a w nich w pełni uzbrojeni żołnierze i milicja. Przejazd kontrolowany, ale nas nie tykają. Jak się potem okazało, roгатki były ustawione przed 9 maja, w czerwcu już ich nie było. Odwiedziliśmy kolejno Starokonstantynów, Krasitów, Chmielnicki, Jarmolińce i Kamieniec Podolski. I tu wielkie zaskoczenie – początek maja, słońce, ciepło, a Kamieniec jakby wyludniony. W centrum miasta ani jednego autokaru. Prawie nie ma turystów. Nocujemy w klasztorze oo. Paulinów i przy śniadaniu spotykam znajomego – Jurka – z Polskiego Radia Berdyczów. I on z siostrzeńcem, i ja z przyjaciółką – jesteśmy tutaj jednymi z nielicznych indywidualnych turystów. Wolne hotele, pozamykane restauracje, w knajpach kuchnia pracuje nieregularnie i jakby niechętnie. Zamówione naleśniki z makiem przygotowują 40 minut, widać, że nikomu się nie chce. Przysypiają... Na drogach nie ma aut z polską rejestracją, polskich TIR-ów też nie widać.

wadzone działania przeciwko separatyzmowi i ruchom prorosyjskim. Ale cała zachodnia Ukraina do Kijowa włącznie jest bezpieczna i taka jak zawsze. Jest mniej drogówki na drogach. Ludzie wciąż są sympatyczni, serdeczni, z sercem na dłoni. Doceniają pomoc Polaków w trudnym czasie Majdanu, ponadto do wielu osób dotarła pomoc zorganizowana w ramach „Paczki dla Ukrainy” – w kwietniu odwiedziłam panią Zosię z Husiatyna, do której dotarła paczka z Olsztyna. Wszyscy – i Polacy i Ukraińcy – wyrażają wdzięczność za okazaną pomoc i wsparcie.

Zapraszam na Ukrainę! Jestem Polką z Warszawy, która w zasadzie nie ma korzeni kresowych, ale bardzo kocham te tereny. Zapraszam, przyjeżdżajcie, jest bezpiecznie, nic się nie zmieniło od zeszłego roku. Nadal wszyscy są mile widziani. A nie być na Kresach to grzech.

MARTA CZERWIENIEC

## Pamięć o ks. Janie Szeteli

7 czerwca w Nowym Mieście koło Dobromila obchodzono 20. rocznicę śmierci ks. Jana Szeteli (1912-1994), długoletniego proboszcza miejscowej parafii. Biskup Leon Mały poświęcił tablicę ku czci zasłużonego kapłana na kościele św. Marcina.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

„Ta tablica jest znakiem przekazanym następnym pokoleniom, znakiem bogactwa Kościoła, które pozyskało Nowe Miasto za sprawą posługi ks. Szeteli – powiedział biskup Mały. Kazanie wygłosił ks. Jacek Waligóra, administrator parafii i kustosz Sanktuarium NMP Matki Bożej Opatrzności w Niżankowicach, który od prawie 20 lat gromadzi materiały i świadectwa o życiu i posłudze duszpasterskiej ks. Szeteli. Nakładem Wydawnictwa Nemrod w Krakowie została wydana książka ks. dra Jacka Waligóry „Duszpasterz Ojciec Dobroczyńca”. Kaznodzieja podkreślił, że po II wojnie światowej i wymuszonych repatriacjach Polaków do PRL ks. Jan Szetela pozostał ze swymi wiernymi, którzy znaleźli się w granicach Związku Radzieckiego. Mówił o ciężkich warunkach, w jakich pełnił posługę duszpasterską ks. Szetela, ciągłych prześladowaniach ze strony władz komunistycznych i wysokiej duchowości tego niezwykłego kapłana.

Po zakończeniu liturgii duchowieństwo i wierni złożyli życzenia biskupowi Leonowi Małemu, który w tym dniu obchodził 30-lecie kapłaństwa. Sam biskup, który studiował w podziemnym seminarium pod kierunkiem ks. Henryka Mosinga, założyciela świeckiego instytutu św. Wawrzyńca „Pomocników Kościoła”, wspominał, że ks. Jan Szetela przywoził do Lwowa dewocjonalia, potajemnie dostarczane mu z Polski. Biskup przekazał też portret kapłana jego krewnym, przybyłym z Polski.

„Wywieziono go na Sybir, ale wrócił stamtąd do nas – powiedziała 88-letnia parafianka Janina Domka.



**Biskup Leon Mały przekazał portret ks. Jana Szeteli jego krewnym z Polski**

–To był bardzo dobry kapłan, wychowywał mnie od pierwszej Komunii świętej, aż do czasu, gdy wrócił w swe strony rodzinne. Pojechał tam, aby umrzeć”.

W obchodach 20. rocznicy śmierci księdza uczestniczyło wielu wiernych z okolicznych parafii i liczni pielgrzymi z Polski. „Mój zmarły mąż pochodził stąd – powiedziała Janina Tympalska z Przemysła. – Kiedy przyjeżdżaliśmy do Nowego Miasta, to zawsze odwiedzaliśmy ks. Szetelę, a potem z członkami Towarzystwa Nowego Miasta i regionu pojechaliśmy na jego pogrzeb, do Grodziska koło Strzyżowej. Ciągłe przyjeżdżam do Nowego Miasta, chociaż stąd nie pochodzę, ażeby uczcić pamięć o tym kapłanie”.

Po uroczystości w kościele parafialnym biskup Leon Mały poświęcił krzyż na cmentarzu ustawiony na

mogile zbiorowej 266 Polaków, więźniów niemieckiego obozu karnego w pobliskiej Przedzielnicy. Ks. Jacek Waligóra opowiedział o odważnej pomocy więźniom ks. Jana Szeteli. Dostarczał im żywność, odprowadzał ich pogrzeby, gromadził dane osobowe o zmarłych i zabitych. Obecnie na łamach „Naszego Dziennika” trwa poszukiwanie ich potomków i bliskich.

„To miejsce zostanie wpisane na trwałe na listę miejsc ważnych dla konsulatu generalnego RP we Lwowie” – zapewnił konsul Wojciech Biliński. – Niech to miejsce i krzyż połączy wszystkich tych, którzy działają społecznie, z potrzeby serca, z tymi, którzy działają instytucjonalnie”.

\* Tekst o księdzu Janie Szeteli drukowaliśmy w 19 (191) numerze KG w 2013 roku.

## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:00 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół p.w. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

**Lwów**, kościół p.w. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

**Lwów**, kościół p.w. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

**Lwów – Rzęsna**, kościół p.w. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół p.w. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

**Lwów – Zboiska**, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Brzuchowice**, kościół p.w. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Mościska**, kościół p.w. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

**Mościska-Zakościele**, kościół p.w. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Strzałkowice**, kościół p.w. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

**Dąbrówka**, kościół p.w. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół p.w. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół p.w. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Krysowice**, kościół p.w. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Sambor**, kościół p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Iwano-Frankiws (d. Stanisławów)**, kościół p.w. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół p.w. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół p.w. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół p.w. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata p.w. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół p.w. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół p.w. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół p.w. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

### Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

### Diecezja kamieniecko-podol.

**Kamieniec Podolski**, katedra p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół p.w. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

### Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół p.w. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół p.w. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra p.w. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

### Diecezja odesko-symferopolska

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Donieck**, kościół p.w. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Mikołajów**, kościół p.w. św. Józefa – godz. 18:00

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ czerwiec 2014

19 czerwca, czwartek, **K. Dankiewicz**, balet „LILEA”, początek o godz. 18:00

20 czerwca, piątek, **G. Verdi**, opera „TRAVIATA”, początek o godz. 18:00

21 czerwca, sobota, **L. Minkus**, balet „DON KICHOT”, początek o godz. 18:00

22 czerwca, niedziela, **G. Puccini**, opera „FLORIA TOSCA”, początek o godz. 18:00

25 czerwca, środa, **A. Adam**, balet „KORSARZ”, początek o godz. 18:00

26 czerwca, czwartek, **F. Lehar**, operetka „WESOŁA WDÓWKA”, początek o godz. 18:00

27 czerwca, piątek, **koncert „Pokłon Tobie, Tarasie!” z okazji 200. rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki**, początek o godz. 18:00

29 czerwca, niedziela, **M. Łysenko**, opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, początek o godz. 12:00

„VIVAT OPERETKA!”, program koncertowy, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

## Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl

www.kresy24.pl

www.wspolnota-polska.org.pl

www.kresy.najlepsze.pl

www.stanislawow.net

www.kresy.webpark.pl

www.kresy-krakow.com.pl

www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net

www.kresy.co.uk stanislawow.pl

www.kresy2000.pl

www.hanaczow.pl

www.fotojonny.republika.pl

www.poznajukraine.com

www.wycieczki.pl.ua

www.lwowiacy.pl

**Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:**

**www.kuriergalicyjski.com**

www.lwow.com.pl

www.duszki.pl

www.pogranicze.eu

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 16.06. 2014, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
11,60	1 USD	11,95
15,70	1 EUR	16,30
3,80	1 PLN	4,00
19,50	1 GBR	20,50
3,30	10 RUR	3,50

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)  
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM  
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM  
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM  
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM  
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM  
**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 13:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)  
**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).  
**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl  
**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy  
**RMF FM** – www.rmf.fm  
**Radio Zet** – www.radiozet.pl  
**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl  
**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl  
**Radio Wnet** – www.radiownet.pl  
**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com  
**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

### PIERWSZA STRONA ПЕРША СТОРІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

### STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH  
czarno-białe  
чорно-білі

### STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

### STRONA OSTATNIA ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH  
pełny kolor  
повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej  
Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

### POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

## Wdowiec pozna atrakcyjną panią

Wdowiec z południowo-wschodniej Polski, niezależny finansowo pozna atrakcyjną panią w celu towarzysko-matrymonialnym w wieku 35–45 lat.

Oferty proszę przysyłać na adres e-mail: amadeusz1t@gmail.com

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax.: +38 044 278 11 40  
e-mail: kiev@trade.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.charkow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659

e-mail:  
kg.luck@msz.gov.pl  
http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 718 24 84  
+38 048 718 24 80  
fax: +38 048 718 24 80  
e-mail:  
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
– VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Skrzynka pocztowa (a/c) nr 537  
Lwów 79005,  
абонентська скринька № 537  
skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
Iwano-Frankiwska 76018  
абонентська скринька № 80  
siedziba gazety:  
Iwano-Frankiwska 76002  
ul. Iwasiuca 60,  
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54-34-61  
tel. redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 261-00-54  
+38 (032) 253-15-20  
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl  
konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровіцкі М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-  
Франківськському відділенні  
ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365  
Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 12639-1523 P від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: zgrodurevery@wp.pl  
**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
dział fotoreportażu oraz dział grafiki  
komputerowej  
e-mail: mariabasza@wp.pl  
**Beata Kost**  
zastępca red. naczelnego  
bkost@wp.pl  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: krzszymanski@wp.pl  
dział informacji regionalnej  
i reportażu  
**Eugeniusz Sała**  
Eugene.salo@gmail.com  
**Natalia Kostyk**  
e-mail: nataliakostyk@wp.pl  
**Alina Wozijan**  
e-mail: alina\_wozijan@op.pl  
administracja portalu  
**Jurij Smirnow:**  
dział kulturalno-historyczny

**Iwona Boruszkowska,**  
**Agnieszka Sawicz,**  
**Szymon Kazimierski,**  
**Michał Piekarski,**  
**Wojciech Jankowski**

#### Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,  
Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,  
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,  
Magda Arsenicz, Leonid Golberg,  
Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka,  
Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus,  
Renata Kłęczańska, Dmytro Wesolowski,  
Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak,  
Leon Tyszczenko, Irena Kulesza,  
Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza,  
Aleksander Niewiński i inni.

Drukujemy również teksty autorów,  
z którymi się nie zgadzamy!  
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam  
redakcja nie ponosi odpowiedzialności,  
nie zamówionych rękopisów  
nie zwraca i pozostawia sobie prawo  
do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środków  
Ministerstwa Spraw Zagranicznych  
RP w ramach konkursu na realizację  
zadania „Współpraca z Polonią i Po-  
lakami za granicą” za pośrednictwem  
fundacji „Wolność i Demokracja”

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода  
Галичина».  
Індекс на пренумератę 98780  
Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

## Kino Wolność na Wołyniu

Konsulat Generalny RP w Łucku rozpoczął realizację projektu „Kino Wolność”. Jako pierwsza placówka zagraniczna konsulat otrzymał od Fundacji Kino Polska kilkanaście polskich filmów i za zgodą organizatorów nadaliśmy wołyńskiemu projektowi nazwę „Wędrowne Kino Wolność”; filmy te zostaną pokazane w wielu ośrodkach łuckiego okręgu konsularnego.



### KRZYSZTOF SAWICKI

4 czerwca w Równem odbyła się prezentacja filmu „Dreszcze” Wojciecha Marczewskiego, a 5 czerwca został wyświetlony „Przypadek” Krzysztofa Kieślowskiego.

Po projekcjach filmowych odbyły się spotkania konsula Krzysztofa Sawickiego z odbiorcami, poświęcone przemianom w Polsce w ciągu ostatnich 25 lat, poprzedzonych powstaniem „Solidarności” i stanu wojennego. Przedmiotem obu spotkań był wielki wkład polskiego filmu, teatru, literatury czy polskiej szkoły plakatu w trudny proces wybijania

się Polski na niepodległość i budowania społeczeństwa otwartego.

Konsulat pragnie wyrazić serdeczne podziękowania grupie wolontariuszy z Klubu Jazzowego „Jamm” w Równem za świetnie zorganizowane spotkania w rówieńskim klubie filmowym „Gonzo”, za miłą i twórczą atmosferę.

Pokazom filmów towarzyszą wystawy „Od Solidarności do okrągłego stołu”, wystawa plakatów, autentyczne nagrania Radia Podziemnego „S”, pozyskane z prywatnych archiwów dziennikarzy radiowych – zapis pierwszej audycji, nadanej w Warszawie w kwietniu 1982 r.

„Kino Wolność” jest projektem o zasięgu ogólnopolskim, w ramach którego zorganizowane zostaną wydarzenia o charakterze edukacyjno-artystycznym, łączące przeglądy filmowe, dyskusje, prelekcje, spotkania z artystami i lokalnymi liderami przemian demokratycznych w 1989 roku. Dzięki współpracy z organizacjami i instytucjami kultury za granicą projekt może mieć również zasięg międzynarodowy. Wydarzeniom realizowanym zarówno w dużych miastach, jak i w małych miejscowościach, towarzyszy ogólnopolska kampania społeczna pt. „25 lat wolnych wyborów w Polsce – Kino Wolność”.

## Muzyczne dialogi

6 i 7 czerwca już po raz 10 w Łucku i w Równem – w ramach Dni Europy w Łucku – odbył się Międzynarodowy Jazz-Folk Festiwal „Muzyczne Dialogi”. Impreza od kilku lat organizowana jest pod patronatem Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

### KRZYSZTOF SAWICKI

W tym roku ze względu na ogłoszoną pod koniec maja żałobę festiwal został przesunięty. Rozpoczął się w łuckim zamku, gdzie wystąpił m.in. znakomity zespół z Polski – „Grzegorz Nagórski Quartet”. Ta sama grupa wystąpiła w Równem 7 czerwca w klubie „Blues&Jazz”. Organizatorami festiwalu w Łucku są: Łucki Klub Jazzowy, Wołyńska Młodzieżowa Społeczna Organizacja „Jedność” oraz Fundacja „Wspólnota-Wołyń”, przy wsparciu Stowarzyszenia Lekarzy



Polskiego Pochodzenia na Wołyniu. Partnerem festiwalu jest Centrum Kultury „Majster Klas”.

Impreza odbyła się przy wsparciu: Wołyńskiej Obwodowej Administracji Państwowej, Rady Miasta w Łucku, „Kromberg&Schubert” sp. z o.o., Wołyńskiej Obwodowej Filharmonii i agencji reklamowej „Sztryh”.

W ramach festiwalu odbyła się wystawa polskiego plakatu jazzowego z krakowskiej galerii Krzysztofa Dydo oraz zbiórka pieniędzy dla krymskich uchodźców na Wołyniu.

## Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:

kuriergalicyjski@wp.pl

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Krakowie** w Księgarni „Nestor” przy ulicy Kanoniczej 15, tel.: +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002); w **Przemyslu** – w **Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Warszawie**, w **Biurowi Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **księgarni Radia WNET** pod adresem: Warszawa, ul. Koszykowa 8.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,

3 miesiące – 10,50 hrywien,

6 miesięcy – 21,00 hrywien,

12 miesięcy – 42,00 hrywien.



### Partnerzy medialni

